

Łysiakomania

Łysiakomania - WALDEMAR ŁYSIAK - MANIPULATOR

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 00:46

Temat postu: WALDEMAR ŁYSIAK - MANIPULATOR

Szanowni Państwo!

Zgadzam się z wieloma tezami stawianymi w "Rzeczpospolitej kłamców" i dlatego książka ta bardzo mnie zasmuciła. Jeśli bowiem słusznych spraw broni się nieczysto, nonszalancko, niechlujnie (takie 3N), sprawy te - gdy prawda w końcu wyjdzie na jaw - w oczach ludzi mniej wyrobionych stają się podejrzone. Tak już jest, że kto występuje przeciwko kłamcom i manipulatorom, sam powinien być bez skazy.

Tymczasem w 3 rozdziale III części ("Pieski przydrożne") Waldemar Łysiak tak oto cytuje Miłosza. Za przykład posłuży mi jeden - jeden! - pełny akapit:

Cytat:

„Nieszczęsnych Polaków, umiejących myśleć tylko politycznie, mam w dupie" („Zaraz po wojnie"). Miał tam również orła polskiego, więc kiedy amerykański wydawca umieścił orła na projekcie okładki miłoszowego (wielce paszkwilanckiego) podręcznika do historii literatury polskiej, Miłosz się wściekł; później wspominał („Prywatne obowiązki"): „Na okładce był orzeł bez korony. Mój list — ze są dwa orły, jeden z koroną, drugi bez, i że żadnego sobie nie życzę — wprawił wydawcę w najwyższe zdumienie (...) Przyznaję, że na «polskość» jestem alergiczny" (ta alergia nie przeszkodziła mu wziąć „chlebowca" — Orderu Orła Białego). Przyznał również, iż trwa to u niego od dziecka — od wczesnej młodości czuł „obsesyjną nienawiść" do Polaków („Zaczynając od moich ulic"). Nie przeszło mu to nigdy — nigdy nie polubił „świń": „Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził" („Prywatne obowiązki").

Pierwsze cytowane zdanie uprzejme nie jest, ale o antypolonizmie nie świadczy. Jeśli już, to o niechęci do tych, którzy umieją "myśleć tylko politycznie". Z treści nie wynika też, że takie myślenie to przypadek wszystkich Polaków.

Natomiast następujące potem stwierdzenie W.Ł., że M. miał w dupie "również orła polskiego" jest czystą insynuacją, niczym nie popartą. Czy każdy Polak musi żyć sobie orła na okładce swojej książki? Sam W.Ł. wydał wiele książek bez orłów. Czy gdyby M. nie wściekł się i zaakceptował orła bez korony, W.Ł. by to zadowolilo? A może wtedy napisałby o promowaniu przez M. orła komuszego, odartego z korony?

W zdaniu M. "przyznaję, że na «polskość» jestem alergiczny" najistotniejszy jest chyba cudzysłów, w jaki owa "polskość" została ujęta. Czy sam W.Ł. nie jest alergiczny na polskość w cudzysłowiu? To znaczy na polskość jakoś sfalszowaną, podrobioną, udaną, powierzchowną (na przykład powierzchownością czysto politycznych ekscytacji)?

Miejsca w "Zaczynając od moich ulic", gdzie M. pisze, jakoby czuł "obsesyjną nienawiść" do Polaków (w domyśle - wszystkich bez różnicy) nie ma. Zapewne chodziło o zdanie z "Rodzinnej Europy" (cyt. za wydaniem z roku 1990, s. 100-101). Ale tam brzmi ono w całości tak:

Cytat:

Jednakże, jak się zdaje, w moim względnie lekkim przebiegu tej grypy [chodzi o dziecięcy antysemityzm; wcześniej jest scena, jak nauczyciel francuskiego konfiskuje małemu Czesiowi procę, a on na pytanie "Do czego ci to?" odpowiada "Żeby bić Żydów"], która mnie uodporniła i przekształciła się nieco później w **niemal obsesyjną nienawiść do wyznawców idei Narodu**, odegrały rolę inne, bardziej złożone czynniki.

Czy nienawiść "do wyznawców idei Narodu" jest tym samym co nienawiść "do Polaków"?

A teraz ostatni cytat w tym akapicie: „**Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził**". Cytat bez wątplenia "mocny", toteż W.Ł. wyciska go jak cytrynę. Wcześniej jest o nie polubieniu "świń". Potem o "świniowości". Wreszcie nawet Jana Pawła II określa się, niby w duchu poetyki M., czołową "małpą" vel "świnia". Cytuje się też - bo W.Ł. cytuje bez opamiętania, geniuszy obok trzeciorzędnych figurek - Prezesa Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, K. Strzelewicza, który:

Cytat:

publicznie zapytał: „Czy o. Napiórkowski nie rozumie, że hańbi polski panteon szczątkami człowieka, który zwał członków Armii Krajowej bandytami, a **Polaków świniami z urodzenia**, i który oświadczał, że jest alergicznie uczulony na wszystko co polskie? (...) Oburzająca impreza pochówku Miłosza na Skałce dowodzi, że Polacy są pod kolejną okupacją".

Jak to więc jest z tym Polakiem, który "musi być świnia"?

Zdanie to rzeczywiście pojawia się w "Prywatnych obowiązkach" (w pierwodruku wydanym przez paryską "Kulturę" w 1972 r. znajduje się na stronie 96). Ale w jakim kontekście! Oto cały akapit bez opuszczeń (wytluszczenia i wstawki w nawiasach kwadratowych moje):

Cytat:

Poezja Brylla [wcześniej jest obszerna analiza tej poezji] zaczynała się od ironii ludzi schwytyanych, którzy muszą lawirować i kluczyć, żeby jakoś przeżyć i coś cennego ocalić. Następnie przekroczył [Bryll] próg i zwrócił się przeciwko swoim towarzyszom w nieszczęściu, atakując ich za to, że łudzą się, nie chcą uznać tego, co jest, ciężko marząc o tym, co być powinno, toteż kluczenie się bierze. Poezja jego [ciężko mowa o Bryllu] przekształciła się

w katalog sarmackich obrzydliwości, bynajmniej nie podawanych za piękne, właśnie za ohydne, ale nieuniknionych, swoich, narzuconych przez konieczność czy Opatrzność. **Teza, jaką można z niej odczytać jest następująca:** inteligenci wyobrażający sobie, że w Polsce może być miejsce na szlachetne zachcianki, jak w dziewiętnastym wieku, to głupcy, bo jakakolwiek wybredność podniebienia jest w Polsce *ponad stan* i **Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził.** Zaiste, przyzwyczajono nas w tym stuleciu do wszystkiego, gotowi więc nawet jesteśmy pokwitować wzruszeniem ramion prosty fakt, że stylistycznie Bryll wywodzi się z Norwida, stanowiąc zarazem najjaskrawsze zaprzeczenie ideałów, jakim całe życie służył Norwid. Oto późny jego wnuk, który nie minął pisma, ale spożytkowuje pismo swego pradziada, żeby zatwierdzać "śmierć mej ojczyzny".

Tyle M. - o Bryllu!

Trzeba doprawdy wielkiego natężenia złej woli albo intelektualnej nieporadności, by z całego tego akapitu wydłubać owo zdanie o Polaku-świni i przypisać je samemu M.

Moje pytanie brzmi: co w takiej sytuacji, przyłapany na jawnym kłamstwie, powinien zrobić człowiek, dla którego podobno słowo "honor" nie jest pustym frazesem?

LS

waldek - 20 Lip 2005 - 02:55

Temat postu:

oj lechu, lechu. ładujesz z grubej rury. już na wstępnego "manipulator" w tytule, niejako na rozgrzewkę, a na zakończenie "jawne kłamstwo" i sprawa staje się honorowa.

widac, że sam uniosłeś się honorem. i to ci się chwali. chwali ci się również, że wysunąłeś działą na tym tutaj forum a nie w Gazecie Wiadomojakiej choć rykoszetem i do niej pewnie trafisz. jak również chwali ci się, że nie owijasz niczego w bawelne. a na pochwałę największą zasługuje twoja mozolna praca źródłowa. brawo.

twoje pytanie, którym zakończyłeś, traktuje retorycznie więc nie będę męczył się w poszukiwaniu odpowiedzi. zresztą sprawa jest na tyle jasna, że raczej sprowadza się do prostej alternatywy: albo podawane przez lysiaka przykłady ujęte w cudzysłow a więc sugerujące cytaty są faktycznie zaczerpnięte z przytaczanych przez ciebie kontekstów - wtedy są wybrane nieczysto. albo też używane były przez miłosza częściej i również w kontekstach sugerowanych przez lysiaka - wtedy odsyłacze lysiaka (w nawiasach) do miejsc cytowanych przez ciebie jest błędem. tak czy owak prowadzisz 1:0. zadowolony?

lechu, masz rację w tym, że sprawdzasz. również słusznie czynisz wymagając od lysiaka nieskazitelności i nie popuszczasz nawet w najmniejszym stopniu.

niemniej jednak posuwając się do określenia typu "manipulator" robisz krok w moim przekonaniu za daleko. również z "jawnym kłamstwem" robisz dwa ruchy pod rząd nie czekając na reakcję przeciwnika. kłamstwo zaczyna się dopiero tam, gdzie jest owego kłamstwa świadomość. mijając się z prawdą bez świadomości kłamania poruszamy się również w obszarze nieprawdy, niemniej jednak jest to wtedy zaledwie pomyłka. zakładasz, że lysiak cytując nieczysto, dobrze o tym wiedział. tak więc przyswiewała mu chęć manipulacji. a aby zostać łatwiej skompromitowanym podaje do tego wszystkiego źródło cytatu aby szybciej można było sprawdzić. nie dość, że manipuluje to jeszcze się podkłada. nie lechu.

pochwalam twoją bezkompromisowość i fakt stawiania poprzeczki wysoko, bardzo wysoko. tak trzeba. ale w momencie, gdy kogoś stracającego te poprzeczki mianujesz od razu manipulatorem i kłamcą - wtedy stajesz się nadgorliwy. być może zauważasz podobne niebezpieczeństwo u lysiaka i chciałeś odwdziżyć się pięknym za nadobne - wszakże i on sam nie przebiega w epitetach gdy kogoś przyłapie na tracaniu. być może. o lysiaku wiem, że służy dobrej sprawie. choć sam również nie ze wszakimi stawianymi przez niego tezami się zgadzam jak również niektórą wydaną przez lysiaka opinię wydaje mi się być pochopną to jednak nigdy nie posunałbym się do zarzutu kłamstwa czy manipulatorstwa. jak również nie ruszyłbym na lysiaka nawet mając w zanadru na niego haką. bo uważam, że czyniąc coś podobnego chcący/niechcący przyczyniałbym się złej sprawie.

to plewienie lanu żyła ogniem. aczkolwiek skuteczne bo chwasty pożaru nie przeżyją - ale co z tego? już wole te lany z chwastami niż pustynie, na której piasek jest czysty jak liza.

pozdrawiam

waldek

ps. jeżeli to moje nonszalanckie "ty" przeszkadza - proszę wybaczyć. nie jest ono podyktowane brakiem szacunku a jedynie internetowym zwyczajem. niech dowodem szacunku będzie czas poświęcony na odpowiedź.

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 12:22

Temat postu:

Szanowny Panie Waldku!

W odpowiedzi proszę przyjąć tych kilka uwag.:

1. Pana nonszalanckie "Ty" mi nie przeszkadza - w tej sprawie daleko ważniejsze jest meritum. Jak zapewne się Pan domyślił, umieściłem swoje uwagi na tym forum właśnie dlatego, by ludzie obeznani z twórczością W.Ł., jego stylem, strategią pisarską etc., a zarazem emocjonalnie zaangażowani, bezkompromisowo obnażyli ewentualne słabości tego tekstu. Można to określić jako próbę "rozpoznania bojem". Stąd właśnie ta kanonada "z grubej rury". Niestety, na razie zamiast koszącej serii czy snajperskiego wypunktowania otrzymałem jedynie garść szlachetnie pacyfistycznej poezji:

Cytat:

to plewienie lanu żyła ogniem. aczkolwiek skuteczne bo chwasty pożaru nie przeżyją - ale co z tego? już wole te lany z chwastami niż pustynie, na której piasek jest czysty jak liza.

Przyznam, że poczułem się w tym momencie trochę nieswojo: niemal jak policjant-brutał, któremu demonstranci (oczywiście - demonstranci "w słusznej sprawie") wręczają z łagodnym uśmiechem kwiaty... Ale, zapewniam, to chwilowe oszołomienie już mi przeszło...

2.

Cytat:

klamstwo zaczyna sie dopiero tam, gdzie jest owego kłamstwa swiadomosc. mijajac sie z prawda bez swiadomosci kłamania poruszamy sie rowniez w obszarze nieprawdy, niemniej jednak jest to wtedy zaledwie pomyłka.

Nie chciałbym dyskutować o stanach świadomości W.Ł. Nie siedzę i nie będę siedział w jego głowie. Oczywiście, możemy wymyślić *ad hoc* kilka historyjek tłumaczących i usprawiedliwiających owe "zaledwie pomyłki", ale - w moim przekonaniu - wszystkie one będą w istocie skandaliczne. Ot, kolejne wariacje na temat objawów "pomrocności jasnej".

3.

Cytat:

zakładasz, że lysiak cytując nieczysto, dobrze o tym wiedział. tak wiec przyswieceala mu chec manipulacji. a aby zostac latwiej skompromitowanym podaje do tego wszystkiego zrodlo cytatu aby szybciej mozna bylo sprawdzic. nie dosc, ze manipuluje to jeszcze sie podklada.

Jeśli idzie o "nieczyste cytowanie", to takie są (znowu - niestety) fakty. Nb. specjalnie wzięłem "pod lupę" jeden cały akapit, by mi nie zarzucono, że skacząc tu to tam, wędruję złośliwie śladami korektorskich niedowidzeń, redaktorskich drzemek, przypadkowych omsknięć autorskiego pióra etc. Pozostaje kwestia: czy można "cytować nieczysto" nie wiedząc o tym i nie będąc zarazem w odmiennym stanie "pomrocności jasnej"? Chyba że nie jest to cytowanie a przepisywanie skądś "jak leci" albo robota najętego murzyna. Ale takie "wyjaśnienie" ma - w moim przekonaniu - również posmak skandalu.

Pana rozumowanie [W.Ł. podaje źródła cytatów, a zatem prawdopodobnie nie "przyświecała mu chęć manipulacji", bo W.Ł. nie idiota, co to "nie dość, że manipuluje, to jeszcze się podkłada"] jest fałszywe. Nie jest podaniem "źródła cytatu" np. ograniczenie się do wskazania, że dwa słowa ("obsesyjną nienawiść") pojawiają się w kilkusetstronicowej książce ("Zaczynając od moich ulic"). Tym bardziej, że - wedle mojej wiedzy - chodzi o manipulacyjnie zniekształcony cytat ("Polacy" zamiast "wyznawców idei Narodu") z "Rodzinnej Europy" - też niechudej książki wydanej kilkadziesiąt lat wcześniej. Bardzo proszę docenić moją piekielnie nudną robotę.

4.

Cytat:

pochwalam twoja bezkompromisowosc i fakt stawiania poprzeczki wysoko, bardzo wysoko

W istocie to nie ja postawiłem tak wysoko poprzeczkę, ale sam W.Ł. Nie ja mówię wciąż o honorze, zasadach, Dekalogu itp. To chyba do czegoś zobowiązuje? A Pismo powiada: "Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą."

5.

Cytat:

nigdy nie posunalbym sie do zarzutu kłamstwa czy manipulatorstwa. jak rowniez nie ruszylbym na lysiaka nawet majac w zanadrzu na niego haka. bo uzazam, ze czyniac cos podobnego chcacy/niechcacy przyczynialbym sie zlej sprawie

Proszę mi wybaczyć, ale taką postawę - przedkładania lojalności wobec "swoich", wobec kolektywu etc. ponad prawdę - uważam za esencję lewicowości. To zdaje się Koestler twierdził, że w procesach moskiewskich właściwie niepotrzebne były tortury. "Starzy bolszewicy" łgali jak z nut o swych nikczemnościach, byle nie zaszkodzić Partii, byle nie przyczynić się, choćby niechcący, do "złej sprawy"...

A tak przy okazji: ktoś to lubi cytować maksymę: "prawda przeciw światu"?

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 14:06

Temat postu: Do punktu 5. Jeszcze jeden cytat z W.Ł.

Do punktu 5. Jeszcze jeden cytat z W.Ł.

Przeglądam właśnie "Wyspy bezludne". Tak, te same, gdzie jednym z dwóch mott jest cytat z Litwina Miłosza, i to taki ("nagi leżałem na brzegach/Bezludnych wysp), który sugeruje, że i tytuł książki właśnie z tego polakożercy został wzięty. Tak nawiasem: drugie motto jest z przyjaciela Fidela - Marqueza. Nie wysnuwałbym z tego faktu dalej idących wniosków, bo W.Ł. często cytuje byle kogo (nawet Mao-Tse-tunga! - przy pewnej ekwilibryście można na siłę doszukać się tam ironii...), jeśli tylko cytat mu choćby "po wierzchu" pasuje. Czemu jednak już na stronie 16 pisząc ciepło o pewnym swoim jugosławiańskim znajomym nadmieniam - bez najmniejszego związku z tematem - że to "sławny partyzant" z titoistowskiej (więc komunistycznej) partyzantki? Koniec nawiasu.

Cytat będzie z rozdziału 7 ("Blizna") poświęconego odmitologizowaniu konfliktu między Bolesławem Śmiałym a biskupem (teraz już świętym) Stanisławem, patronem Polski. Teza jest prosta jak drut: Kościół łże, że w sporze tym rację miał biskup Stanisław i uparcie do dziś posługuje się "symbolem zdrady jako symbolem prawości". Przypominam, że wydrukowano to w roku 1987, kiedy każde takie walenie w Kościół można było bez specjalnych łamańców logicznych potraktować jako walenie w Polskę i pójście "na rękę" komunistom. W.Ł. zdawał sobie z tego sprawę i dlatego wspominając, że również Jan Paweł II w czasie swojej pierwszej pielgrzymki (tej najważniejszej z 1979 roku) "sławił męczennika zamordowanego królewską ręką" (czyli też uczestniczył w tym przeinaczaniu wartości) dał zaraz potem *passus* następujący (wstawki w nawiasach kwadratowych moje):

Cytat:

Boh moj!
Nie można zarzucić kłamstwa temu człowiekowi [tj. Janowi Pawłowi II], bo On nie umie kłamać i zawsze postępuje zgodnie ze starą druidyjską dewizą, której nauczył mnie ojciec, a którą innymi słowami głosił Jezus Chrystus: "Prawda przeciw światu". Nie można mu też zarzucić, iż jest w niezgodzie z nauką, bo w tej sprawie nauka się podzieliła. On jest w zgodzie z tą częścią świata nauki, która broni kłamstwa zrodzonego dawno temu przez Jego Kościół [nb. sam Łysiak z lubością pisze o wywodach "tej części świata nauki" jako o "budzących politowanie spekulacjach"]. I w zgodzie z kardynałem Sapięgą, który wyświęcił Karola Wojtyłę na kapłana. I w zgodzie z własnym sumieniem. I ja Go rozumiem. A ponieważ kocham i Jego i Bołka [tak familiarnie W.Ł. pisze o królu Bolesławie] - serce mi pęka, gdy o tym myślę. Zapewne nie powinienem pisać tej "wyspy". **Ale prawda przeciw światu!**

robert109 - 20 Lip 2005 - 15:16

Temat postu:

Panie Leszku,

niech pan spojrzy na to:

<http://prace.sciaga.pl/29991.html>

ładna laurka, prawda?

a na to: <http://hotnews.pl/artpolska-267.html>

trochę gorzej.

ale w obu tych tekstach Miłoszowi przypisano ten sam cytat:

„Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził”.

Ale to Łysiak według Pana jest manipulatorem. Tego typu cytatów w dziełach Miłosza jest wiele, zbyt wiele, żeby można je było wytłumaczyć.

Nawiasem mówiąc, jak pan myśli, dlaczego Miłosz się wciekł na wieść o projekcie okładki z orłem?

Robert

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 15:43

Temat postu:

Szanowny Panie Robercie!

1. Kłamstwo nie przestaje być kłamstwem, nawet jeśli zostaje wielokrotnie powielone. To, jeśli dobrze rozumiałem, także jedna z tez "Rzeczypospolitej kłamców". Z faktu, że "lewy salon" wypracował świetny mechanizm replikowania kłamstw, nie wynika, że produkuje prawdę. Czy "prawy salon" ma być jego lustrzanym odbiciem i czy w ogóle można pogodzić prawicę z mentalnością samoadorującego się salonu?

2. W.Ł. przypisując Miłoszowi zdanie: "Polak musi być świnia, ponieważ się Polakiem urodził" nie powołuje się na żadne zewnętrzne (internetowe lub drukowane) źródła. Odsyła wprost do książki M., a jak się ma rzecz w tej książce - pokazałem. Czy zatem W.Ł. skłamał, czy nie? W.Ł. napisał w "Rzeczypospolitej kłamców": "Należałem do komunistów w sześćdziesiątych latach. Uważałem, że komunistyczna Polska to moja Polska". Och, przepraszam, to nie W.Ł. To cytowany przez niego Michnik. Ale o co tu się spierać, kiedy zaszła "zaledwie pomyłka". Och, to nie Pan pan napisał o "zaledwie pomyłce", tylko Pan Waldek? Ale o co tu się spierać...

3. Dwa ostatnie zdania w Pańskiej wypowiedzi ("Tego typu cytatów w dziełach Miłosza jest wiele, zbyt wiele, żeby można je było wytłumaczyć. Nawiasem mówiąc, jak pan myśli, dlaczego Miłosz się wciekł na wieść o projekcie okładki z orłem?") są kompletnie nie na temat. Czy mam wyjaśnić, dlaczego?

Lech Stępniewski

waldek - 20 Lip 2005 - 16:05

Temat postu:

szanowny lechu!

ciesze się, że moje "ty" ci nie uwłacza. pozostań więc przy tej formie.

twoje uwagi przyjmuję. zasadnicze kwestie w nich poruszone widzę podobnie. tak więc co do meritum zgadzam się z tobą.

objekcje wywołują we mnie następujące ujęcia:

ad 1:

jedyna słabość twojego tekstu, która mi się narzuca to właśnie rzeczona kanonada z grubej rury. jeżeli uważasz ją za uzasadnioną to niczego innego do dodania nie mam. przyjmuję. moja ocena była podaniem kwiatka. kwiatami jednak nie jesteś zainteresowany. rozumiem. pacyfistyczna poezja jest poza horyzontem twojego zainteresowania. dobrze.

ad 2:

słowo skandal wplata się zgodnie w użyte już "manipulator" i "jawne kłamstwo". podobnie jak te poprzednie i ono uważam za przesadzone.

skandalem byłoby w moim odczuciu gdyby Łysiak sfalszował jakieś wydanie Miłosza do swoich potrzeb. ale rozumiem, że odczucia są różne. dla Ciebie to skandal.

ad. 3:

fakty są bezsporne. co do nich łatwo o jedność. ich ocena już może trochę się różnić. jako, że z braku kompetencji nie mogę pokusić się o ocenę twórczości Miłosza a mając do dyspozycji twoje przykłady przyznaję ci rację co do nieczystości w cytowaniu u Łysiaka. jednak stwierdzenie tej nieczystości kwalifikuje w ramy "błędu", "pochopnych wniosków", "niepoprawnego warsztatu". ta nierzetelność może być zenująca.

jednak dla Ciebie to już skandal. o.k. myślę, że znajdziesz wielu postrzegających to podobnie. może nie na tym forum. tutaj znajdziesz zazenowanie może bezradność. skandal znajdziesz w Gronie Wyborniejszych.

ad. 4:

tak, zgadzam się. ktoś stawiający tak mocno na "honor, boga i ojczyznę" (w jakiegokolwiek kolejności) musi holernie uważać. kogos takiego będa brali pod lupę a ewentualne potknięcia przyjmowane będa z niemalą satysfakcją. ktoś taki musi być nieskazitelny albo musi być przygotowany na to, że jego skazy będa wywlekane. taki już jego los.

ad. 5:

hola, lechu. prosba nie uwzględniona - nie wybaczam!

lojalnosc jest zawsze wobec "swoich" bo taka juz jej definicja. lojalnosc wobec wroga nazywa sie inaczej. nie jestem "lojalny ponad prawde" bo w kwestii rzeczowego stwierdzenia faktu przyznaje ci racje. u "lewych" w takiej sytuacji zaczynaja funkcjonowac inne mechanizmy a rowniez fakty u nich sa sprawa interpretacji. jak rowniez walka lewakow zwykle ma inny charakter niz nasza dyskusja. dlatego badz prosze ostroznym i nie traktuj mojej oceny i mojego spojrzenia w kategorii "lgania jak z nut o swych nikczemnosciach byle nie zaszkodzic partii" bo to nie ten wymiar.

na zakonczenie powtorze: prowadzisz 1:0. poki co, nikt tego prowadzenia nie zakwestionowal. czyzbyś był niezadowolony? za malo? zmien forum a zobaczysz, ze oglosza cie championem a wynik bedzie od razu bardziej satysfakcjonujacy.

lechu, nie zrozum mnie zle. ludziom czytającym lysiaka nie chodzi o spektakularne i fajne bo prowokacyjne sformulowania a prawda jest sprawa drugorzędna. nie. tu chodzi o prawde. jest ona po twojej stronie (na ile jestem w stanie ocenic). skąd wiec ten niedosyt? wierze, ze i lysiakowi o nia chodzi. a ze lysiak nie jest nieskazitelny, co do tego nie miałem wątpliwosci. rowniez i w jego rekach nie wszystko staje sie zlotem. z wyrazami szacunku.
waldek

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 16:30

Temat postu:

Cytat:

skandalem byloby w moim odczuciu gdyby lysiak sfalszowal jakies wydanie milosza do swoich potrzeb. ale rozumiem, ze odczucia sa rozne. dla ciebie to skandal.

Szanowny Panie Waldku!

Odpowiem krótko: gdyby to nie był Łysiak, gdyby to nie była "Rzeczpospolita **kłamców**"...

P.S.

Jednego nie rozumiem. Pisze Pan, że lojalności wobec swoich NIE przedkłada Pan ponad prawdę. Skąd zatem to wcześniejsze stwierdzenie:

Cytat:

nie ruszyłbym na lysiaka nawet mając w zanadru na niego haka. bo uważam, że czyniąc coś podobnego chcący/niechcący przyczyniałbym się złej sprawie

Przez "haka" rozumiem tu. rzecz jasna, "prawdziwy zarzut", a nie "wyglądające na prawdę" oszczerstwo.

"Słownik wyrazów obcych" Kopalińskiego podaje, że lojalny to tyle, co "uczciwy, prawy, rzetelny w stosunkach z ludźmi". Wynika z tego, że lojalność nie musi być zawsze ograniczona do "swoich". Bywali i tacy, którzy dotrzymywali słowa danego wrogowi. A już na pewno nawet wrogowi należy się uczciwe, prawe i rzetelne cytowanie...

Lech Stępniewski

waldek - 20 Lip 2005 - 16:30

Temat postu:

jeszcze jedno lechu.

widzisz, gdyby miłosz był uosobieniem patrioty i dobre imię polski jak również polaków byłoby wyraźnie przedmiotem jego troski; jak również gdyby twórczość jego była poświęcona propagowaniu tego dobrego imienia na emigracji, wśród obcych narodów, które o Polakach nic nie wiedzą a dowiadują się o nich dopiero z ust wieszczów - gdyby tak się rzecz miała. a ktoś wobec tak jednoznacznie widocznej troski starał się za wszelką cenę ukazać tego patriotę w krzywym świetle zarzucając mu propagowanie negatywnego obrazu Polaków. wtedy można by pokusić się o określenie z poziomu kłamstwa, manipulacji, skandalu. może Łysiak potyka się w tym, czy innym cytacie. ale czy faktycznie wypacza obraz Miłosza ukazując go (i krytykując) jako osobę robiącą "zła robotę"? brak mi kompetencji, niemniej jednak odnośnie wrażenia, że o te potknięcia ci chodzi, w których dostrzegasz skandal.
pozdrawiam
waldek

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 16:37

Temat postu:

Szanowny Panie Waldku!

Pana ostatnia wypowiedź jest zupełnie nie na temat, podobnie jak dwa ostatnie zdania z wypowiedzi Pana Roberta. Przypominam Panom, że temat brzmi WALDEMAR ŁYSIAK - MANIPULATOR a nie np. CZESŁAW MIŁOSZ - PRAWDZIWIY LECZ NIESŁUSZNY SZKALOWANY PATRIOTA. Zawsze przypominam też, że temat NIE brzmi WALDEMAR ŁYSIAK - MANIPULATOR, ALE W ZASADNICZO SŁUSZNEJ SPRAWIE czy np. MAJĄCY SKĄDINĄD RACJĘ itp. itd. Jeśli Panowie życzą sobie dyskutować na podobne tematy (i np. zastanawiać się, kiedy i w jakiej mierze cel uświęca środki), proponuję założyć osobny wątek.

Lech Stępniewski

robert109 - 20 Lip 2005 - 16:47

Temat postu:

Panie Leszku

bardzo proszę, niech mi pan wyjaśni.

ale wcześniej wróćmy to nieszczęsnego cytatu:

"Teza, jaką można z niej odczytać jest następująca: inteligenci wyobrażający sobie, że w Polsce może być miejsce na szlachetne zachcianki, jak w dziewiętnastym wieku, to głupcy, bo jakakolwiek wybredność podniebienia jest w Polsce ponad stan i Polak musi być świnią, ponieważ się Polakiem urodził"

Ale to nie Bryll to napisał tylko Miłosz. Twierdzi on, że taka teza wynika z jego poezji. Ale po co on to napisał? Czy Miłosz się od tego odcina? w którym miejscu? Moim zdaniem pozostawia raczej czytelnika w przekonaniu, że ten pogląd jest mu bardzo bliski.

Ludzie zdanie to przypisują Miłoszowi i wcale to nie jest pozbawione sensu.

W takiej sytuacji gdy Miłosz stawia tezę bezpośrednio nie ustosunkowując się do niej, sprawdzamy co na ten temat pisał w innych miejscach. I okazuje się, że jego wypowiedzi doskonale się uzupełniają. Tworzą jasny i precyzyjny obraz tego litewskiego noblisty.

I to jest prawdziwy kontekst wypowiedzi Miłosza o polakach jako świniach. A nie ten, który Pan stara się nam wmówić.

Robert

Lech Stępniewski - 20 Lip 2005 - 17:16

Temat postu:

robert109 napisał:

I to jest prawdziwy kontekst wypowiedzi Miłosza o polakach jako świniach. A nie ten, który **Pan stara się nam wmówić**.

Szanowny Panie!

Z ubolewaniem zauważam, że zaczyna się Pan zachowywać brzydko. Dotąd traktowałem Pana jako osobę przedstawiającą własne poglądy, teraz przedstawia się Pan jako animacja jakiegoś tajemniczego "nam". W czym imieniu Pan mówi? Dlaczego obraża mnie Pan, sugerując, że coś "staram się wmówić"? Przedstawiłem fakty - jeśli Pana zdaniem nieprawdziwie, proszę to udowodnić. Może się mylę, ale mam wrażenie, że nie czytał Pan całej analizy Miłosza dotyczącej poezji Brylla, w przeciwnym wypadku nie napisałby Pan:

Cytat:

Moim zdaniem pozostawia raczej czytelnika w przekonaniu, że ten pogląd jest mu bardzo bliski.

Dla ułatwienia kilka wcześniejszych stwierdzeń M. na temat Brylla z tego samego eseju:

Cytat:

"Skąd wstyd, skąd zażenowanie kiedy to się czyta?"

"Wszystko w tej nacjonalistycznej sztuce jest wysilone i wydumane"

"Natomiast Warszawa jako bordello? W jakimż to mieście kobiety nie chodzą do łóżka z mężczyznami za pieniądze?"

Przy okazji przypominam, że Bryll należał wtedy do ulubionych poetów "marcowych patriotów", więc Miłoszowi na pewno nie było z nim po drodze, a czytał go z uwagą, cóż, jako smutny symptom czasów. Twierdzić więc, że Bryll w swoich poglądach był wtedy Miłoszowi "bliski" zakrawa na szaleństwo albo wynika z głębokiej nieznamomości rzeczy.

Lech Stępniewski

waldek - 20 Lip 2005 - 20:19

Temat postu:

lechu daj zesz ty zyc...

nie na temat!

pisalem o miloszu. pisalem o czyms, co mi sie na kanwie naszej wczesniejszej wymiany mysli nasunelo. caly czas mowimy/piszemy o miloszu i o cytowaniu milosza przez lysiaka i o tym, ze w tym cytowaniu cos sie lysiakowi nie powiodlo. jak rowniez o wadze tego niepowodzenia. jak je zaklasyfikowac? skandal? nie skandal?

co tu nie na temat?

widze, ze masz niedosyt, lechu. wiec powtorze. ale robie to juz ostatni raz: MASZ RACJE.

jeszcze raz? starczy co?

lechu, co jest? nie wsmak ci bylo to co napisalem?

lysiak popelnil blad. ma prawo nie cenic sobie postawy milosza, ma prawo go krytykowac (nawet uznajac wartosc jego poezji), ma prawo cytowac te fragmenty jego wypowiedzi, ktore go w sposob szczegolny uderzily.

ALE

popelnia blad i to duzy jezeli w jakims krytycznym zdaniu posluzy sie pojeciem zaczerpniety z milosza i bedzie to zaznaczone cudzyslowem sygnalizujacym cytat a cytat ten okaze sie u milosza opatrzony innym kontekstem i ewentualnie moze nawet sugerowac inne znaczenie.

blad jest to duzy albowiem pod wplywem takich niedociagniec pojawi sie wkrótce ktos, nie wiadomo kto, nie wiadomo skąd i wykorzysta ten blad "odkrywajac" nagle inne, oczywiscie prawdziwe, oblicze lysiaka, ktory tak naprawde jest li

tylko manipulatorem. i masz racje lechu piszac, ze "sprawy te - gdy prawda w końcu wyjdzie na jaw - w oczach ludzi mniej wyrobionych stają się podejrzone". nie mniej jednak wydajesz mi sie byc malo wiarygodnym udajac troske o tych biednych niewyrobionych. bo troska twa tak jakby byla zbyt przysloniona potrzeba tryumfu.

lechu, z całego serca zycze ci w zyciu wielkich sukcesow i licznych tryumfow. niech twe odkrycie manipulacji lysiaka bedzie tym pierwszym.

aczkolwiek nie jestes pierwszym, ktory ten problem zauwazyl. bodajzeancelot (lance, czy to ty byles?) zwrocił na to uwage juz wczesniej.

dziekuje za wymiane zdan.
zycze powodzenia
waldek

Lech_Stępniewski - 20 Lip 2005 - 20:38
Temat postu:

Szanowny Panie Waldku!

1. To jest wątek o Łysiaku i jego sposobie cytowania Miłosza, a nie o tym, czy Miłosz był czy nie był "uosobieniem patrioty".

2. Żadną miarą nie mam niedosytu - zwłaszcza z Pana strony.

Również dziękuję za wymianę zdań i życzę wszystkiego dobrego

Lech Stępniewski

robert109 - 21 Lip 2005 - 09:28
Temat postu:

Panie Leszku

"Z ubolewaniem zauważam, że zaczyna się Pan zachowywać brzydko. Dotąd traktowałem Pana jako osobę przedstawiającą własne poglądy, teraz przedstawia się Pan jako animacja jakiegoś tajemniczego "nam". W czym imieniu Pan mówi? Dlaczego obraża mnie Pan, sugerując, że coś "staram się wmówić"? Przedstawiłem fakty - jeśli Pana zdaniem nieprawdziwie, proszę to udowodnić. Może się mylę, ale mam wrażenie, że nie czytał Pan całej analizy Miłosza dotyczącej poezji Brylla, w przeciwnym wypadku nie napisałby Pan"

Przykro mi bardzo, ale widzę, że ma Pan trudność z interpretacją własnych słów. To niedobry objaw. Ja nieprzypadkowo użyłem słówka 'NAM'. Nam, czyli czytającym to forum. Bo jeśli się myle to niech Pan mi łaskawie napisze do kogo skierował swój pierwszytekst w tym wątku. Do jakiej konkretnej osoby? której?

Przedstawił Pan fakty. To pan ma ciekawe pojęcie o tym co jest faktem.

Kto napisał to nieszczęsne zdanie cytowane przez Łysiaka?

Miłosz czy nie on?

Ale pan czepia się kontekstu, że niby on to napisał tylko w odniesieniu do poezji Brylla. Tak pan uważa? Na jakiej podstawie?

Ja twierdzę, że on postawę Brylla uogulnia. I pisząc o polakach jako świniach sprawia mu to prawdziwą satysfakcję.

Żeby kogoś nazwać kłamcą i manipulatorem naprawdę trzeba mieć silne argumenty. Niech pan pokaże coś więcej.

Powtarzam przy okazji pytanie - dlaczego Miłosz się wciekł na wieść o projekcie okładki z orłem?

Ja już nie sugeruję, ja TWIERDZĘ, że pan NAM coś wmawia.

Robert

Lech_Stępniewski - 21 Lip 2005 - 11:44
Temat postu:

robert109 napisał:

Przykro mi bardzo, ale widzę, że ma Pan trudność z interpretacją własnych słów. To niedobry objaw. Ja nieprzypadkowo użyłem słówka 'NAM'. Nam, czyli czytającym to forum. Bo jeśli się myle to niech Pan mi łaskawie napisze do kogo skierował swój pierwszytekst w tym wątku. Do jakiej konkretnej osoby? której?
[...]
Ja już nie sugeruję, ja TWIERDZĘ, że pan NAM coś wmawia.

Szanowny Panie!

Elementarz logiki. Czy Pan nie odróżnia zwracania się we własnym imieniu do pewnej zbiorowości ("Szanowni Państwo") od odpowiadania w imieniu tej zbiorowości ("Pan NAM coś wmawia"). Być może Pan czuje, że Panu się coś "wmawia", bo ma Pan trudności ze zrozumieniem tekstu (przepraszam, jeśli brzmi to obraźliwie, ale inaczej wytłumaczyć sobie tego nie umiem; drugie możliwe wyjaśnienie to tzw. "pójście w zaparte", zakładam jednak, że pisze Pan to, co Pan rzeczywiście myśli i czuje), ale dlaczego swoje odczucia przypisuje Pan wszystkim czytającym? Czy ma Pan od kogoś upoważnienie? Robił Pan jakąś tajną ankietę? Otoż nie! To tylko pospolity chwyt erystyczny, no bo jasne, że skoro wszyscy czują, że Stępniewski coś "wmawia", to Stępniewski od razu wygląda gorzej, niż kiedy czuje to tylko jeden jedyny Robert. No i ginie też w tym sprawa najważniejsza: że nie o odczucia tu chodzi, ale o argumenty...

robert109 napisał:

Przedstawił Pan fakty. To pan ma ciekawe pojęcie o tym co jest faktem.

Faktem jest, że Waldemar Łysiak zacytował zdanie "Polak musi być świnią, ponieważ się Polakiem urodził" tak, jakby była to wypowiedź Miłosza o rzeczywistości (Ja, Miłosz, uważam, że...), podczas gdy naprawdę była to teza Brylla, jaką Miłosz odczytał z jego poezji (Czyli: Ja, Miłosz, uważam, że według Brylla...). Zdanie Miłosza rozpoczyna się naprawdę od słów "Teza, jaką można z niej [tj. poezji Brylla] odczytać jest następująca". Wcześniej w tym samym tekście Miłosz wypowiedział na temat poezji Brylla wiele ostrych sądów krytycznych, więc nie ma najmniejszych podstaw domniemanie, że się z Bryllem solidaryzuje, utożsamia etc. Takie są fakty. Czy Pan temu przeczy? Czy coś tu nie jest faktem? I na czym polega "ciekawość" mojego pojęcia faktu? Znowu erystyka zastępuje Panu argumenty.

robert109 napisał:

Kto napisał to nieszczęsne zdanie cytowane przez Łysiaka?
Miłosz czy nie on?
Ale pan czepia się kontekstu, że niby on to napisał tylko w odniesieniu do poezji Brylla. Tak pan uważa? Na jakiej podstawie?
Ja twierdzą, że on postawę Brylla uogólnia. I pisząc o polakach jako świniach sprawia mu to prawdziwą satysfakcję.

Może zastosowanie Pańskiego rozumowania do innego tekstu pozwoli Panu odkryć, w co Pan zabrnął.

W "Rzeczpospolitej kłamców" pojawia się następująca wypowiedź o Polakach: "obywatele irytującego chlewa między Niemcami a Rosją". "Obywatel chlewa" to chyba mało sympatyczne określenie, więc można się teraz oburzyć i zapytać:

Kto napisał to nieszczęsne zdanie cytowane przez Stępniewskiego?

Łysiak czy nie on?

Więc nie czepiajny się kontekstu, że niby on to napisał tylko w odniesieniu do poezji Miłosza. Tak ktoś uważa? Na jakiej podstawie? Ja twierdzą, że on postawę Miłosza uogólnia. I pisząc o polakach jako obywatelach chlewa sprawia mu to prawdziwą satysfakcję (pozwoliłem sobie zachować ortografię i stylistykę Pańskiej wypowiedzi)

robert109 napisał:

Żeby kogoś nazwać kłamcą i manipulatorem naprawdę trzeba mieć silne argumenty. Niech pan pokaże coś więcej.

Żeby kogoś nazwać kłamcą i manipulatorem, wystarczy przyłapać go na kłamstwie i manipulacji. Jeżeli jednak dla Pana to, co zrobił Łysiak, kłamstwem i manipulacją nie jest, to tym samym powinien się Pan zgodzić, że nie można nazwać kłamcą i manipulatorem kogoś, kto w odniesieniu do samego Łysiaka powie, że Łysiak uważa Polaków za "obywateli chlewa". Czy o taki "kuchenny postmodernizm" Panu chodzi? Mówta, co chceta, kontekstów się nie czepiajta - i tak nic z niczego nie wynika.

robert109 napisał:

Powtarzam przy okazji pytanie - dlaczego Miłosz się wciekł na wieść o projekcie okładki z orłem?

Pytanie jest nie na temat, ale odpowiem Panu, gdy mi Pan wyjawi, skąd posiada Pan informacje, że Miłosz się "wściekł". Jadł Pan z nim wtedy śniadanie? Zna Pan kogoś, kto jadł? Istnieje jakiegokolwiek drukowane świadectwo samego Miłosza, że się "wściekł"? Ot, widzi Pan, kolejny przykład manipulacji...

Lech Stępniewski

P.S. Pan z kolei nie odpowiedział mi na poprzednio zadane pytanie, czy czytał Pan cały esej zawierający owo zdanie o Polakach-swiniach. Teraz zapytam jeszcze, czy czytał Pan przynajmniej całą tę stroniczkę, gdzie opowiedziana jest historia o orle na okładce? Czy wie Pan, dlaczego Miłosz o tym opowiada?

robert109 - 22 Lip 2005 - 09:59

Temat postu:

Panie Leszku

Pisze Pan: "Pan trudności ze zrozumieniem tekstu ". Skoro Pan tak twierdzi to pewnie tak jest. Skoro dalej pisze Pan "była to teza Brylla, jaką Miłosz odczytał z jego poezji ".

No teraz to już jest wszystko jasne. Pan jest doskonałym interpretatorem tekstów nie tylko Miłosza, lecz wszystkich. Także moich.

Tyle, że Bryll nie mógł postawić takiej tezy. Bo Bryll był Polakiem i nie czytałem nigdzie, żeby się tego wypierał.

Miłosz uważał się za Litwina.

Raczej nikt o sobie nie pisze, że jest świnią.

"samym tekście Miłosz wypowiedział na temat poezji Brylla wiele ostrych sądów krytycznych, więc nie ma najmniejszych podstaw domniemanie, że się z Bryllem solidaryzuje, utożsamia etc"

Wręcz przeciwnie. Miłosz krytycznie pisze przecierze nie tylko o Bryllu. To właśnie o nim Miłosz pisze że jest świnią i uogólnia to na wszystkich Polaków.

"Obywatel chlewa" to chyba mało sympatyczne określenie, więc można się teraz oburzyć i zapytać:

Kto napisał to nieszczęsne zdanie cytowane przez Stępniewskiego?
Łysiak czy nie on?
Więc nie czepiajny się kontekstu .."

To Pan zarzucił Łysiakowi manipulację. Właśnie z powodu nie uwzględnienia kontekstu wypowiedzi Miłosza. Gdyby to była jedyna wypowiedź Miłosza, to nie byłoby wątpliwości, że to Pana interpretacja jest słuszna. Ale niestety, to Pan zawęża kontekst i w ten sposób manipuluje. Przecież Łysiak bardzo pozytywnie wyraża się o Ziemkiewiczu, który ciągle piętnuje "polactwo". Doskonale więc potrafi odróżnić co dany autor ma na myśli pisząc dane słowa.

"Pytanie jest nie na temat, ale odpowiem Panu, gdy mi Pan wyjawi, skąd posiada Pan informacje, że Miłoz się "wściekł"."
To jest zasadnicze pytanie. I unikanie na nie odpowiedzi jasno pokazuje, że to Pan jest manipulatorem, nie Łysiak. W swoim pierwszym tekście pisze Pan: ""Czy gdyby M. nie wściekł się i zaakceptował orła bez korony, W.Ł. by to zadowoliło?"
nie kwestionował Pan wtedy słowa "wściekł". Teraz Pan zaczął kwestionować. Domyslam się nawet dlaczego. Pewnie źle bo jak już wcześniej ustaliliśmy mam trudności ze zrozumieniem tekstu.

A teraz odpowiadam Panu na pytanie. Nie czytałem tego eseju. Nie czytam szmatławców. Nie byłem też w Mozambiku ale mogę Panu powiedzieć jaką ma powieszchnię, gdzie się znajduje, itp.

Na koniec, jeśli Łysiak skłamał w tak oczywisty sposób, to dlaczego nie trąbią o tym wszystkie "różowe" media. Może powinien Pan im to uświadomić. Być może nie czytają tego forum.

Pozdrawiam - naprawdę, bo ja lubię takie szczere wymiany zdań 😊
Robert

robert109 - 22 Lip 2005 - 10:03

Temat postu:

PS. przepraszam za masę błędów. Jak widać mam problem nie tylko ze zrozumieniem ale także pisanem tekstów.

Lech_Stępniewski - 22 Lip 2005 - 11:49

Temat postu:

robert109 napisał:

Pisze Pan: "Pan trudności ze zrozumieniem tekstu ". Skoro Pan tak twierdzi to pewnie tak jest.

A więc, Szanowny Panie, przynajmniej w tej istotnej kwestii zgadzamy się ze sobą w 100% i tą optymistyczną konkluzją chciałbym dyskusję z Panem zakończyć.

Serdecznie pozdrawiam

Lech Stępniewski

P.S. Gratuluję wiedzy geograficznej na temat Mozambiku.

robert109 - 22 Lip 2005 - 13:12

Temat postu:

Tak panie Leszku.
To dobry pomysł, żeby skończyć en wątek.
Bo Pan doskonale wie, że Łysiak ma rację.
Ja mogę mieć problemy z rozumieniem tekstów. Łysiak na pewno nie ma tego problemu.

Jednak kończąc ten wątek wypadałoby jednak przeprosić Pana Łysiaka za stawianie mu zarzutu kłamcy i manipulatora.

Pozdrawiam
Robert

Lech_Stępniewski - 22 Lip 2005 - 13:37

Temat postu:

I znowu Pan nie rozumiał. Ja nie kończę tego wątku. Ja kończę dyskusję z Panem. I żeby nie było wątpliwości powtarzam: **Waldemar Łysiak kłamie i manipuluje cytując Miłosza.**

LS

P.S. Przykro mi to mówić, ale postępuje Pan ze mną podobnie, jak autorzy osławionej książeczki-donosu "Zamiast procesu". Na forum "Gazety Wyborczej" nie czułbym się zaskoczony takimi metodami, ale na "Łysiakomanii"?

trener - 22 Lip 2005 - 15:07

Temat postu:

[quote="robert109"]Tak panie Leszku.

Bo Pan doskonale wie, że Łysiak ma rację.

robert - dlaczego wmawiasz człowiekowi, co on doskonale wie?

uspokój się, przeczytaj jeszcze kilka razy, może zrozumiesz.

lech podał bardzo mocne i rzeczowe argumenty. ty nie podałeś nic.
i żądasz przeprosin łysiaka.

zastanów się

pzdr

robert109 - 22 Lip 2005 - 17:17

Temat postu:

Panie Leszku.

Nie uważam, że podał Pan mocne i rzeczowe argumenty.

Bo czy mocnym i rzeczowym argumentem jest:

"Czy każdy Polak musi życzyć sobie orła na okładce swojej książki? Sam W.Ł. wydał wiele książek bez orłów." ?

Moje pytanie, które zadałem uznał Pan za nieważne.

Dla mnie jest bardzo ważne, może nawet najważniejsze.

Pokazuje właściwy kontekst wszystkich antypolskich wypowiedzi Miłosza. Opakowanie ich w cytowany przez Pana sposób wcale nie zmienia tego kontekstu.

Pan oczywiście może uważać inaczej. Wielu już zarzucało Łysiakowi kłamstwo, lub inne sprawki. Jednemu z nich odpowiedział w ostatnim numerze GP. Może kiedyś odpowie i Panu.

Tych, którzy się z Panem zgadzają zapytuję, co robią na tym forum?

Bo to jest "Nie Tylko Internetowy Klub Miłośników Twórczości Waldemara Łysiaka". A nie jego opluwaczy.

Ale może znowu coś źle zinterpretowałem.

Pozdrawiam

Robert

Kones - 22 Lip 2005 - 18:02

Temat postu:

Witam serdecznie

Na początek, poza tematem: Panie Leszku, dlaczego zaprzestał pan publikacji "czytanek" na swojej stronie? przyznaje ze ich lektura zawsze przysparzała mi duzej przyjemnosci.

Do tematu:

Nie wiem czy moj post bedzie jedynie sporem o semantyce, ale zarzuca Pan klamstwo i manipulacje p. Lysiakowi.

P. Lysiak postawil teze iz Milosz byl niechetny Polakom i wyrazal sie o nich pogardliwie lub nawet obrazliwie. Wybral dla poparcia swej tezy pare cytawow poety. Przyznaje ze po przeczytaniu Pana uwag przyznalem Panu racje. Jednak czy Lysiak klamal i manipulowal? Mozna takie wnioski wyciagnac jesli porowna sie zrodla tak jak Pan to uczynil, wtedy jednak musimy postawic teze: w takim razie Milosz nie byl nieprzychylny Polakom i nie wyrazal sie o nich pogardliwie jak sugeruje W.L.

Odsyłam zatem do listow Milosza (link wziety z watku o Miloszu znajdujacych sie ponizej na naszym forum).

<http://serwisy.gazeta.pl/kultura/1,53424,328503.html>

Mamy tutaj dwa akapity bedace ciekawe w swej tresci

Cytat:

Byłem w okolicach, o których powiada przewodnik turystyczny, że "od XVI wieku nie zaszło tam nic godnego zanotowania", gdzie prawdziwa wojna to wojna stuletnia, nie licząc okupacji - saraceńskiej. I żadnego Polaka moje oko tam nie oglądało - a Pan wie, że tego narodu to nie lubię. Cały czas jestem więc we Francji, z wyjątkiem paru tygodni spędzonych w Anglii ubiegłej wiosny, gdzie wygłosiłem kilka uczonych odczytów i gdzie najlepszy dzień spędziłem w Stratford-on-Avon

Cytat:

Miała rację Pana żona, kiedy przez telefon przed moim wyjazdem z New Yorku mówiła, że jestem właściwie powołany do życia na emigracji. Co prawda niewiele brakowało, żeby Polaczyszki mieli mój skalp. Jeżeli Dostojewski ich nie lubił, to nie bez racji.

Zdaje się, że Paryż jest najbardziej stosunkowo wolny od polskiej kamaryli. Jedyni Polacy tutaj, z którymi jesteśmy w przyjaźni, to "Kultura" i paru księży, poza tym wystrzegam się tego niebezpiecznego narodu.

W pierwszym akapicie sam wyznaje ze nie darzy Polakow estyma, w drugim uzywa wobec Polakow rzeczownika "Polaczyszki" majacy dla mnie wydzwiek dosc obrazliwy.

Konkludujac: Co mozemy zarzucic p. Lysiakowi to niestaranne przygotowanie zrodel lub, swiadome czy tez nie, oparcie sie na zrodlach niewlasciwych az do manipulacji nimi (pelna zgoda). Mysle ze tak bylo dosadniej, Lysiak lubi mocno kopnac. W tym wypadku nie powinien byl tego robic, jednak uwazam ze teza ktora postawil jest sluszna. Dlatego nie nazwe go klamca a jedynie bede mial mu za zle posluzenie sie dla jej poparcia niewlasciwym dobozem materialow.

Zatem, manipulowal (swiadomi czy nie, niewazne) - tak. Klamal - nie

Serdecznie pozdrawiam

Iwo Jankowski

ps. przepraszam za brak polskiej czcionki, niestety "zaoceaniczne" umiejscowienie nie pozwala na jej użycie 😊

Lech_Stępniewski - 22 Lip 2005 - 21:00

Temat postu:

Szanowny Panie Iwo!

Bardzo dziękuję za głos w dyskusji i przechodzę od razu do rzeczy. Pierwszy swój post w tym wątku zacząłem od słów:

Cytat:

Zgadzam się z wieloma тезami stawianymi w "Rzeczpospolitej kłamców" i dlatego książka ta bardzo mnie zasmuciła. Jeśli bowiem **ślusznym spraw** broni się nieczysto, nonszalancko, niechlujnie (takie 3N), sprawy te - gdy prawda w końcu wyjdzie na jaw - w oczach ludzi mniej wyrobionych stają się podejrzane.

Otóż, szanowny Panie Iwo, ja tutaj nie kwestionuję тез stawianych przez Waldemara Łysiaka, ani nie zastanawiam się, czy ostatecznie zostały one dowiedzione czy też nie. Kwestionuję **wyłącznie środki użyte do tego celu**, ponieważ uważam - wiem, to staroświeckie, naiwne i banalne - że niegodziwych środków cel nie uświęca. A już na pewno nie w tym wypadku. **Skoro celem jest demaskacja kłamców i manipulatorów, nie wolno ani na milimetr samemu posługiwać się kłamstwem i manipulacją.** To dla mnie aksjomat. Jeśli ktoś uważa inaczej, że np. "czerwonemu" ("rózowemu", "zaróżowionemu" etc.) można dokopać, jak się tylko komu żywnie podoba, bez oglądania się na prawdę, niech nie czyta mojego głędzenia o zasadach. Nie potrafię mu pomóc, bo w istocie "czerwony" już z nim wygrał...

Dla lubiących logikę. Między zdaniem "Waldemar Łysiak kłamie cytując Miłosza" i "Miłosz nie był (cokolwiek by to znaczyło) prawdziwym patriotą" nie ma żadnego związku. Prawdziwość drugiego zdania nie pociąga za sobą fałszywości pierwszego, i odwrotnie. To są osobne kwestie! Nb. wiadomo też, że implikacja z fałszywą przesłanką i prawdziwym wnioskiem jest prawdziwa, ale to nie zmienia faktu, że fałszowanie przesłanek dalej pozostaje zwykłym fałszerstwem!

Może objaśni to inaczej. Wyobraźmy sobie, że X jest świadkiem oskarżenia w sprawie o morderstwo. - Czy ten nóż widział pan u oskarżonego? - pytają. - Widziałem - odpowiada zgodnie z prawdą X. - A ten sznur u niego pan widział? - Widziałem - znowu zgodnie z prawdą mówi X. - A czy słyszał pan jak oskarżony mówił, że nienawidzi zamordowanego? - Słyszałem - mówi świadek. - Dzwonił przy mnie do kogoś i kilkakrotnie to powtarzał... - Jest pan panem? - Nie ulega to dla mnie najmniejszej wątpliwości! Siedziałem metr od niego!

Tymczasem okazuje się, że telefon oskarżonego był na podsłuchu i obrona wnosi o przesłuchanie taśm, z których jednoznacznie wynika, że oskarżony wcale nie mówił, że nienawidzi zamordowanego, a jedynie opowiadał, że według niego zachowanie bratanka zamordowanego świadczy, iż bratanek ten nienawidzi swego wuja. Moje pytanie brzmi: czy owego X-a, świadka oskarżenia, można nazwać krzywoprzysięcą, chociaż skłamał tylko w jednej odpowiedzi na trzy? Czy można go nazwać krzywoprzysięcą nawet wtedy, gdy ostatecznie okaże się, że to jednak ów oskarżony był mordercą? Ależ oczywiście! Przecież przysięgał mówić prawdę, całą prawdę i **tylko** prawdę...

Obym się mylił, ale mam wrażenie, że prawda nie jest czymś, na czym dziś ludziom specjalnie zależy (to także trop w odpowiedzi na pytanie, dlaczego zaprzestałem publikowania "Czytanek"). Nic dziwnego więc, że i kłamstwo nie budzi specjalnych emocji. Wciąż słyszy się wokół tłumaczenia w stylu: "I co z tego, że zełgałem, jakoby mi sąsiad ukradł rower, skoro wszyscy wiedzą, że on zdradza żonę i dźbie w nosie. A dzisiaj na klatce to nawet palec o poręcz wycierał...". Co z tego, że Łysiak sflekował Miłosza w stylu, doprawdy, najgorszych gadzinówek, skoro wszyscy wiedzą, że Miłosz to "zła Litwina" była... A przypominam, ten sam Łysiak miał odwagę w 1976 roku napisać (wytłuszczenia moje):

Cytat:

Jesteśmy narodem polemistów [...]. Co tydzień kilku lub kilkunastu facetów, językiem kulturalnym i **wypolerowanym jak rękojeść kastetu**, udowadnia czarno na białym, że inni faceci to durnie bądź hochsztaplerzy, bo napisali same idiotyzmy i kłamstwa. Jeśli się temu dobrze przyjrzeć, wychodzi na to, że jesteśmy narodem polemistów osobliwych, polemistów spryciarzy i - *excusez le mot* - analfabetów. **Większość polemistów tak dowcipnie czyta atakowane teksty, jakby ich w ogóle nie czytała, po czym wybiera z nich jakieś urwane na przecinku zdania i rąbie autora po grzbiecie.** [...] Druga metoda typowej u nas polemiki polega na tym, że się atakuje u niekochanego autora jakichś opisów, sądów lub poglądów coś, czego on w ogóle nie napisał, ale co polemista ma mu za złe, że jednak napisał. **Tutaj też się stosuje "cytaty", w sposób taki, w jaki klei się kawałki taśmy na stole montażowym.** Słowa są, niestety, jak pieniądze - nie tylko się wyświechtują i dewaluują, ale i podlegają fałszerstwom przy nie zmienionym kształcie.

W 1976 roku gadzinówki czuły się syte i bezpieczne, więc chwala Łysiakowi, że jak mógł, demaskował ich metody. Napisałem wyżej "ten sam Łysiak", ale im więcej czytam Łysiaka sprzed lat, tym częściej łapię się na myśli, że chyba UFO nam go podmieniło. Może za bardzo kręcił się koło Daenikena?...

Serdecznie Pana pozdrawiam

Lech Stępniewski

waldek - 22 Lip 2005 - 21:47

Temat postu:

szanowny konesie,
sledzac juz tylko biernie dalszy rozwoj tego watku, w ktorzym nie mogac oprzec sie pokusie zabralam poczatkowo glos, z radoscia przeczytalem twoja refleksje.

oddaje ona doskonale moje spojrzenie, ktorego nie bylem w stanie tak sprecyzowac jak ty to uczyniles.

zanajac juz taktyke inauguratora tego watku - lysiak jest manipulatorem i klamca a czy milosz zostal przez lysiaka dobrze zcharakteryzowany, czy tez nie, nie ma tu nic do rzeczy bo to nie nalezy do tematu tego watku skoro tematem jest manipulatorstwo lysiaka a nie nichec do polakow z jaka milosz czasami zwykl sie odnosic publicznie - moze, jak tylko zechce, rowniez i tobie w mysl tej taktyki odebrac orez.

jezeli zechce. mam jednak nadzieje, ze nie bedzie chcial. i byc moze zachecony twoim przykladem zdobedzie sie na trud oprócz swojego, co prawda poprawnego aczkolwiek waskiego w moim odczuciu spojrzenia (lysiak popelnil karygodne wykroczenie, ktore u innych ostro krytykuje a wiec go teraz mamy - skandal!) dopuscic rowniez inne - pokrewne i nierozlacznie zwiazane z glownym nurtem - watki uboczne, ktore jak najbardziej rzutuja i wplywaja na ocene glownej tezy. dlatego wieciec ich pod uwage jest dla mnie nieodzowne. albowiem blad lysiaka jest bezsprzeczny i Lech_Stepniewski blad ten bezprecedensowo unaocznia. niemniej jednak przed oglaszaniem werdyktu manipulatorstwa, klamstwa etc, sygnalizujacego skandal, nalezaloby rozszerzyc spojrzenie.

"klamca", "manipulator"- tak pejoratywne okreslenia przekreslaja w moim odczuciu autorow, publicystow, dziennikarzy - wszystkich ludzi slowa. dlatego zanim kogos w ten sposob zaszufladkuje prawdzam czy podobne wypaczenia zdarzaja mu sie nagminnie i czy sa one moze nawet nieodlaczna podstawa jego publicystyki.

z powazaniem
waldek

Szymon - 23 Lip 2005 - 16:20
Temat postu:

Witam - zgadzam się z tym co napisał Komes. A "manipulatorem" jest każdy, kto coś pisze - bo pisząc o jednym, nie pisze o drugim - i już jest manipulatorem. Np. ja pisząc o Przyczołku Czerniakowskim we wstępie napisałem zdanie: "Cyfry nie kłamią: pod względem tonażu rzuty radzieckie dla powstańców były większe niż pomoc aliantów zachodnich." Dalej już w tekście wspomniałem o tym, iż rzuty sowieckie były bez spadochronów i duża część zrzuconej broni i amunicji uległa zniszczeniu (dalej napisałem także że amunicja radziecka nie pasowała do kalibru broni używanej w większości przez Powstańców). Ale prof. Wiesław Majewski (autor m.in. książki "Grochów 1831") przyczepił się do tego. I w Jego oczach już byłem "manipulatorem". Tak więc powtarzam : KAŻDY KTO PISZE MOŻE BYĆ OSKARŻONY O MANIPULOWANIE. (Ale po co ta dyskusja???)
Pozdrawiam - Sz.

Lech_Stepniewski - 23 Lip 2005 - 17:01
Temat postu:

Szymon napisał:

A "manipulatorem" jest każdy, kto coś pisze - bo pisząc o jednym, nie pisze o drugim - i już jest manipulatorem.

Szanowny Panie Szymonie!

Skoro wszyscy jesteśmy manipulatorami i zabierając głos w dowolnej sprawie zawsze manipulujemy, jaki jest sens pisać o pewnym panu np. tak:

Cytat:

...dokonuje oszczerczych **manipulacji** i kłamie jak z nut. Ale kłamie broniąc dobrej sprawy, atakując wroga!
Dlatego trzeba mu wybaczyć! I nagrodzić! Więc francuski "Salon"...

Waldemar Łysiak, "Rzeczpospolita kłamców"

albo tak:

Cytat:

Michnik jest **manipulatorem**

Zbigniew Herbert (zdanie kilkakrotnie w "Rzeczpospolitej..." cytowane).

Czy ci, którzy - zgodnie ze słowami Łysiaka - stosują

Cytat:

"cytaty", w sposób taki, w jaki klei się kawałki taśmy na stole montażowym"

robią po prostu to, co robi każdy? A jeśli tak, to czemu Łysiak te metody piętnował?

Serdecznie pozdrawiam

Lech Stepniewski

rymasz - 24 Lip 2005 - 22:19

Temat postu:

Panie Lechu, przyznam szczerze, że z chęcią poznałbym odpowiedź samego wywołanego do tablicy. Łysiak zwykł reagować na stawiane mu zarzuty widowiskowo (patrz ostatni nr GP). Może wyśle Pan swój tekst do Gazety Polskiej? Zarzuty są, jakby nie patrzył, sporego kalibru.

Igor

Lech_Stępniewski - 24 Lip 2005 - 23:11

Temat postu:

rymasz napisał:

Może wyśle Pan swój tekst do Gazety Polskiej?

Szanowny Panie Igorze!

To nie jest wykluczone. Rozpocząłem jednak ten wątek na forum Łysiakomanii, bo - jak już wcześniej napisałem - nie jestem znawcą stylu i strategii pisarskiej Waldemara Łysiaka. Dlatego wolałem zawczasu poddać moje spostrzeżenia krytyce osób kompetentnych. Ot, choćby niedawno Waldemar Łysiak zdradził, że w latach siedemdziesiątych

Cytat:

Dzięki anagramom i innym sztuczkom przepychałem takie rzeczy, o których nikt nie śmiał wówczas pisać publicznie, choćby Katyń.

Może i w "Rzeczpospolitej kłamców" są jakieś anagramy czy inne sztuczki. Ja nie mam o tym pojęcia, czytam sobie tę książeczkę prostodusznie i wydaje mi się, że Łysiak flekuje Miłosza, podczas gdy naprawdę jest tam może zaszyfrowana wiadomość: "Kocham Czesława Miłosza i skarpetek prac nie jest Mu godny". Kto wie... Waldemar Łysiak to pisarz bardzo dowcipny i pomysłowy, a poza tym - zdolny chyba do wszystkiego.

Oczywiście, nie mogę zagwarantować, że "Gazeta Polska" pogodzi się z takim mało pieścizotliwym podejściem w stosunku do swego świeżo nabytego pupila.

Serdecznie Pana pozdrawiam

Lech Stępniewski

Geppard - 25 Lip 2005 - 00:08

Temat postu:

Panie Lechu... Szanowny!

Mam dla Pana propozycję, którą wyrażę "pytająco".

Czy jest Pan w stanie - aby „dopełnić” swoją krytykę i nie narazić się na zarzut braku konstruktywności - przedstawić tutaj na Łforum swoją „uczciwie, rzetelnie i niemanipulatorsko poprawną” wersję oceny twórczości Czesława Miłosza (z wyszczególnieniem jego stosunku do Polski, Polaków, polskości, katolicyzmu polskiego, polskiej historii narodowowyzwoleńczej, AK, patriotyzmu, powojennej emigracji, polskiej literatury, etc.etc. ...) w tekście o długości ok. 13-13,5 tys. znaków (ze spacjami), suto popartą stosownymi cytatami z jego twórczości (Łysiak zacytował Miłosza w tekście o podobnej długości ponad 40 razy)???

Łmianiacko pozdrawiam

Zbigniew Wilczyński vel Geppard

Lech_Stępniewski - 25 Lip 2005 - 01:43

Temat postu:

Szanowny Panie Zbigniewie!

Pańska propozycja brzmi dla mnie trochę zaskakująco. Czy przeczytał Pan to, co wcześniej napisałem? Chyba nie, więc powtórzę: to, czy Czesław Miłosz był patriotą, czy też nie był, **nie ma najmniejszego związku** z kwestią, czy Waldemar Łysiak pisząc o Miłoszu cytował go uczciwie, czy też cytaty przekręcał, wrywał z kontekstu i tym samym dopuszczał się manipulacji i kłamstwa. Nawet w wypadku procesu wielokrotnego mordercy, który zakończył się skazaniem, krzywoprzysięstwo pozostaje krzywoprzysięstwem (a w krajach o rygorystycznej kulturze prawnej taki "drobiazg" może dodatkowo prowadzić do rewizji procesu, podważenia wiarygodności świadków etc.). Adwokat, który by bronił krzywoprzysięzcy argumentując, iż przecież oskarżony i tak w końcu został skazany, naraziłby się na śmieszność. Toteż jeśli nawet Pan albo ja udowodnimy bezspornie przy pomocy innych, rzetelnych cytatów, że Czesław Miłosz był wielkim nikczemnikiem, to i tak nie zmieni to nic w sprawie Waldemara Łysiaka.

Na koniec jeszcze dwie uwagi. Wiem, że Miłosz nie był kryształowym człowiekiem, ale nie spłaszczalbym go jak placek do pizzy. A już na pewno nie flekował po knajacku! Także z wyrozumiałością traktowałbym jego wysoki w ostatnich latach. Zdaje Pan sobie chyba sprawę, jak łatwo manipulować starym, gasnącym człowiekiem; ile można mu wmówić, ile podsunąć do podpisu... Poza tym pragnę zwrócić uwagę, że jeśli dziś wyrzucimy Miłosza ze Skałki, to jutro będziemy musieli wyrzucić Mickiewicza z Wawelu. Ten to dopiero miał zachlapany życiorys! Na życzenie służę przykładami.

Po drugie. Jeśli nawet Miłosz rzeczywiście był postacią odrażającą i ewidencja jego grzechów jest olbrzymia, to nie tylko nie pomniejsza to postępku Łysiaka, ale jeszcze przydaje temu postępkowi znamię "bezinteresownego zła". Mógł bowiem Łysiak czerpać swobodnie z nieprzebranego rejestru uczynków grzesznika, a tymczasem, nie wiedząc czemu, zełgał? Dlaczego? Przecież nie było żadnej potrzeby... Skoro tyle dowodów świadczy o Miłosza niewłaściwym "stosunku

do Polski, Polaków, polskości, katolicyzmu polskiego, polskiej historii narodowowyzwoleńczej, AK, patriotyzmu, powojennej emigracji, polskiej literatury, etc.etc" Czy chce mnie Pan zatem, Panie Zbigniewie, naprowadzić na myśl, że Waldemar Łysiak łączy dla przyjemności, "dla sportu", czy też z nawyku? Stanowczo odrzucam taką sugestię!

Pozostaję z szacunkiem

Lech Stępniewski

robert109 - 25 Lip 2005 - 09:46

Temat postu:

Panie Leszku

przynał Pan

"Rozpocząłem jednak ten wątek na forum Łysiakomanii, bo - jak już wcześniej napisałem - nie jestem znawcą stylu i strategii pisarskiej Waldemara Łysiaka. Dlatego wolałem zawczasu poddać moje spostrzeżenia krytyce osób kompetentnych. Ot, choćby niedawno Waldemar Łysiak zdradził, że w latach siedemdziesiątych

Cytat:

Dzięki anagramom i innym sztuczkom przepychałem takie rzeczy, o których nikt nie śmiał wówczas pisać publicznie, choćby Katyń. "

W tym samym tekście Łysiak wspominał, że te sztuczki opisał w swojej książce Lepszy. Może więc, zamiast rozpoczynać ten wątek, trzeba było przeczytać wspomnianą lekturę.

Dowiedziałby się pan może wtedy, że dla Łysiaka kontekst, na który Pan tak bardzo zwraca uwagę, jest częstokroć jedynie opakowaniem.

Opakowaniem tego co autor chce tak naprawdę powiedzieć, ale w sposób tolerowalny dla różnego rodzaju "Lepszych". Znając styl, poglądy i generalnie twórczość Miłosza, taki mistrz prozy, jak Łysiak bęzbłądnie wyczołwa co jest treścią a co opakowaniem.

Gównno ładnie opakowane nie przestaje mniej śmierdzieć.

Pozdrawiam
Robert

Lech Stępniewski - 25 Lip 2005 - 10:26

Temat postu:

Panie Robercie!

Kontekst jako opakowanie? A cóż to za absurd! Czy zatem według Pana - powtórzę raz jeszcze, bo widocznie Pan czytać nie chce - można sobie śmiało napisać, że Waldemar Łysiak w "Rzeczpospolitej..." nazywa Polaków "obywatelami irytującego chlewa", bo kontekst to tylko "opakowanie".

Inny przykład. W tej dyskusji napisał Pan czarno na białym słowa: "Łysiak skłamał w tak oczywisty sposób". Czy ich kontekst również jest nieważny, bo to tylko opakowanie? Czy zatem nie przeszkodzi Panu, jeśli ktoś tak to zrelacjonuje: Nie tylko Lech Stępniewski zarzuca Łysiakowi kłamstwo na forum Łysiakomanii. Także robert109 pisze, że "Łysiak kłamie" i to w dodatku w "oczywisty sposób".

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

P.S. Proszę się nie obrazić, jeśli na kolejne posty nie otrzyma Pan już ode mnie odpowiedzi, ale nie mam aspiracji, by zostać Syzyfem.

robert109 - 25 Lip 2005 - 12:20

Temat postu:

Panie Leszku, może pan odpisywać lub nie.

Ciągle Pan manipule wypowiedziami moimi lub Łysiaka.

Łysiak może pisać "'obywatelami irytującego chlewa", Ziemkeiwicz może pisać o "polactwie". I nikt im nic nie zarzuci.

Bo u nich te słowa są właśnie opakowaniem. Treść jest zupełnie inna.

Dokładnie odwrotnie jest u Miłosza.

Szuka Pan kontekstu zupełnie nie tam gdzie trzeba.

Ale każdy znajduje to co chce znaleźć.

Już nie pozdrawiam.

Robert

PS. Ponownie polecam Lepszego. Jeśli naprawdę chce Pan poznać "styl i strategię pisarską Waldemara Łysiaka" (w co nie wierzę).

Lech Stępniewski - 26 Lip 2005 - 19:12

Temat postu:

Ponieważ niektórzy z dyskutantów narzekali na szczupłość materiału dowodowego, jaki podałem, postanowiłem go sukcesywnie uzupełniać. Na pierwszy ogień poszła "sprawa orła", albowiem p. Robert kilkakrotnie mnie o to nagabywał. Szczegóły znaleźć można w sąsiednim wątku pt. "lech_stepniewski - manipulator?". Tu pozwolę sobie powtórzyć to, co najważniejsze.

Łysiak napisał:

Cytat:

„Nieszczęsnych Polaków, umiających myśleć tylko politycznie, mam w dupie" („Zaraz po wojnie"). Miał tam również orła polskiego, więc kiedy amerykański wydawca umieścił orła na projekcie okładki miłoszowego (wielce paszkwilanckiego) podręcznika do historii literatury polskiej, Miłosz się wściekł; później wspominał („Prywatne obowiązki"): „Na okładce był orzeł bez korony. Mój list — że są dwa orły, jeden z koroną, drugi bez, i że żadnego sobie nie życzę — wprawił wydawcę w najwyższe zdumienie (...) Przyznaję, że na <<polskość>> jestem alergiczny" (ta alergia nie przeszkodziła mu wziąć „chlebowca" — Orderu Orła Białego).

Miłosz napisał ("Prywatne obowiązki", Paryż 1972, s. 118-119; wytluszczenia moje):

Cytat:

"Gdyby nie te mapy na wklejce, gdyby nie ten orzeł bez korony!" (Danilewiczowa). Wydawca przysłał mi papierową okładkę (*dust-jacket* - grzeczność, bo **autor według kontraktu nie ma wpływu na oprawę graficzną książki**). Na okładce był **orzeł bez korony**. Mój list - że są dwa orły, jeden z koroną, drugi bez, i że żadnego sobie nie życzę, wprawił wydawcę w najwyższe zdumienie. O niczym podobnym nigdy nie słyszał. Mimo to kilkaset dolarów wysupłał i zamiast orła wstawił renesansowy rysunek. Wklejki natomiast zobaczyłem dopiero dostawszy wydrukowany egzemplarz. I jakąż to mapę miał umieścić, skoro, jak domyślam się, chciał podkreślić współczesność, a taka, nie inna. Polska figuruje w encyklopediach i atlasach? I czy ezoteryczna wiedza o dwóch orłach nie wkracza w zakres spraw smętnie-komicznych?

Zresztą nie jeden raz wydawcy płatają takie psikusy. Właśnie dostałem od Penguin wydanie w *paperback* mojej antologii "Post-War Polish Poetry". Z białym orłem na czerwonej tarczy (jakby antologia była okrętem albo urzędem wojewódzkim). Orzeł jest bez korony, ale za to, zamiast na zachód, patrzy drapieżnie na wschód. Czyli jednego wydawcom nie można odmówić: błogiej obojętności

Jest to, o ile wiem, jedyne świadectwo owej "sprawy z orłem". Miłosz odpowiada tu na uwagę wybitnej emigracyjnej badaczki literatury, Marii Danilewiczowej, że w jego książce znajdują się mapy Polski w granicach powojennych oraz orzeł bez korony. I jeśli komuś się tu dostaje, to nie orłowi chyba, ale bezmyślnym wydawcom.

Na czym polega zatem manipulacja Łysiaka?

Po pierwsze, z tekstu absolutnie nie wynika, że Miłosz miał orła polskiego "w dupie" (Łysiak: "Miał tam również...").

Po drugie, to, że "Miłosz się wściekł" widząc projekt okładki, Łysiak po prostu zmyślił. W powieści historycznej uznalibyśmy może coś takiego za "licencję autorską", zabieg artystyczny ożywiający scenę (czytelnicy już widzą w wyobraźni, jak Miłoszowi występuje piana na usta na widok orła...) Ale "Rzeczpospolita..." powieścią historyczną nie jest i dlatego owo stwierdzenie o wściekłym Miłoszu jest ordynarnym kłamstwem.

Po trzecie, Łysiak manipuluje cytatami. Cytat z akapitu o "sprawie orła" (kończy się on słowami "najwyższe zdumienie") przechodzi gładko w cytatach zaczynający się od słów "Przyznaję, że na <<polskość>>...", pochodzący ze strony 82, **z zupełnie innego eseju o zupełnie innych sprawach!** W roku 1976 podobne zabiegi Waldemar Łysiak demaskował następująco: "Tutaj też się stosuje "cytaty", w sposób taki, w jaki klei się kawałki taśmy na stole montażowym".

A teraz coś nowego. Dotąd zajmowałem się jednym akapitem z książki Łysiaka. Ale pójdźmy dalej. Ponieważ owo zdanie o Polaku-świni Łysiak kłamliwie traktuje jako opinię samego Miłosza, dalej jest tak:

Cytat:

Przyczyny świniowatości Polaków są według Miłosza aż trzy: głupawy nawyk patriotyzmu (zwał go „moczopędnym środkiem narodowym" — wiersz „Toast"), obsesyjny nawyk antysemityzmu i bezsensowny nawyk katolicyzmu.

Nazwanie patriotyzmu tak po prostu "moczopędnym środkiem narodowym" to rzeczywiście obrzydliwość! Gdyby Miłosz coś takiego zrobił... Ale przeczytajmy może jednak najpierw, co Miłosz **rzeczywiście napisał** w wierszu "Toast". Zacytuję spory fragment, by nikt (także z tych, co Miłosza nie czytają dla zasady) nie próbował mi zarzucić, że coś ukryłem (za: Czesaw Miłosz, "Wiersze", Kraków 1987, t. I., s. 240):

Cytat:

Jesteś jak rzadki motyl. Tobie, Condotierre,
Daję myśli soczyste i westchnienia szczerze.
Nie znoszę ludzi, którym nazyt słabe głowy
Zamąca moczopędny trunek narodowy.
Ich mieszanina jęków od czasów Popiela
Jątrzy mnie i do cierpkich wyrażań ośmiela.
Ale ty jesteś inny. Nad historią przykra,
Z której, jak mówisz, nigdy i nic nie wynikło,
Trwasz niezłomny.

Po pierwsze, cytata, choć zaledwie trzywyrazowy, znów został sfałszowany (zamiast "trunek narodowy" jest "środek narodowy"). Niby błahostka, ale nie bez znaczenia, bo "środek" daleko bardziej pasuje na określenie patriotyzmu niż "trunek", i gdyby cytata pozostał w jego oryginalnej formie w czytającym mogłyby się pojawić wątpliwości, a nawet - o zgrozo! - mógłby sięgnąć do książki Miłosza, by sprawdzić. A tak nie ma właściwie ryzyka. 130 000 ludzi kupiło "Rzeczpospolitą kłamców", przeczytało ją pewnie z pół miliona i sprawdził kto?

Po drugie i najważniejsze, cytata ten u Miłosza W OGÓLE do patriotyzmu się NIE ODNOSI. "Moczopędny trunek narodowy" to po prostu piwo; Miłosz po prostu nie lubi pijaków. Czy w Polsce piwo = patriotyzm? Rozumiem, że jakiś idiota z agencji reklamowej robiącej akurat kampanię dla Żywca czy innej Warki może tak uważać - ale żeby Łysiak...? Prawda, Leszek Biały wymigał się od udziału w krucjacie, tłumacząc papieżowi, że w Ziemi Świętej nie ma piwa - ale

żeby zaraz awansować piwo na świętość wszystkich Polaków?

Lech Stępniewski (nie lubiący piwa, więc stawiający się poza nawiasem Narodu)

Geppard - 27 Lip 2005 - 01:57

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu,

Pańskie teksty czytam dość uważnie, zważywszy na temat i problematykę jaką one poruszają. A swoją propozycją chciałem „postawić” pierwszą tezę. Lecz zanim ją zwerbalizuję, rzucę Panu drugą propozycję, mającą na celu wyłuszczenie drugiej tezy, która łączy się z pierwszą.

Więc ad rem.

Niech Pan sobie wyobrazi, że w tej dyskusji bierze również udział „pan X”. I „pan X” zamieszcza pod Pańskim adresem „katalog obrzydliwości, bynajmniej nie podawanych za piękne, właśnie za ohydne, ale nieuniknionych, swoich, narzuconych przez konieczność czy Opatrzność”, a ja, w komentarzu zamykającym ten wątek, stwierdzam m.in., iż „teza jaką można odczytać z postów X-a jest następująca: Lech Stępniewski musi być świnią, ponieważ się Lechem Stępniewskim urodził. Zaiste, przyzwyczajono nas na łforu do wszystkiego...”

„Pozostając z szacunkiem” pozdrawiam

Zbigniew Wilczyński vel Geppard

trener - 27 Lip 2005 - 08:06

Temat postu:

Geppard napisał:

Szanowny Panie Lechu,

Niech Pan sobie wyobrazi, że w tej dyskusji bierze również udział „pan X”. I „pan X” zamieszcza pod Pańskim adresem „katalog obrzydliwości, bynajmniej nie podawanych za piękne, właśnie za ohydne, ale nieuniknionych, swoich, narzuconych przez konieczność czy Opatrzność”, a ja, w komentarzu zamykającym ten wątek, stwierdzam m.in., iż „teza jaką można odczytać z postów X-a jest następująca: Lech Stępniewski musi być świnią, ponieważ się Lechem Stępniewskim urodził. Zaiste, przyzwyczajono nas na łforu do wszystkiego...”

nie widzę tu zasadniczo odniesienia do meritum dyskusji - polemika z wyobrażeniami LS nie ma tu nic do rzeczy.

pzdr

robert109 - 27 Lip 2005 - 09:03

Temat postu:

Panie Leszku

Pragnę zaspokoić Pana ciekawść. Czytam nie tylko o Mozmbiku.

Staram się też zrozumieć to co przeczytałem. I dlatego widząc Pana słowa:

"Czy gdyby M. nie wściekł się " uznałem, że zgadza się Pan Łysiakiem w tej kwestii. Czy te Pana słowa tego nie sugerują? Później co prawda zmienił Pan zdanie. Napisałem też, że nie mam książki przy sobie, więc opieram się jedynie na Pańskich słowach.

Faktem jest, że mogłem się nie śpieszyć, sprawdzić w domu odnośny cytat. Nie chciało mi się, przyznaję.

To tyle w tej kwestii. Zapewniam, że nie będę jej już drażył.



Pozdrawiam nieustająco

Robert

Lech_Stępniewski - 27 Lip 2005 - 11:32

Temat postu:

[quote="Geppard"]Niech Pan sobie wyobrazi, że w tej dyskusji bierze również udział „pan X”. I „pan X” zamieszcza pod Pańskim adresem „katalog obrzydliwości, bynajmniej nie podawanych za piękne, właśnie za ohydne, ale nieuniknionych, swoich, narzuconych przez konieczność czy Opatrzność”, a ja, w komentarzu zamykającym ten wątek, stwierdzam m.in., iż „teza jaką można odczytać z postów X-a jest następująca: Lech Stępniewski musi być świnią, ponieważ się Lechem Stępniewskim urodził. Zaiste, przyzwyczajono nas na łforu do wszystkiego...”

Szanowny Panie Zbigniewie!

Wyobraziłem sobie i dalej twierdzą, że gdybym z kolei ja wtedy napisał:

Zbigniew Wilczyński obsesyjnie mnie nienawidzi. Pisze o mnie: "Lech Stępniewski musi być świnią, ponieważ się Lechem Stępniewskim urodził" (forum Łysiakomanii),

byłbym oszczercą. To "pana X", który zamieścił pod moim adresem "katalog obrzydliwości", powinienem rozliczać, Panu zaś mógłbym być co najwyżej wdzięczny za reakcję. Naturalnie, sytuacja byłaby inna, gdyby Pan dodał: "w pełni zgadzam się z panem X co do Stępniewskiego", "wszystkie opinie pana X o Stępniewskim są nadzwyczaj trafne i bardzo mi się podobają" etc. etc.

Pozdrawiam Pana

Lech Stępniewski

robert109 - 27 Lip 2005 - 11:37

Temat postu:

Panie Leszku

Jeszcze trochę o tym co czytam. Faktycznie ostatnio trochę coraz mniej mam na to czasu w domu. W pracy to raczej wypada pracować, chociaż często zaglądam na stronę.

<http://www.e-upr.org/index/>

Dlaczego o tym piszę. Właśnie niedawno zamieścił tam ktoś ostatni artykuł

Łysiaka z GP. I dość interesujące są tam komentarze do niego:

<http://www.e-upr.org/index/index.php?action=show&object=article&id=9887>

Komentujący, zarzucają Łysiakowi różne rzeczy, ale nikt tam nie nazywa go kłamcą i manipulatorem.

Ten zarzut przeczytałem tylko w jednym miejscu. Na tych stronach.

Czy spróbowałby mi Pan wyjaśnić mi dlaczego, nikt tego nie odkrył oprócz Pana. Wydawałoby się, że Łysiakowi

wrogów nie brakuje i któryś z nich powinien również to odkryć. Przecież od wydania Salonu upłynęło już dużo czasu?

A może odkrył ale publicznie nie ogłosił.

Byłbym wdzięczny gdyby zechciał się Pan podzielić swoimi spostrzeżeniami w tym zakresie?

Pozdrawiam

Robert

Lech_Stępniewski - 27 Lip 2005 - 12:07

Temat postu:

robert109 napisał:

Czy spróbowałby mi Pan wyjaśnić mi dlaczego, nikt tego nie odkrył oprócz Pana. Wydawałoby się, że Łysiakowi wrogów nie brakuje i któryś z nich powinien również to odkryć. Przecież od wydania Salonu upłynęło już dużo czasu?

Bo taki mamy jakiś czas marny, że ani przyjaciele, ani wrogowie tak naprawdę niczego dokładnie nie czytają. Z góry wiedzą... I w zupełności wystarcza im samo pohukiwanie: "Huzia na Czerwonego!", "Hajda na Ciemnogród!" itp. itd. Niestety, jak napisano w "Rzeczpospolitej..." ("Zamiast noty edytorskiej"):

Cytat:

Pisarz tak wrażliwy jak Łysiak jest genialnym sejsmografem nastrojów społecznych [...]

I może dlatego ta książka jest taka, jaka jest.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

robert109 - 27 Lip 2005 - 14:48

Temat postu:

Bardzo odważny jest Pan w swoich sądach.

Najpierw dowalił Pan Łysiakowi. Teraz całej reszcie.

Czyli według Pana już nikt nie czyta "dokładnie".

No może poza Panem.

Ciekawa teza.

Pozdrawiam

Robert

Lech_Stępniewski - 27 Lip 2005 - 16:09

Temat postu:

robert109 napisał:

Bardzo odważny jest Pan w swoich sądach.
Najpierw dowalił Pan Łysiakowi. Teraz całej reszcie.

Od Łysiaka się nauczyłem: Prawda przeciw światu!

LS

P.S. "Tezy" nie skomentuję. To **Pańska** teza.

Grzech - 27 Lip 2005 - 18:29

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu, cieszę się, że w łmanii zabrał głos publicysta z „**Najwyższego Czasu!**”. Czytałem na Pana internetowej stronie wiele artykułów; sam kilka polecałem w łforum (w tematach „<<Zasługi>> towarzysza Kuronia” i „**Dekomunizacja**”); cenię Pana publicystykę, poruszanie tematów niepoprawnych politycznie. Tym bardziej jestem zaskoczony, że wypowiedział się Pan ws. twórczości Łysiaka jedynie w takim temacie, i ogłaszając takie wnioski jako pewnik.

Mam prośbę, by zechciał Pan podawać numery stron w utworach, na które Pan się powołuje, a do których ma Pan dostęp; ja też to będę robił, więc zaoszczędzimy sobie czasu.

Jeżeli naprawdę zna Pan twórczość Łysiaka, wie Pan doskonale, że jak Łysiak dostrzeże błąd merytoryczny w swoim tekście, to publicznie o tym pisze – np., przedmowy do „**Malarstwa Białego Człowieka**” t. 2 i następne, tekst o miedziorycie Dürera w „**Łysiak na łamach 4. Wilk i kuglarz**” w artykule „**Anty-Dürerowska złośliwość prima-aprilisu**” (Warszawa 1995, ss. 97-111).

Podobnie ma się z oceną jakichś zjawisk, zdarzeń (choć to już ma trochę inny wymiar) np., w odniesieniu do Św. Inkwizycji – Wilk napisał: *„Lecz czyż nie jest drogą przez mękę dla wszystkich inteligentnych katolików każda wędrówka w historię Kościoła? Lepiej w nią w ogóle nie zaglądać, bo z czarnej jamy minionych stuleci wyłażą jak ohydne stwory z malowideł Boscha – postaci Torquemady i jego świętych kompanów inkwizytorów, którzy spalili żywcem i zamęczyli miliony niewinnych ludzi pod zarzutem herezji lub czarnoksięstwa (...)”* („**Wyspy bezludne**”, wyd. II, Warszawa 1994, s. 124) – powtarzając czarną legendę Inkwizycji (spopularyzowaną w 70-ych latach); od jakiegoś czasu ma inne zdanie na ten temat np., „**Stulecie kłamców**” (wyd. I, Chicago-Warszawa 2000, s. 108); lub rekomendacja – chyba to na okładce – książki Romana Konika „**W obronie Świętej Inkwizycji**” - <http://www.opcja.pop.pl/inkw.html> ; podobnie było z opinią o filmach Bunuela (tekst „**Spóźniona projekcja**” w „**Łysiaku na łamach 4**”, ss. 65-78; z autoszyderczym mottem). Można zatem przypuszczać, że Wilk taką pomyłkę publicznie wyjaśni i przeprosi za nią (a w razie kolejnych wydań „**Salonu**” te fragmenty zostaną usunięte).

W swojej książce dr. hab. Jan Majda poświęcił cały rozdział analizie antypolskich wypowiedzi Miłosza w różnych ujęciach („**Karol Wojtyła, Wiesława Szymborska, Czesław Miłosz**”, Kraków 2002, ss. 75-142), tytułując go „**Awersja Czesława Miłosza do Polaków i polskości**”. Najprawdopodobniej Wilk wszystkie cytaty zaczerpnął z tego opracowania, niestety, ufając w rzetelność autora-naukowca UJ. Niewątpliwie jest kilka wpadek z cytatami, które Pan przedstawił. Niezweryfikowanie tych cytatów było błędem Łysiaka. Przypuszczam, że krótki czas pisania „**Salonu**” też zemiścił się na Autorze. Podsumowując: Wilk popełnił kilka błędów, ale, w mojej ocenie, nie dają one jeszcze podstaw do przyklepienia łatki „*kłamca-manipulator*”. Tak jak wypadek śmiertelny spowodowany przez błąd kierowcy z jego winy nieumyślniej nie daje podstaw do oskarżenia go o zaplanowanie i popełnienie morderstwa (może to nie najzgrabniejszy przykład, ale nie przychodzi mi nic teraz lepszego do głowy). Gdyby te cytaty wybrał sam Pisarz miałby Pan rację. Uważam, że tu jedynie bezkrytycznie oparł się na publikacji Majdy. Swoją ocenę opieram na tym, że Łysiak powtarza za tą pracą te nazwiska naukowców („**Salon**”, s. 119), którzy wypowiedzieli się na temat antypolskości Miłosza, co opisał Majda (ss. 76-80), a potwierdza to cytat z książki Majdy (s. 76) zamieszczony w „**Salonie**” (s. 114): *„Okazało się, że Miłosz nie jest jednym z nas, lecz człowiekiem zewnętrznym i zupełnie nam narodowo obcym, wręcz obcokrajowcem, gdyż pasją jego twórczości literackiej stało się obrzucanie Polaków i języka polskiego złośliwymi oszczerstwami”*.

Można domniemywać przyczyn wielu omyłek, np., skąd się wzięła taka pomyłka w cytacie o „*obsesyjnej nienawiści*” przypisanej do „**Zaczynając od moich ulic**”, ale to już rzeczy, które nie wniosą nic nowego, a przede wszystkim nie zwolnią Łysiaka z obowiązku zwrócenia uwagi na cytowane opracowania. Zarzuty o kłamstwo i manipulację powinien Pan w skierować pod inny adres. Przypominam, że książka Majdy jest dostępna od 2002 r. W 2004 r. ten rozdział wydał w formie odrębnej książki.

Odnosnie Pana ostatniego wątku z poematem „**Toast**” Miłosza. Żeby Pan miał większą frajdę w wytykaniu omyłek, zacytuj „**Salon**”: *Nobel zaś nie mógł być przyznany Z. Herbertowi, gdyż nie można tak nagradzać człowieka, który publicznie demaskuje Michnika jako łotra i cały różowy „Salon” jako pandemię. Plotkowano wewnątrzśrodowiskowo, że ambasadorem-pełnomocnikiem zagranicznym „Salonu” był w tej grze wcześniejszy noblista, wpływowy u międzynarodowych kół Cz. Miłosz, który – sam syty już lauru – nie miał nic przeciwko Szymborskiej, i nie mierzyła go wcale jej stalinowska przeszłość („Miłosz ci wszystko wybaczy...”), bo i on też wówczas „uprawiał prostytucję” (jego własne słowa). Miał za to dużo przeciwko Z. Herbertowi, z dwóch powodów: bo twórczość Herberta jest lepsza niż twórczość Miłosza, oraz dlatego, że Herbert toczył z nim (jako z salonowcem i niepoprawnym lewakiem) wojnę śmiertelną. Również rymami. Charakterystycznym przykładem są ich wiersze o moczu. Miłosz w wierszu „**Toast**” gdał następująco:*

*„Nie cierpię ludzi,
którym uderza do głowy
ten moczopędny środek narodowy,
czyli nadmierny patriotyzm”.*

Rozwścieczony [tu też pole dla Pana, bo skąd niby Łysiak wiedział, że „*rozwścieczony*” - przyp. Grzech] taką ostentacyjnie antypatriotyczną apologią kosmopolityzmu, tudzież „*moczopędną*” metaforą – Herbert (jak ustaliła J. Salamon) ripostował cudownym, przejmującym wierszem „**Wilki**”, który jest hołdem dla wszystkich antykomunistycznych „*wykłętych żołnierzy*”, owych „*zapłutych karłów reakcji*”, członków „*band leśnych*” Armii Krajowej, co jeszcze za PRL-u zwalczały sowieckie jarzmo. Użył tam „*moczowego*” akordu, gwoli obskiania Miłosza (ss. 308-309).

Potem są cztery zwrotki wiersza „**Wilki**” (nb. jak Pan zauważy, że nie ma tam nic, co wskazuje, że pominięto dwie zwrotki, są zmiany w interpunkcji – o tym napisałem do Autora; przekreślono tytuł filmu Zalewskiego o Herbercie na s. 289; w kolejnych dodrukach poprawiono ten błąd) – ma Pan kolejną możliwość postawienia swojego ulubionego zarzutu fałszerstwa: jest nie cierpię, zamiast nie znoszę, oraz brak wskazania, że są jeszcze dwie zwrotki i zmiany w interpunkcji (te dwie ostatnie rzeczy nazwałem „*niedopuszczalnymi*”).

A teraz fragment artykułu Dariusza Kubackiego z „**Życia**” z 27 stycznia 2001 r.: **Joanna Salamon**: *„Weźmy wiersz 'Wilki' [z tomu Herberta 'Rovigo'] : 'Ponieważ żyli prawem wilka/ historia o nich glucho milczy/ pozostał po nich w kopnym śniegu/ żółtawy mocz i ten ślad wilczy (...) nie oplakała ich Elektra/ nie pogrzebała Antygona (...) Ponieważ żyli prawem wilka/ historia o nich glucho milczy/ został na zawsze w dobrym śniegu/ żółtawy mocz i ten trop wilczy' (...) Ale dlaczego 'żółtawy mocz' po nich został, dlaczego to wydobywa? Ano, mogę się mylić, ale sądzę, że dlatego, że Czesław Miłosz napisał w 'Toaście': 'Nie cierpię ludzi, którym uderza do głowy ten moczopędny środek narodowy'. Czyli patriotyzm, taki nadmierny”*.

Wszystko na to wskazuje, że Wilk wziął też Joannę Salamon o „*moczopędności*” stamtąd, i, niestety, ostatnie zdanie wypowiedzi tej pani za cytát z tego poematu. Nie powinien tego ostatniego czynić – potraktować całego cytatu z gazety jako fragmentu poematu. Nie mniej o taką interpretację pretensje proszę kierować pod inny adres. A zarzut sfalszowania trzywyrazowego cytatu jest chybiony – w takiej treści pojawił się w cytowanej gazecie http://kasstor26.webpark.pl/obywatel_poeta.htm .

Podobnie teza Joanny Salamon jest tu powtórzona: <http://cleonik.webpark.pl/html/teraz.htm> . Trzeba dużo woli, by za

tę egzegezę winić Łysiaka. Wcześniej zamieścił ją w wywiadzie w "**Łysiaku na łamach 6. Piórem i mieczem**" (Warszawa-Chicago 2001, ss. 289-290). W sumie: niepotrzebnie się Pan tak unosi i snuje jakieś wywody na temat reklamowych kampanii piwnych.

Ten żart z UFO też mógł Pan sobie darować. Po co zaniżać poziom? Ktoś złośliwy, na przykład ja, mógłby wszak zapytać czy Panu ostatnio ktoś nie podwędził rozsądku i poczucia smaku?

Idąc też Pana tropem – w kwestii reakcji Miłozsa na planowanie zamieszczenia orła na okładce – można z następującego cytatu felietonu Łysiaka wyciągnąć kilka fraz i zarzucić mu kłamstwo i manipulację: *Natomiast „wielkie nazwiska” nie umoczone – pozostawały odporne wobec „salonu” monopolizowanego przez „samych swoich”. Dochodziło tu zresztą do bulwersujących „qui pro quo”, choćby wtedy, gdy L. Tyrmand ujawnił swoje antysalonowe poglądy („zoologiczny antykomunizm”), suchej nitki nie zostawiając na „elicie”. Taki sam numer wyciął im S. Kisielewski („Kisiel”), uważany przez „samych swoich” za swojaka – rzetelnym „Dziennikiem” skopał „salon” bez litości i bez respektu, wywołując chórny skowyt „elity kulturalnej”. Również Herberta „salon” uważał za swojego, a tu „Zbyszek” zaczął się im wymykać w latach 80-ych, by w 90-ych rznąć ich już po faryzejskich mordach gołą pięścią. Herling-Grudziński także pokazał im zgięty łokieć, nie szczędząc słów bardzo krytycznych, czasami wręcz obelżywych (**„Manipulatoriada, czyli profanacja zwłok”, „Łysiak na łamach 6”, s. 173).***

Czy teraz zarzuci Pan Łysiakowi manipulację i kłamstwo: za to, że nie wiadomo czy Kisiel "skopał" salon; za to, że nie wiadomo czy Herbert istotnie kogoś "rznął po mordach", i to jeszcze w dodatku "faryzejskich"; za to, że nie wiadomo czy Herling-Grudziński "pokazał łokieć"; że nikt wprost o Tyrmandzie nie napisał (o ile wiem), że jego poglądy to "zoologiczny antykomunizm". Majda napisał o tej sytuacji z orłem, że "Miłozs pisze, że gdy się o tym dowiedział, to ostro zareagował" (s. 96). To Jan Majda wyraził takie przypuszczenie. Waldemar Łysiak, czytając to, ocenił, że Czesław Miłozs się wtedy wściekł oraz, że miał w pewnym miejscu orła. Do takiej oceny miał prawo.

Cytował Pan z "**Salonu**": *...dokonuje oszczerczych manipulacji* [to było Pańskie wyboldowanie, a nie Łysiaka – przyp. Grzech] *i kłamie jak z nut. Ale kłamie broniąc dobrej sprawy, atakując wroga! Dlatego trzeba mu wybaczyć! I nagrodzić! Więc francuski "Salon"...*

Znowu Pan leciutko sugeruje, że Łysiak dokonuje oszczerczych manipulacji i kłamie jak z nut – niech Pan poda cały kontekst, Łysiakowi chodziło o film Moore'a, który w istocie składa się z manipulacji, niedomówień i kłamstw. Chodzi tu o całe dzieło Moore'a. Czy błąd Łysiaka stawia Go na równi z propagandystą, jakim jest Moore? Czy Łysiak sfabrykował te wszystkie życiorysy, zdarzenia i wypowiedzi zamieszczone w "**Salonie**"? Oto szerszy fragment, cytuję: *Leż gdy jakiś kłamca, amerykański wojujący goszysza, długoletni harcownik „Salonu”, M. Moore, spreparował pseudodokumentalny, kontrbushowski film „Fahrenheit 9/11” – „Salony” świata oszalały wskutek podziwu, mimo że nawet „New York Times” (dziennik uchodzący za główne lewicowo-żydowskie medium Stanów) wykazał z masochistyczną precyzją (punkt po punkcie), że Moore nieustannie przeinacza w tym filmie fakty, dokonuje oszczerczych manipulacji i kłamie jak z nut. Ale kłamie, broniąc dobrej sprawy, atakując wroga! Dlatego trzeba mu wybaczyć! I nagrodzić! Więc francuski „Salon” (korzystając ze wsparcia drugiego amerykańskiego lewaka, Q. Tarantino) bezzwłocznie przyznaje filmowi Złotą Palmę w Cannes, a lewicowe i lewicujące media globu przez cały czerwiec i lipiec 2004 pieją z zachwyty, bijąc brawo. I tak jak Żydzi krzyżujący Gibsona znaleźli również nad Wisłą „pozytecznych idiotów”, wspierających krytykę „Pasji” kaśliwościami tudzież pseudomerytorycznymi zarzutami (wielu znanych ludzi, aktorzy Hanuszkiewicz, Nowicki etc.) – tak i w przypadku „Fahrenheit 9/11” nie brakowało u nas lizusowsko prosalonowych głosów, pełnych poparcia dla Moore'a ("**Salon**", ss. 238-239).*

Uważam, że Pana seryjne uderzenia poniżej pasa, czyli sugestie, że Łysiak to "kłamca i manipulator" są bardzo podobne do Pańskiej recenzji książki o Herbercie autorstwa Siedleckiej, w której, wytykając słusznie błędy autorki, jednocześnie Pan sugerował, że Herbert jako antykomunista przyjął mieszkanie socjalne od mera Paryża w 1981 r. – w sugestii: od czerwonych. Zgadza się w opinii z Grzegorzem Eberhardtem, który Panu wyłuszczył taką niestosowność, pisząc, że Pan "świadomie myli czasy, miejsca i okoliczności" (<http://www.czytanki.and.pl/wieszcz.html>). Nie wiedział Pan, jakiej opcji politycznej i poglądów był mer Paryża Chirac w 1981 r.? Ja też nie, dopiero niedawno sprawdziłem. Ale co szkodziło się do tego przyznać i wycofać z takiego zarzutu?

Pana szulerskie epitety wobec Łysiaka są również podobne do oszczerstw osobników rodzaju Krawczyka czy Pawlaka (z "**GW**" i okolic) – oczywiście teksty są na dużo, dużo wyższym poziomie, ale cóż z tego, kiedy feruje Pan takie określenia. Myślę, że w "**GW**" lub "okolicie" opublikowałyby takie insynuacje z rozkoszą. Czytelnicy Wilka też z rozkoszą przeczytaliby odpowiedź na nie.

Igor już wcześniej o to zahaczył, ale ja też miałem o to zagadnąć: Mam nadzieję, że tak formułowanych swoich też nie będzie Pan skrywał przed światem i nie będzie Panu brakować odwagi w demaskowaniu „Łysiaka – Manipulatora” (nb. winno być „manipulanta”, Panie publicysto; no i ta odmiana Rzeczypospolitej), i podzielił się Pan swoją wiedzą w felietonie w "**Najwyższym Czasie!**" lub w innym czasopiśmie (Łysiak nie ma komputera i nie czytuje zawartości Internetu, więc i witryny Łmanii).

Napisał Pan do Igora: *"Rozpocząłem jednak ten wątek na forum Łysiakomanii, bo – jak już wcześniej napisałem – nie jestem znawcą stylu i strategii pisarskiej Waldemara Łysiaka. Dlatego wolałem zawczasu poddać moje spostrzeżenia krytyce osób kompetentnych"* Zmuszony jestem być tak drobiazgowy jak Pan (co mi nie przeszkadza, bo też często zwracam uwagę na szczegóły). A Pan napisał wcześniej (do Waldka, jednego z Łmaniaków): *"Jak zapewne się Pan domyślił, umieściłem swoje uwagi na tym forum właśnie dlatego, by ludzie obeznani z twórczością W.Ł., jego stylem, strategią pisarską etc., a zarazem emocjonalnie zaangażowani, bezkompromisowo obnażyli ewentualne słabości tego tekstu"*. Czy Pan uważa, że te dwie wypowiedzi oznaczają to samo? Czy w obu Pan napisał, że nie jest znawcą? Cytował Pan Łysiaka, zarzucając Mu podłe czyny (kłamstwo i manipulację), a potem po swoich kilkunastu postach nagle wyznał, że nie jest znawcą stylu i strategii pisarskiej Łysiaka? Ręce opadają. Jak Pan nie jest znawcą, to, czemu, na Boga, tak często powtarza te oszczerstwa? Czy naprawdę nie zna Pan stylu (a więc i twórczości) Łysiaka, skoro zarzucił Pan Mu, że „W.Ł. często cytuje byle kogo”? Na podstawie ilu i jakich przeczytanych książek Pan to stwierdził? Kto i co decyduje o tym, że ktoś jest byle kim?

Do Igora rzekł Pan też te słowa: *"Waldemar Łysiak to pisarz bardzo dowcipny i pomysłowy, a poza tym – zdolny chyba do wszystkiego"*.

Niby Pan nie zna twórczości (skoro stylu Pan nie zna to, jak myślę, zawartości dzieł też nie, jakby się ktoś pytał), ale wie Pan, że "jest zdolny do wszystkiego"! Dla mnie brzmi prześmiewczo, negatywnie, ale może się myłę? Z pewnością Wilk nie jest zdolny w podobnych sytuacjach do takich insynuacji, jakie Pan raczył uczynić. (Wiem to pomimo, że nie jadam z Nim, gdyby Pan był ciekaw).

Czy uważa Pan, że jeżeli ktoś cytując czyjeś słowa, pomylił się i zmieni niechcący cytat tak, że treść cytowanej wypowiedzi będzie dokładnie odwrotna, to czy możemy powiedzieć, że to kłamca i manipulator?

Z rzeczy marginalnych: cytaty z Miłosza w "Wyspach bezludnych" pochodzą z początku lat 80. Przyпускаjąc, że wtedy Wilk nie wiedział o takich postawach Miłosza (mógł, np., nie czytać jego książek, a tylko poezję), ale nawet gdyby tak nie było, to przecież Łysiak nie każdego, kogo nie ceni jako człowieka przyzwoitego, odrzuca jako artystę (Wajda) czy sportowca (Maradonna), lub przez wzgląd na popieranie komunistów (Picasso, Auden, Broniewski), lub przez to tylko, że są pederastami (Wilde, Michał Anioł, Szekspir, Lechoń); gdzieś jest cytowane takie zdanie, bodaj Wilde'a, że sztuka nie musi brać ślubu z moralnością.

Pan robi jakieś niezrozumiałe aluzje do tego, że Łysiak zacytował Mao Tse Tung'a. Może poda Pan, w jakim kontekście? Z pewnością jest to inny kontekst, niż tłumaczenie przez Miłosza wierszy Mao i zamieszczenie ich w "Twórczości" (cytuje: *Gdy Miłosz porzucił stanowisko dyplomaty regime'owego, z miejsca rozpuścił olbrzymią reklamę (technika bolszewicka) dokoła swego wyczynu i swjej wielkości jako poety. Głos Ameryki i "Kultura" wołają, że to wielki poeta, a sam Miłosz nie szczędzi sobie pochwał wszelkiego typu. Wyliczył, kogo przekładał, lecz skromnie opuścił pozycje najciekawsze, np. Przekłady z poezji Chin Ludowych ("Twórczość" z września 1950). Na str. 83 zbiór tych ludowych perełek rozpoczyna wiersz Mao Tse-tunga Śnieg. Imponujące! Aleja nie mogą wpaść w zachwyt, skoro jako poeta Miłosz jest już starą kobyłą, bo łupi swe wiersze od dwudziestu lat, możliwości rozwoju miał rozległe, a nie napisał jeszcze nic takiego, co by dorównywało np. wierszom Łobodowskiego – koniec cytatu, Sergiusz Piasecki, "Były popucznik Miłosz", "Wiadomości" 1951, nr 44; ten tekst jest w łforum w temacie "Miłosz prawdziwy").*

W "Stuleciu kłamców" (wyd. I) zacytowany jest wśród wielu osób np., Hitler (motto na s. 9) i Goebbels (motto na s. 251) i czy coś to oznacza więcej niż tylko ich opinie o kłamstwie? Niech Pan, z łaski swojej, albo wyraźniej formułuje te aluzje, albo tego nie czyni wcale. Pan w jednym swoim tekście cytował "Krótki kurs WKP(b)" ("Egzemplarz nowego typu", <http://czytanki.and.pl/schaff.html>), w innym Lenina ("Koniec najwyższego czasu?", <http://www.czytanki.and.pl/koniec.html>), a innym Dzierżyńskiego ("Mordercy królów", <http://www.czytanki.and.pl/mordercy.html>), i czy ktoś przy zdrowych zmysłach, znając Pana publikacje, sugerowałby cokolwiek poza pokazaniem jakiegoś kontekstu czy wprowadzeniem do tematu?

Nie rozumiem skrywanymi pretensjami o to, że Łysiak wspominał o kimś, że był partyzantem titoistowskim (więc komunistycznym). Czy Łysiak napisał, że to jego znajomy? A gdyby tak było, to jaka to znajomość – nie wiemy. Może tamten facet był w istocie bohaterem? Łysiak o nim wspominał tak: *Oto czemu nawet za granicą szukam "wysp" dla "porozowanej samotności". Znajdowałem różne. Jedną z najpiękniejszych w Prilepie (Macedonia jugosławińska) Stare, ręcznie kute klucze do bramy, cerkiewki i wspomnianej chatynki wręczył mi dyrektor Muzeum Narodowego w Prilepie prof. Bożko Babicz, ongiś sławny partyzant (pseudonim "Doktor"), jugosławiński Kloss, wtyczka titoistowskiej partyzantki u kolaborujących z hitlerowcami czetników. Potem jeszcze wspominał, że to prof. archeologii. Panie Lechu, o co chodzi? O to, że wspominał o kimś, kto kiedyś był w partyzantce, która (jako jedna z lepszych w Europie) zwalczała okupanta? Przeszkadza Panu ta "ciepła" wzmianka o komunistycznym partyzancie? Czy Panu nie przeszkadza więc własne ciepłe wypowiedzianie się o zagorzałym marksiście i oszczercy Kościoła, Leszku Kołakowskiem? Ciężko znaleźć coś, co miałyby Łysiak wspólnego z komunistami, to Pan niby od niechcenia sprzedaje takie głodne kawałki?*

Twierdzi Pan (trzeci list z 20.VII, że rozdział 7 "Blizna" w "Wyspach bezludnych" był wymierzone w Kościół ("każde takie walenie w Kościół"), i sugeruje, że to w 1987 r. "bez specjalnych łamańców logicznych mogło być potraktowane jako walenie w Polskę i pójsć na rękę komunistom". Czy zechce Pan precyzyjniej wyłuszczyć o co chodzi? O to, że Łysiak nie miał podstaw by tak przypuszczać; o to, że ośmielił się nie podzielić zdania Kościoła co do świętości Stanisława; o to, że opublikował w ogóle ten rozdział?

Pan chyba raczył żartować. Nie wiem, jak to skomentować, ale mam wrażenie, że za wszelką cenę chce Pan przypisać "gębę" Pisarzowi. Wilk tak chciał "pójść na rękę komunistom" i "walić w Polskę", że zamieścił w "Wyspach bezludnych" antysowiecki rozdział "Notre Dame de Petersburg" (szczegóły na temat tego rozdziału, walki o niego z cenzurą i innych wątków "Wysp bezludnych" są w "Lepszym", ss. 8, 32-33, 37, 57-62, 89-91, 121-122, 133, 145, 148-155, 164-165; Autor napisał też: "będąc na miejscu sowieckich władz, oprotestowałbym nie <<Cesarskiego pokera>>, lecz ten rozdział z <<Wysp bezludnych>>" – "Lepszy", ss. 155-156). Pewnie jeszcze to, żeby dobić Polskę i pójść komunistom na drugą rękę zamieścić w "Wyspach bezludnych" też inne antytalitarne kawałki; żeby zgnoić polskich żołnierzy napisał rozdział "Kismet"; żeby sflekować Wieniawę poświęcił mu rozdział "Bolek ostatni"; no i żeby pognać bez reszty Jana Pawła II – pewnie na zamówienie KC – zamieścił w Jego obronie rozdział "Ruchomy cel" (cenzor usunął z niego księdza Popiełuszkę, fragment o stosunku Kremla do Ojca Świętego, sugestię, że bułgarski ślad jest tylko ogniwem pośrednim – "Lepszy", ss. 147-148). Dość wybiórczo Pan "przełądał" "Wyspy bezludne", mógł Pan jeszcze tyle Łysiakowi zarzucić. Zapewne Pan zamieszczał w literaturze lub publicystyce podobne teksty na przestrzeni lat 70., 80. i 90., ale ja i moi znajomi z łmanii o tym jeszcze nie wiemy.

Wypomina Pan Łysiakowi, że napisał familiarnie Bolek o Bolesławie Śmiałym (trzeci post z 20.VII). Jeśli przeczyta Pan cały rozdział (a nie przegłędnie) to z pewnością zauważy Pan, że Łysiak pisał o Bolesławie z wielkim uczuciem szacunku i podziwu. Nawet zdrobnienie imienia może brzmieć różnie, w zależności od kontekstu (polecam analogiczny przykład użycia słowa kwiatuśzek w "Najlepszym", wyd. II, Warszawa-Chicago 1997, ss. 84-87).

Co do odwagi Łysiaka, to w latach 70-ych i 80-ych miał odwagę pisać dużo więcej szychów antykomunistycznych, ale, "Lepszy" (cenzor) lubił się bawić w ogrodnika ("strzyżenie" tekstów, filmów i innych "trawników").

Napisał Pan: *Ot, choćby niedawno Waldemar Łysiak zdradził, że w latach siedemdziesiątych Dzięki anagramom i innym sztuczkom przepychałem takie rzeczy, o których nikt nie śmiał wówczas pisać publicznie, choćby Katyń".*

Łysiak napisał już o tych anagramach i innych sztuczках w 1990 r. w "Lepszym", a nie "ostatnio" - <http://wyspywirtualne.webpark.pl/lepszy.htm> - ale nie napisał, że Katyń udało Mu się zamieścić w latach siedemdziesiątych. A zakamuflowana wzmianka o Katyniu znalazła się w MW wydanym w 1984 r. Widzi Pan, jak łatwo można "zarobić" "manipulację i kłamstwo"?

Proponuję, by Pan pozostał przy sferze omyłek Wilka i nie zajmował się jakimiś sugestiami, aluzjami, bo inaczej morze czasu będzie schodziło na prostowanie lub wyjaśnianiu rozmaitych kwestii. Może najpierw poczyta Pan książki Łysiaka, swoim wyczajem podliczy liczbę gaf i wtedy ogłosi kolejne swoje odkrycie? Na podstawie Jego lektur można próbować przyładować Mu rozmaitymi epitetami. Pana zaciętrzewienie to niestety za mało.

Ostatnie pytanie: dlaczego Pan, publicysta prawicowy, tak oszczerczo zagrał wobec Łysiaka? Czy to jest czysty przypadek? Czy nie można było zwrócić się najpierw bezpośrednio do Autora z pytaniami odnośnie cytatów, które Pana interesują? Od premiery "Salonu" minęło ponad osiem miesięcy; nie zauważyłem, by publikacja Jana Majdy z 2002 r. wcześniej Pana obeszła; niedawno, na początku lipca Łysiak zaczął publikować w "GP" (a nie, np. w "NCZ!"), a kilka dni przed tym został nominowany do Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza – o tych zdarzeniach można było poczytać w prasie i w wielu witrynach. Nie wierzę zbytnio w takie zbiegi okoliczności. W co Pan gra, Panie Lechu? (Wiem, że podobne pytanie padło, ale wcześniej miałem je przygotowane).

Nie podzielam też Pana zdania, że jeśli Miłosz miałby opuścić Skakę, to Mickiewicz Wawel. Argument z Mickiewiczem tu nic nie zmienia. Na Skakce leżą patrioci polscy, Miłosz jedynie miał swój udział w kulturze polskiej, lecz był kosmopolitą i lubił służyć lewakom różnych odcieni, by wygodnie żyć, jednocześnie nie lubiąc narodu polskiego, więc

nie ma prawa zajmować miejsce w tym panteonie (wystarczyłaby Aleja Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim).

Już same paszkwile znajdujące się "**Rodzinnej Europie**" (wyd. I polskie, Warszawa 1990, ss. 109-111) na temat "*Ruchu Oporu*", polskiego „oboza koncentracyjnego” w II RP, o tym jak "*AK dopuszczała się niekiedy ukradkiem mordów na Żydach ukrywających się w lasach*” czy nazwanie "*faszystowskimi*” antyniemieckich i antysowieckich sił NSZ, które miały na Żydów "*urządzać nieraz planowe oblawy*” – wprawiają mnie w oburzenie i gniew na tego bierutowskiego aparatczyka. Tym większa hańba, że Miłosz po raz pierwszy wydając tę książkę w Polsce w 1990 r. musiał widzieć więcej, a mimo to pozostawił te krzywdzące zdania (nie zmieni tego wzmianka o zakonnicach i o karze śmierci dla osób pomagających "*ofiaram terroru*").

Kłaniam się, „polemicznie” pozdrawiam,
Grzech

P.S. Z góry przepraszam, gdybym w ciągu tego tygodnia nie mógł ustosunkować się do wszystkich ew. dalszych listów. Taką możliwość będę miał początku sierpnia br.

AdamD - 27 Lip 2005 - 19:16
Temat postu:

Pozwoliłem sobie na komfort wstrzymania się od głosu aby wraz z upływającym czasem i kolejnymi Pana wypowiedziami, ewentualnie zrewidować moje pierwotne odczucia co do Pana intencji.

Czas płynie, słowa się leją, niestety wrażenie pozostaje niezmiennie od momentu, kiedy to postanowił Pan zaistnieć na forum Łysiakomanii i zrobił to w taki właśnie, a nie inny sposób.

Dążenie do wyjaśniania ewentualnych nieścisłości jest oczywiście cnotą. Zbyt wielu ludzi daje się mentalnie gwałcić różnym farmazonom - dzięki temu m.in. mamy taką, a nie inną czerwono-różową i bandycko-żłodzijską rzeczywistość w Polsce. Należało by potraktować z najwyższym ukontentowaniem dobrze przygotowanego interlokutora, który potrafi wywołać pytania w miejscach, w których inni ich nie postawili. Niemniej, wszystko to powinno odbywać się w poszanowaniu pewnych zasad, z których forma jest jedną z najważniejszych.

Dlaczego z wszelkich potencjalnych możliwości (nieuprawniony skrót, zwykła pomyłka lub krótkotrwałe spięcie w obrębie kory) wybrał Pan najgorsze - postawił Pan arbitralnie zarzut o celowe zmanipulowanie, kłamstwo, oszczerstwo ?

Dlaczego dowodzi Pan a priori, że:

"Trzeba doprawdy wielkiego natężenia złej woli albo intelektualnej nieporadności, by z całego tego akapitu wydłubać owo zdanie o Polaku-świni i przypisać je samemu M."

Waldemar Łysiak cechuje się zatem złą wolą występującą w natężeniu tak wysokim iż popełnia szkolne błędy tylko po to by udowodnić swoje ? Ale to w sumie nic dziwnego dla typu intelektualnie nieporadnego, czytaj - głupiego mimo iż dalej deklaruje Pan że:

"Nie chciałbym dyskutować o stanach świadomości W.Ł."

Na końcu listu inicjującego wątek pisze Pan:

"Moje pytanie brzmi: co w takiej sytuacji, przyłapany na jawnym kłamstwie, powinien zrobić człowiek, dla którego podobno słowo "honor" nie jest pustym frazesem?"

Zastanawiam się jakie to przestanki skłoniły Pana do przekonania iż Pan Waldemar Łysiak każdego bożego dnia loguje się na forum aby poczytać co to się o nim pisze i rzecz jasna zripostować, kryjąc się wstydliwie pod jakimś pseudonimem ?

Czy nie uważa Pan, że jedynie przyzwoitą formą wyjaśnienia wątpliwości byłoby pytanie wprost do autora, a nie wytwarzanie wokół niego duszącej chmurki smrodku, której nikt z obecnych tu nie może rozwiązać bo nie siedzi u Pana Łysiaka w szufladzie ?

Czy nie uważa Pan, że zarzut postawiony w ten sposób w gronie osób, wśród których nie ma tego, którego zarzut dotyczy jest podłością ?

Zastanawiam się jaki cel Panu przyświecał. Uzbierała się cała lista takich potencjalnych celów, które z grubsza biorąc dają się zakwalifikować do dwóch grup:

A - często spotykana nieporadność w dociekaniu prawdy ale mająca u swych źródeł szlachetne, aczkolwiek nie do końca szlachetnie zrealizowane pobudki. Niebezpieczna o tyle, że łatwo może zostać wykorzystana jako argument w nieczystej walce.

B - często spotykana prowokacja mająca na celu skompromitowanie znanego autora oraz środowiska go popierające. Niebezpieczna o tyle, że służy głównie jako argument w nieczystej walce.

Postawienie publicznie zarzutu kłamstwa i manipulacji człowiekowi, który znaną nam część swojego życiorysu poświęcił walce między innymi i z tymi grzechami jest skandalicznym brakiem szacunku. Pan chyba doskonale zdaje sobie sprawę, że dla wielu to będzie koronny argument do zakwestionowania wszystkiego co napisał Waldemar Łysiak z pozycji "prawda przeciw światu" bo czyż nie łatwo przyjmuje się argument "kto raz skłamał..." ?

Trudno mi uwierzyć aby człowiek taki jak Pan (wnosząc po sposobie formułowania) popełnił faux-pas tego kalibru.

Ale jeśli nawet spowodował to chwilowy skok ciśnienia, ból głowy, bessa obstawionych akcji czy cokolwiek innego co na chwilę zaćmiło racjonalne rozumowanie i nie przeszkodziło w wystąpieniu w świat informacji zatytułowanej "WALDEMAR ŁYSIAK - MANIPULATOR", to miał Pan dosyć czasu aby zachować odrobinę przyzwoitości i postarać się chociażby stonować swoje stanowisko do formy akceptowalnej wśród cywilizowanych ludzi, a nie tej szczególnie upodobanej przez "pałkarzy" w dowolnym kolorze.

Nie do zaakceptowania wydaje mi się taka taktyka - na "dzień dobry" zadać cios tak silny żeby po upadku ofiary można było ją już bez ryzyka skopać na śmierć.

Z ubolewaniem przyjmuję fakt, że na forum otrzymał Pan szczątkowe przyznanie racji choć moim zdaniem nie udowodnił Pan ponad wszelką wątpliwość jeszcze nic. Mogę co najwyżej przyklasnąć Pana wnikliwości ale dowód oparty o pojedyncze edycje nie jest jeszcze dowodem skazującym Waldemara Łysiaka na infamię, a co najwyżej przyczynkiem do dyskusji czy wszystko jest OK. Byłbym niezmiernie ostrożny w posiłkowaniu się tak ograniczoną bibliografią zwłaszcza, że po "salonie" można spodziewać się dokładnie wszystkiego włącznie z praktykami odnośnie m.in. tekstów pisanych, które anglosasi wdzięcznie zwą "doctoring".

Z jednej strony mamy fachowca, który dał już nie raz dowód dobrego przygotowania ("salon" nie miał dotąd szansy na sprowokowanie procesu, mógł co najwyżej przyczynić się do wyrzucenia z pracy, tudzież szkalowania, zamilczania lub rankingowych fałszerstw). Z drugiej strony mamy Pana, który jak mi się wydaje, nazbyt łatwo orzekł winę i wydał wyrok.

Bardzo interesuje mnie szerszy kontekst tego tematu ale dopóki nie doczekamy się wyjaśnienia ze strony Pana Waldemara Łysiaka wszelkie dalsze dyskusje mogą być postrzegane jedynie jako kolejna bardzo perfidnie wyprowadzona gra przeciwko jego osobie.

Nie wiem dlaczego ale w całej tej sprawie pobrzmiwają mi diaboliczno-heldbaumowskie klimaty... Czuję niepokój gdy czytam Pana dopisek "Do punktu 5. Jeszcze jeden cytat z W.Ł." z 20 Lip 2005 - 07:06 w którym pojawiają się kolejne słabo tajone, ale podejrzanie zawieszony w powietrzu zarzuty, od niezrozumiałego dla Pana doboru cytatów (a raczej ich autorów) po sugestię iż jest coś brzydkiego w rozpaczliwym rozdarciu Waldemara Łysiaka nad kwestią oceny bp. Stanisława w oczach Jana Pawła II.

Jednego jednak jestem pewien - za to co Pan tu uczynił zapłaci Pan bardzo szybko. Niebawem bowiem, Pana osobliwa teoria dotycząca przymiotów charakteru Waldemara Łysiaka otrzyma nowe życie w wydaniu salonowych obszcymurków spod znaku G. Wiadomojakiej i przyległych organów. Dla przyzwoitego człowieka będzie to kara wystarczająca.

Pozdrawiam
AdamD

Lech_Stępniewski - 27 Lip 2005 - 20:19
Temat postu:

Grzech napisał:

W swojej książce dr. hab. Jan Majda poświęcił cały rozdział analizie antypolskich wypowiedzi Miłosza w różnych ujęciach („**Karol Wojtyła, Wiesława Szymborska, Czesław Miłosz**”, Kraków 2002, ss. 75-142), tytułując go „**Awersja Czesława Miłosza do Polaków i polskości**”. Najprawdopodobniej Wilk wszystkie cytaty zaczerpnął z tego opracowania, niestety, ufając w rzetelność autora-naukowca UJ.

Grzech napisał:

Gdyby te cytaty wybrał sam Pisarz miałby Pan rację. Uważam, że tu jedynie bezkrytycznie oparł się na publikacji Majdy.

Grzech napisał:

Wszystko na to wskazuje, że Wilk wziął tezę Joanny Salamon o "*moczopędności*" stamtąd, i, niestety, ostatnie zdanie wypowiedzi tej pani za cytat z tego poematu. Nie powinien tego ostatniego czynić – potraktować całego cytatu z gazety jako fragmentu poematu.

Czy twierdzi Pan, szanowny Panie Grzechu, że Waldemar Łysiak nie napisał swojej książki, ale - przynajmniej w warstwie faktograficznej - zywcem ją przepisał z najrozmaitszych źródeł **i to bez sprawdzania oraz bez wskazania, gdzie i w jakim zakresie z tych źródeł korzystał?** Czy twierdzi Pan, że kiedy wydaje mi się, że czytam Łysiaka, to tak naprawdę czytam Jana Majdę, Joannę Salamon i jeszcze Bóg wie kogo? Jeśli tak, to na razie więcej pytań nie mam, bo muszę tę rewelację przemysleć.

Serdecznie pozdrawiam

Lech Stępniewski

P.S. Uprzedzając możliwą odpowiedź. Rozumiem, że "Rzeczpospolita kłamców", to nie praca naukowa, ale wystarczyło krótko napisać w nawiasie: "wszystkie cytaty z Miłosza za Janem Majdą" albo "interpretacja wiersza "Toast" za Joanną Salamon" itp.

P.S. II. Pana post to w większości surowa, ale merytoryczna krytyka - o coś takiego właśnie mi chodziło. Tym bardziej mi przykro, że nie darował Pan sobie przytyków oraz insynuacji pod moim adresem - zupełnie nie związanych z tematem. Czy mam na nie odpowiadać, czy też mogę o nich zapomnieć jako o Pańskiej chwilowej słabostce? A jako że od podobnych słabostek nikt nie jest wolny, ze swej strony odwołuję żart o UFO. Ma Pan rację - obniża poziom.

Lech_Stępniewski - 27 Lip 2005 - 20:58
Temat postu:

Panie Adamie D.

Niestety, po w większości merytorycznym poście p. Grzecha, Pański post jedynie zamula sprawę. Nie przedstawił Pan

żadnego argumentu, a wyłącznie to, co Panu w duszy gra. Na tę muzykę moja odpowiedź i tak nie będzie mieć najmniejszego wpływu.

Pisze Pan:

AdamD napisał:

Czy nie uważa Pan, że jedynie przyzwoitą formą wyjaśnienia wątpliwości byłoby pytanie wprost do autora

Czy proponuje Pan, żeby wszyscy publicyści w Polsce wymieniali się najpierw prywatnymi listami z osobami, które mają zamiar skrytykować?

Czemu zatem Pan sam nie napisał najpierw na mój prywatny adres e-mail (podany w profilu), ale od razu publicznie dał wyraz różnym swoim domysłom, podejrzeniom i nikczemnym skojarzeniom ("w całej tej sprawie pobrzmiwają mi diaboliczno-heldbaumowskie klimaty")? O, nie spodziewałem się tak jadawitej śliny na Łysiakomanii. Rozumiem, że sprawa jest nerwowa i gdy brakuje argumentów zaczynają grać emocje. Pewien tutejszy bywalec nawet z nerwów zwymiotował, ale - jak widzę - moderatorzy jednak te nieczystości uprzętnęli. Dotąd byłem wyrozumiały wobec podobnych wyskoków, w tym wypadku jednak Pan przeholował, czekam więc na przeprosiny.

Lech Stępniewski

robert109 - 28 Lip 2005 - 10:45

Temat postu:

witam

cieszę się, że zaczęli pisać w tym wątku lepiej piszący odemnie. jak widzę, zgadzają się oni z Panem Leszkiem co do pomyłek Łysiaka, lecz uważają, że nie są one podstawą do określania Łysiaka mianem kłamcy i manipulatora.

A ja w tej kwestii gotów byłbym Pana Leszka przyznać rację. Jeśli ktoś stawia tak jednoznaczne tezy jak Łysiak powinien je odpowiednio dokumentować. Z drugiej strony Pan Leszek stawia podobnie ostre tezy odnośnie Łysiaka. Mam nadzieję, że postawi je kiedyś na forum bardziej publicznym niż te strony i Łysiak mu odpowie.

A teraz poproszę pana Leszka o odpowiedź na kolejne pytania. Napisał Pan "Od Łysiaka się nauczyłem: Prawda przeciw światu! " Uczy się Pan od kłamcy i manipulatora?

I drugie pytanie. napisałem: "Bardzo odważny jest Pan w swoich sądach. Najpierw dowalił Pan Łysiakowi. Teraz całej reszcie.

Czyli według Pana już nikt nie czyta "dokładnie". No może poza Panem. Ciekawa teza. "

Czyli odniosłem się do pana wypowiedzi i na jej podstawie wysunąłem tezę, którą mi Pan przypisał.

Ale czy to nie jest analogiczna sytuacja do Łysiaka i Miłosa? Miłosz w odniesieniu do poezji Brylla stawia tezę. Łysiak przypisuje tę tezę Miłosowi, tak jak Pan przypisał mi tezę: "Czyli według Pana już nikt nie czyta "dokładnie". "

Pozdrawiam
Robert

Lech Stępniewski - 28 Lip 2005 - 11:21

Temat postu:

Szanowny Panie Robercie!

Odpowiadam na pytania najjaśniej jak umiem:

Cytat:

Napisał Pan "Od Łysiaka się nauczyłem: Prawda przeciw światu! " Uczy się Pan od kłamcy i manipulatora?

Nigdy i nigdzie nie napisałem, że Waldemar Łysiak kłamie zawsze i wszędzie. Że jest kłamcą notorycznym czy nałogowym. Napisałem, że jest kłamcą i **równocześnie** pokazałem, w jakiej konkretnie sprawie i w jaki sposób kłamał. Nie wiem, dlaczego w polemice ze mną ten związek jest nieustannie rozrywany. Tak jakby pierwszy człon "Łysiak - kłamca" miał funkcjonować jako abstrakcyjne, oderwane określenie. Przeciwno temu stanowczo protestuję.

W związku z tym o Miłoszu od Łysiaka uczyć się nie zamierzam, ale na przykład o Napoleonie - czemu nie? Choć przyznam, że teraz będę miał większą skłonność, by w ważnych kwestiach (a szczególnie tam, gdzie w grę wchodzi czyjeś dobre imię) tezy Łysiaka konfrontować ze źródłami. Jeśli zaś nie będę mógł tego zrobić, wykorzystując taki materiał zawsze dodam wyraźnie: podaję za Waldemarem Łysiakiem.

Cytat:

Czyli odniosłem się do pana wypowiedzi i na jej podstawie wysunąłem tezę, którą mi Pan przypisał.

Ale czy to nie jest analogiczna sytuacja do Łysiaka i Miłosa?
Miłosz w odniesieniu do poezji Brylla stawia tezę. Łysiak przypisuje tą tezę Miłoszowi, tak jak Pan przypisał mi tezę: "Czyli według Pana już nikt nie czyta "dokładnie".".

Analogia byłaby, gdybyśmy dyskutowali, czy Miłosz trafnie zinterpretował poezję Brylla. I naturalnie jest to kwestia jak najbardziej nadająca się do dyskusji, bo dlaczego słowa Miłosa traktować niczym objawieniem. Gdyby zatem ktoś napisał: Miłosz u Brylla wyczytał, że..., a ja się z tym nie zgadzam, bo... - wszystko byłoby w porządku. Natomiast kłamstwem jest twierdzenie, że Miłosz automatycznie uważa za prawdę to, co wyczytał u Brylla.

Pan wyczytał u mnie tezę: Nikt w Polsce poza Stępniewskim nie czyta dokładnie. Ale czy Pan sam tak uważa? Czy skłamię, jeśli powiem: Pan Robert uważa, że nikt w Polsce poza Stępniewskim nie czyta dokładnie.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

waldek - 28 Lip 2005 - 11:50

Temat postu:

Pozdrawiam wszystkich zaangażowanych.

Cytuję watek sąsiedni (Mistrz w GaPolu) lecz przenoszę w tutejszy, jako "bardziej na temat".

Lech_Stępniewski napisał:

rymasz napisał:

PS. A najbardziej dziwię się, po cóż to gadanie i szermierka na słowa, skoro w tej samej drużynie gramy?

Bo chodzi jeszcze o reguły gry, Panie Igorze. Może Pan w to wierzyć, albo i nie, ale mnie jest autentycznie przykro, kiedy widzę, że część "mojej drużyny", i to czołowi napastnicy, gra według reguł "czerwonych": trzymać się w kupie, głośno krzyczeć, a na faule nie zważać...

Nie, nie, szanowny Panie Lechu. To nie tak. Zdecydowanie nie tak.

Uparł się Pan. I nie wiem jeszcze, czy się Pan po prostu bawi - czego bym Panu życzył - lub czy może jest Pan swojego "zaparcia" nieswiadomy. W drugim wypadku możemy pomóc, aczkolwiek od Pana szczerości zależny będzie efekt.

Co do Panskiego porównania:

Czołowym napastnikiem jest tutaj rzecz jasna Łysiak a ja mam zaszczyt należeć do "kupy", która głośno krzyczy i na faule nie zważa. Czyż nie taka wymowa? Mniej więcej, prawda? Będzie się trzymał tego obrazu, skoro Pan się nim posłużył.

Nota bene: jakas role dla siebie przewidział Pan w tym porównaniu? Trener? Obserwator (by nie powiedzieć: kibic)? Lub może również jeden z napastników, skoro nie zaprzeczył Pan sformułowaniu "w tej samej drużynie"?

Mala dygresja: komu Pan kibicuje lub na czyja bramkę Pan gra? Bo tak ostatecznie ciągle nie można się w tej Pana grze polapać. Aczkolwiek zabawy z piłką ma Pan opanowane w iscie wybornym stylu, to może jednak... może skończylibyśmy z tą zonglerką a zaczęli jakąś efektywną rozgrywkę? Wspólnie, co Pan na to? Czy też w myśl osłowiowej "prawda przeciw światu" chce Pan zagrać samemu (przeciwko wszystkim, a wspólnym trudem nie jest Pan zainteresowany)?

Odnosnie insynuowanych przez Pana fauli: rozumiem, że odnosi się Pan tu do błędów Łysiaka.

Jezeli ma Pan dobra wole to przyzna Pan, że nie znalazł Pan na tym Lforum postawy poparcia dla manipulacji cytatami w imię celów wyższych (tak szczerze, Panie Lechu, nie ma co teraz szukać pojedynczych przykładów, które mogłyby do takiej konkluzji doprowadzić, bo dobrze wiemy, że w międzyczasie nagromadziło się tak dużo materiału, że wprawny publicysta spokojnie dwoma, trzema odpowiednimi cytatami coś podobnego będzie w stanie podeprzeć - ale czy o to chodzi?).

Proszę zwrócić uwagę na trud, jaki włożył Grzech w tropienie przyczyny łysiakowego potknięcia. On nie pochwała "przepisywania". Nie popiera łysiakowej "lekkomyślności" w cytowaniu niejako "zza węgla". Ale - w przeciwieństwie do Pana - po uczynieniu pierwszego kroku, jakim jest stwierdzenie, że coś tu podejrzanie pachnie, robi następne tzn. szuka przyczyny by wiedzieć skąd te nieprzyjemne zapachy. Dla Pana, Panie Lechu - przynajmniej takie Pan tutaj robi wrażenie - przyczyny są nieistotne. Nawet więcej: dociekanie przyczyn próbuje Pan ucinąć i w zarodku gasi Pan jakkolwiek próbę analizy, jak do czegoś podobnego mogło dojść, swoim lapidarnym: "to nie ma nic do rzeczy" lub "to nie na temat". Dlaczego?

Moja odpowiedź brzmi: bo interesuje Pana tylko jedno - ogłoszenie Łysiaka manipulantem/manipulatorem. Nic innego. A próba nasświetlenia genezy łysiakowej wpadki mogłaby to szumne i spektakularne obwieszczenie poddać wątpliwości. Czyż nie tak?

Panie Lechu, co ja tutaj widzę? Czyż to nie faul? Jaki niewinny, jaki dyskretny, prawie umyka pod wrażeniem tak wspaniałej zonglerki, jaka nas Pan tutaj raczy!

Nasza gra jest ostra, ale fair. A potknięcia Łysiaka nikogo nie zachwycają. My zdajemy sobie sprawę z tego, że w ferworze potyczki nawet najlepszemu napastnikowi może się zdarzyć potknięcie i nasza reakcja jest pomoc przy wstawaniu (tak przynajmniej interpretuje pojawiające się tu głosy, stąd liczba mnoga). Pana reakcja jest obwieszczenie wszem i wobec jaka z niego wielka fajtlapa. Czyżby siadł Pan na ławce rezerwowych i zależało Panu na zmianie? W szturmie jest miejsce na dwóch napastników i taki szturm może być bardzo efektywny. Pod warunkiem, oczywiście, że napastnicy nie będą grać przeciwko sobie. Póki co, tak Pan właśnie czyni. I pewnie nie dziwi Pana, że nikomu to się tutaj nie podoba.

Panie Lechu, no rusz zesz się Pan w koncu z miejsca! Za pozwoleniem, bo młodzieńcza werwa mnie rozrywa i sam nie wiem skąd ona we mnie.

Daje przykład: idąc w Pana stronę zaniechuje "internetowej nonszalancji" w formie i gotowym zadbać o poprawność języka rezygnując z "wirtualnej wolności" mogącej wywołać wrażenie niechlujnego prostactwa.

A może i Pan zechciałby uczynić ruch?

Na przykład przyznać, że jeżeli ktokolwiek miałby być posadzony o niecna manipulacje to byłby to autor publikujący te manipulowane tezy już kilka lat wcześniej...?

I przyznac, że u autora tego wcale Pan nie był skłonny do tropienia tych manipulacji...?
Jak również błąd Łysiaka polegałby wtedy na takim zaufaniu do autorytetu tegoż autora, że pozwolił sobie na swobodę zrezygnowania ze sprawdzenia tych tez i przejęcia ich nie będąc świadomy ich skazanej wymowy...? Błąd nadal pozostaje błędem i nieuwaga ta nie jest szlachetnym orderem, tak więc chlubić się nie ma czym. Niemniej jednak zarzut manipulatorstwa tj. świadomego fałszu zostaje wtedy odznaczony...
Co Pan na to? Widzi Pan możliwość takiego posunięcia? Czy też byłby to ruch, że tak powiem, kontraproduktywny dla Pana - bo wszystko, co nie prowadzi do celu: Łysiaka-manipulanta, jest dla Pana nie do przyjęcia? Lecz jak w takim wypadku rzecz miała by się z tą prawdą, która raczył Pan sobie udekorować swój sztandar?

To co, zapraszam do gry! Może wreszcie uda nam się jakaś spektakularna akcja. Bo przecież te ciągle zabawy piłką powoli stają się już nudne, nie uważa Pan?

W oczekiwaniu ruchu
pozdrawiam serdecznie

waldek

(spokojnie z malej litery 😊)

robert109 - 28 Lip 2005 - 12:47

Temat postu:

Panie Leszku

"Pan wyczytał u mnie tezę: Nikt w Polsce poza Stępniewskim nie czyta dokładnie. Ale czy Pan sam tak uważa? Czy skłamię, jeśli powiem: Pan Robert uważa, że nikt w Polsce poza Stępniewskim nie czyta dokładnie. "

Tak skłamię Pan. Bo ja tak nie uważam.
Dla mnie schemat jest taki sam.

Najpierw Miłosz wielokrotnie negatywnie wypowiada się o poezji Brylla.
Ja też się z pańskimi wypowiedziami wielokrotnie nie zgadzałem.

Następnie Miłosz pisze że z poezji Brylla wynika cytowana przez Łysiaka teza.
Ja też napisałem, że z Pańskiej wypowiedzi wynika, że tylko Pan czyta dokładnie. Wydawało mi się przynajmniej, że kontekst mojej wypowiedzi jest jednoznaczny. Pan go zrozumiał odwrotnie?

Jeśli Pan uważa, że według mnie tylko Pan potrafi czytać dokładnie to niech Pan pozwoli mi interpretować tekst Miłosza w podobny sposób.

Dlaczego to piszę. Dlatego, że ciągle obracamy się wokół interpretacji jakiejś wypowiedzi. Dla pana jakaś interpretacja jest jednoznaczna, dla kogoś innego może być zupełnie inna. Być może to Pan ma rację. Ale to tak naprawdę nie ma znaczenia. Każdy powinien mieć prawo do swojej interpretacji.

I jeśli Pan wymaga od Łysiaka żelaznej dyscypliny, to moim zdaniem stawiając mu aż tak poważne zarzuty powinien pan tą samą zasadę stosować do siebie. Naprawdę nie ma Pan sobie nic do zarzucenia?

Pozdrawiam
Robert

Lech_Stępniewski - 28 Lip 2005 - 12:52

Temat postu:

Szanowny Panie Waldku!

Odpowiadam jak najzwięźlejš (i Pana też proszę o zwięzłość):

waldek napisał:

Nota bene: jakaz role dla siebie przewidzial Pan w tym porownaniu? Trener? Obserwator (by nie powiedziec: kibic)? Lub moze rowniez jeden z napastnikow, skoro nie zaprzeczyl Pan sformulowaniu "w tej samej druzynie"?

Nie mnie oceniać, czy jestem tu rezerwowym, czy dopiero trampkarzem. W każdym razie ze swojego kąta krzyczę: Kochani! Nie kopcie po kostkach, grajcie fair! Pokażcie, że my potrafimy wygrywać bez fauli (nawet "taktycznych").

waldek napisał:

Odnosnie insynuowanych przez Pana fauli: rozumiem, że odnosi się Pan tu do błędów Łysiaka.

Były faule, czy nie? Jeśli były, to nie są one "insynuowane". Jeśli uważa Pan, że ich nie było, to chyba jednak nie gramy w tę samą grę... Według reguł gry, w którą ja gram, to, co zrobił Łysiak, to faul.

waldek napisał:

Prosze zwrocic uwage na trud, jaki wlozyl Grzech w tropienie przyczyny lysiakowego potknienia.

Doceniam. Napisałem, że właśnie o coś takiego mi chodziło. Ale dlaczego przy okazji i ja dostałem po kostkach? (gotów byłbym o tym zapomnieć, ale p. Grzech jakoś dotąd nie odpowiedział na moje pytania, choć w tym samym czasie udzielał się w innych wątkach)

waldek napisał:

Nawet wiecej: dociekanie przyczyn probuje Pan ucinac i w zarodku gasi Pan jakakolwiek probe analizy, jak do czegos podobnego moglo dojsc, swoim lapidarnym: "to nie ma nic do rzeczy" lub "to nie na temat".

Czy Pan nie przecenia moich możliwości ma tym forum? Ale proszę bardzo, porozmawiajmy o przyczynach. Czy mógłby Pan je wyłuszczyć jasno i bez zbędnego gadulstwa? Bo mam nadzieję, że nie chodzi o tzw. "rozmydlenie sprawy", "zagadanie" etc.

waldek napisał:

Nasza gra jest ostra, ale fair.

Niech mnie Pan nie rozśmiesza. Proszę choćby przeczytać post p. Adama D. Nie przypominam sobie, by Pan się do tego wybryku ustosunkował.

waldek napisał:

W szturmie jest miejsce na dwóch napastników i taki szturm może być bardzo efektywny. Pod warunkiem, oczywiście, że napastnicy nie będą grać przeciwko sobie. Póki co, tak Pan właśnie czyni. I pewnie nie dziwi Pana, że nikomu to się tutaj nie podoba.

No właśnie, najważniejsze to grać razem... Z tym się STANOWCZO nie zgadzam. Dla mnie najważniejsze to grać fair.

waldek napisał:

Jak również błąd Łysiaka polegałby wtedy na takim zaufaniu do autorytetu tegoż autora, że pozwolił sobie na swobodę zrezygnowania ze sprawdzenia tych tez i przejęcia ich nie będąc świadomy ich skazanej wymowy...? Błąd nadal pozostaje błędem i nieuwaga ta nie jest szlachetnym orderem, tak więc chlubić się nie ma czym. Niemniej jednak zarzut manipulatorstwa tj. świadomego fałszu zostaje wtedy odznaczony...

Jeżeli odpowie Pan twierdząco na dwa pytania, które zadałem p. Grzechowi, gotów jestem mocno zmodyfikować swoje stanowisko. No bo jeśli książka podpisana "Waldemar Łysiak" jest w jakiejś części autorstwa pana Majdy, pani Salamon i może jeszcze jakichś innych osób, to rzeczywiście sprawa jest bardziej skomplikowana niż myślałem. Być może w ogóle trudno ustalić, kto naprawdę pisze książki podpisane "Waldemar Łysiak" i dlatego należałoby sądy o nich formułować ostrożnie, bez nazwisk, np. tak: Nieznany autor (lub autorzy) książki "Rzeczpospolita kłamców" kłamią, twierdząc, że... Czy o to Panu chodzi? Bo chyba nie będziemy mętnie kluczyć, dowodząc, że Waldemar Łysiak wprawdzie napisał "RK", ale jednocześnie tak jakby jej nie napisał, więc niezupełnie za jej tekst odpowiada...

Serdecznie pozdrawiam

Lech Stępniewski

robert109 - 28 Lip 2005 - 13:00

Temat postu:

jeszcze jedna refleksja

Pan Leszek stawia tezę: ta panna się sk***iła i przez to jest w ciąży.

W obronie panny czytam: tak jest w ciąży ale tylko trochę. A nawet jeśli, to wcale się nie sk***iła, tylko ktoś ją zbałamucił.

Ja się z takim tokiem rozumowania nie zgadzam.

Już wolę przejść na stronę Pana Leszka.

Pozdrawiam

Robert

waldek - 28 Lip 2005 - 16:03

Temat postu:

Lech Stępniewski napisał:

Odpowiadam jak najzwięźlejš (i Pana też proszę o zwięzłość)

Nie jest to moja silna strona. Obiecuje starania. Licze na wyrozumiałość.

Cytat:

Nie mnie oceniać, czy jestem tu rezerwowym, czy dopiero trampkarzem. W każdym razie ze swojego kąta krzyczę: Kochani! Nie koczcie po kociakach, grajcie fair! Pokażcie, że my potrafimy wygrać bez fauli (nawet

"taktycznych").

No, niezupełnie tak. My gramy, zdarzył się faul. Dla nas jest to przekroczenie reguły więc następuje rzut wolny bo tak się w tej grze te sprawy reguluje. A Pan jakby nie chciał zauważyć, że my się wcale nie wyklócamy o faul. Stoje na stanowisku - które Pan zna - że przekroczenie reguł zdarzyło się i jest bezsporne. A po przekroczeniu zawodnik gra dalej. Podczas gdy "klamca" i "manipulator" to pokazanie czerwonej kartki. Taki werdykt jest zdecydowanie przesadzony by nie powiedzieć: to gwizdanie pod przeciwnika.

Cytat:

Były faule, czy nie? Jeśli były, to nie są one "insynuowane". Jeśli uważa Pan, że ich nie było, to chyba jednak nie gramy w tę samą grę... Według reguł gry, w którą ja gram, to, co zrobił Łysiak, to faul.

O te czerwona kartke mi chodzi

Cytat:

Czy Pan nie przecenia moich możliwości ma tym forum? Ale proszę bardzo, porozmawiajmy o przyczynach. Czy mógłby Pan je wyłuszczyć jasno i bez zbędnego gadulstwa? Bo mam nadzieję, że nie chodzi o tzw. "rozmydlenie sprawy", "zagadanie" etc.

No niestety, Panie Lechu, jeżeli bez gadulstwa to muszę spasować. Jeżeli z gadulstwem to odsyłam do poprzedniego postu.

Cytat:

Niech mnie Pan nie rozśmiesza. Proszę choćby przeczytać post p. Adama D. Nie przypominam sobie, by Pan się do tego wybryku ustosunkował.

Byłaby to uzurpacja z mojej strony. Gralbym wtedy rolę moderatora, który komentuje lub ustawia innych (w naszym porównaniu: rolę trenera). Mogę się odnieść do słów użytych przez kogoś innego jeżeli odpowiadają mojemu zdaniu i chce się na nie powołać. Ale odpowiadam tylko za własne gadulstwo. Co do innych osób proszę o cierpliwość i odczekanie ich odpowiedzi.

Cytat:

No właśnie, najważniejsze to grać razem... Z tym się STANOWCZO nie zgadzam. Dla mnie najważniejsze to grać fair.

Oszem, najważniejsze to grać fair. Jednak inaczej definiujemy fairnes. Rozdawanie czerwonych kartek przy okazji każdego faulu bardzo skutecznie "rozklada" grę. Zamiast być fair, gra się po prostu kończy.

Czy jest Pan innego zdania? Czy werdykt kłamcy i manipulatora nie jest taka czerwona kartka? Czy to za ledwie odgwizdanie faulu? Teraz ja bardzo proszę o nie rozśmieszanie mnie...

"Klamca", "manipulator", "skandal" a przyczyna faul?

Za faul nie jest pan odpowiedzialny ale za własną reakcję jak najbardziej.

Takie faule się odgwizduje a nie karze kartkami. Mało tego, w przypadku publicysty to nie tylko wykluczenie z gry lecz zawieszenie.

Chodzi tylko o spuszczenie z tonu, nic więcej. Nikt nie oczekuje od Pana, by uznał Pan coś takiego za dozwolone. Ja tego również nie uważam za coś, należącego do reguł. To jak najbardziej ich przekroczenie.

Z Pana werdyktem się jednak absolutnie nie zgadzam.

Z wyrazami szacunku
wałdek

Lech_Stępniewski - 28 Lip 2005 - 16:16

Temat postu:

No to kontynuujemy tę metaforę piłkarską. Na przestrzeni jednego akapitu "z hakiem" Waldemar Łysiak skłamał kilkakrotnie. Mam wyliczać po raz n-ty? Pytanie brzmi: co robi sędzia z zawodnikiem, który w ciągu pięciu minut dopuszcza się trzech fauli?

LS

AdamD - 28 Lip 2005 - 18:23

Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

Panie Adamie D.

Niestety, po w większości merytorycznym poście p. Grzecha, Pański post jedynie zamula sprawę. Nie przedstawił Pan żadnego argumentu, a wyłącznie to, co Panu w duszy gra. Na tę muzykę moja odpowiedź i tak nie będzie mieć najmniejszego wpływu.

Pisze Pan:

AdamD napisał:

Czy nie uważa Pan, że jedynie przyzwoitą formą wyjaśnienia wątpliwości byłoby pytanie wprost do autora

Lech_Stępniewski napisał:

Czy proponuje Pan, żeby wszyscy publicyści w Polsce wymieniali się najpierw prywatnymi listami z osobami, które mają zamiar skrytykować?

Ja nic nie proponuję, ja tylko staram się czegoś dociec, stwiając pytanie które skrzętnie Pan pominał zarzucając mi jedynie grę emocji. To najważniejsze brzmi:

Dlaczego z wszelkich potencjalnych możliwości (nieuprawniony skrót, zwykła pomyłka lub krótkotrwałe spięcie w obrębie kory) wybrał Pan najgorsze - postawił Pan arbitralnie zarzut o celowe zmanipulowanie, kłamstwo, oszczerstwo ?

Pan wie, że Łysiak skrzętnie dobierając dowolne cytaty wysmażył oszczerstwo po czym na zimno skierował je do publikacji - a ja pytam - skąd Pan to wie ? I jaki ma Pan na to dowód ?

Ja natomiast widzę, że coś jest nie tak w cytowanych przez Pana rozbieżnościach pomiędzy fragmentem z "Salonu", a tekstami Miłosza ale pytam - czy istotnie Waldemar Łysiak popełnił błąd czy nie ?

Lech_Stępniewski napisał:

Czemu zatem Pan sam nie napisał najpierw na mój prywatny adres e-mail (podany w profilu), ale od razu publicznie dał wyraz różnym swoim domysłom, podejrzeniom i nikczemnym skojarzeniom ("w całej tej sprawie pobrzmiwają mi diaboliczno-heldbaumowskie klimaty")?

Może dlatego, po pierwsze, że nie jestem publicystą i nieznane mi są zasady jakimi kierują się publicyści. To jest forum, nie publicystyka, a ja jestem samozwańcem (może kiepskim, choć staram się najlepiej jak potrafię) adwokatem mojego ulubionego od lat kilkunastu pisarza (będzie już w przybliżeniu 18 lat mojego czytactwa Łysiaka). Po drugie - szczerze przyznam, Pański debiut automatycznie nastawił mnie do Pana niepozytywnie i ani mi przez myśl nie przeszło aby dawać Panu zakulisowe fory. Stawia Pan publiczne zarzuty to niech się pan z nich publicznie tłumaczy.

Ja osobiście absolutnie nie uzurpuję sobie prawa do cenzurowania Pana toku myślenia ale inicjatywa Pańska i to w takim stylu właśnie tutaj jest moim zdaniem chybiona. Gdybym trafił na Pana wypowiedź w Pana serwisie, może zdecydowałbym zadać sobie trud skontaktowania się z Panem w celu wyjaśnienia wątpliwości, a może i nie. W końcu nie od dzisiaj wiem, że wielu ma coś za złe Łysiakowi i to nie zawsze z tej strony sceny politycznej, która notorycznie znajduje się u niego pod młotem. Nie w smak mi latanie z pianą na pysku od opinii do opinii i walenie się Rejtanem w każdym napotkanym otworze komunikacyjnym.

Powiem więcej, rozmawiając z ludźmi głupimi (tak na wszelki wypadek - to nie jest przytyk do Pana) nigdy nie bawię się w adwokata - raczej dolewam oliwy do ognia bo bawi mnie gdy idiota obrasta własnym idiotyzmem.

Mała próbka.

Miejsce akcji - mój dom, akcesoria - jakiś aktualnie czytany "łysiak", bohaterowie - ja + ktoś znajomy.

Dialog:

Gość (z przerażeniem) - Jezu, znowu ten Łysiak

Ja (z uśmiechem) - Jakie "znowu" i jaki "ten" ?

Gość - No ciągle czytasz jego książki, innych nie ma ? Ten oszołom.

Ja - Jaki oszołom ?

Gość - No oszołom, prawicowiec i homofob.

Ja - A, rozumiem ale to nie wszystko, do tego antykomunista, mizogin, rasista, antysemita - i wiesz, on ludzi nie lubi wogóle.

Gość - No właśnie, co ty w nim widzisz ?

Ja (już nie wyrabiam i rechoczę jak głupi) - No właśnie.

Teraz dzięki Panu, gdy tropem ruszy GW i przyległości z powołaniem się na źródło (strona fanatyków Łysiaka) dojdzie dodatkowy zarzut - parszywy łgarz i manipulator. Jedno mnie zastanawia, czy teraz ja to będę musiał dopowiadać czy zostaną oświecony po pytaniu 'Jaki "ten" ?'.

Lech_Stępniewski napisał:

O, nie spodziewałem się tak jadowej śliny na łysiakomanii. Rozumiem, że sprawa jest nerwowa i gdy brakuje argumentów zaczynają grać emocje. Pewien tutejszy bywalec nawet z nerwów zwymiotował, ale - jak widzę - moderatorzy jednak te nieczystości uprzątnęli. Dotąd byłem wyrozumiały wobec podobnych wyskoków, w tym wypadku jednak Pan przeholował, czekam więc na przeprosiny.

Służę, pod jednym wszkże warunkiem, który, mam nadzieję Pan przyjmie. Proszę również, niech Pan mnie oświeci za co mam przepraszać, bo nie chciałbym w ferworze kajania się czegoś pominać.

Warunek jaki ośmielałem się postawić jest następujący - proszę z łaski swojej wycofać się stosownym oświadczeniem z kategorycznego stawiania Waldemarowi Łysiakowi zarzutu o celowe manipulowanie.

Mam również nadzieję iż wspomniany przez Pana wymiotny incydent jest jedynie dygresją, a nie zawołanym skojarzeniem z moim głosem i w dalszej części przedostatniego zdania nie nawołuje Pan do ocenzurowania moich wypowiedzi.

Odnosnie zaskoczenia żywiołową reakcją - cóż, wszedł Pan w miejsce, które jawi się matecznikiem wilków, które w jakimś stopniu czują się skoligacone z jednym ze sławniejszych "karniworów". Trudno zatem się dziwić, że niektórym uszy poszły do tyłu a kły na wierzch, gdy czytają coś co może (choć mam nadzieje nie musi) być znanym elementem dość niewyszukanej walki z Waldemarem Łysiakiem.

Proszę mnie zrozumieć - jedyny zarzut jaki mam do Pana to sprzeciw na tytuł (jak z Faktu czy Super Expressu) i zupełnie jawną intencję "wrobienia" Łysiaka w coś dla niego najparszywszego (jak z Nie) - w to, że świadomie kłamie aby skopać Miłosza.

Powiem Panu tyle - Łysiaka nie da się zrobić w coś takiego bo dawno już byśmy sławili go nucąc więzienną pieśń. Może Pan nazwać mnie naiwniakiem, proszę bardzo.

Pozdrawiam
AdamD

waldek - 28 Lip 2005 - 18:28

Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

No to kontynuujmy tę metaforę piłkarską. Na przestrzeni jednego akapitu "z hakiem" Waldemar Łysiak skłamał kilkakrotnie. Mam wyliczać po raz n-ty? Pytanie brzmi: co robi sędzia z zawodnikiem, który w ciągu pięciu minut dopuszcza się trzech fauli?

Panie Lechu, co to za posunięcia? Naprawdę nie rozumiał Pan?

Przecież nie chodzi o to, czy Łysiak raz zasugerował się komentarzami dr. hab. Majdy, czy zrobił to razy cztery, czy może czterdzieści. Chodzi o sam fakt przejęcia czegoś i niesprawdzenia tego w świetle źródłowym oraz nie zaznaczenia tego jako "zaczepniete". to nazywam faulem. Na coś takiego trzeba uważać bo można się na czymś podobnym mocno "przejechać" o czym świadczy Panski zarzut pod adresem Łysiaka.

Nie rozmieniamy jednej godziny na szesćdziesiąt minut w nadziei, że będzie "wiecej".

Pozdrawiam
waldek

Lech_Stępniewski - 28 Lip 2005 - 19:55

Temat postu:

Znów wyjaśniam rzeczy elementarne; mam nadzieję, że po raz ostatni.

Jestem tu niemal nieustannie oskarżany a to o skandalizowanie, a to o jakieś popisy, a to - ostatnio - o próbę "<<wrobienia>> Łysiaka" w stylu tabloidów ("jak z Faktu czy Super Expressu").

Panowie, więcej kontaktu z rzeczywistością! Gdybym naprawdę chciał skandalizować, popisywać się i wrabiać publicznie Łysiaka poklikałbym raczej na forum Onetu czy Gazety. Opublikowałbym artykuł, zadzwoniłbym do jakiegoś radia... Czy w ostateczności umieściłbym ten tekst na stronie swoich "Czytanek". A ja nie, nic z tych rzeczy, przyszedłem i rzeczowo wyłuszczyłem całą sprawę na forum, gdzie - jak czytam - "Najwięcej użytkowników 12 było obecnych 25 Kwi 2005". A to mi skandal i popis! Toż to z punktu widzenia Internetu super wąska elita spotykająca się od czasu do czasu we własnym gronie, sami swoi... Przypomnę też, że występuję tu otwarcie i podpisuję się swoim imieniem i nazwiskiem (czego, tak nawiasem, o wszystkich Panach nie da się powiedzieć).

A teraz jeszcze do osoby podpisującej się AdamD:

Odpowiedz Pan jasno, przeprasza mnie Pan za te "diaboliczno-heldbaumowskie klimaty" po prostu, czy też przeprasza mnie Pan "pod warunkiem". Jeśli to pierwsze, będę kontynuował z Panem dyskusję. Jeśli to drugie, to dziękuję za łaskawość i znać Pana nie chcę.

Lech Stępniewski

Lech_Stępniewski - 28 Lip 2005 - 20:14

Temat postu:

waldek napisał:

Nie rozmieniamy jednej godziny na szesćdziesiąt minut w nadziei, że będzie "wiecej".

No dobrze, szanowny Panie Waldku, nie rozmieniamy. Ale niech mi Pan jeszcze wyjaśni taką kwestię. Być może kiedyś i mnie w ferworze polemicznym zdarzy się o kimś napisać bez sprawdzenia brzydko i fałszywie. Jakiś szmatławczyk z "Gazety" napisze, że Łysiak napisał, że papieża ma w d*** i ja to - może w przypiływie "krótkotrwałego spięcia w obrębie kory" - powtórzę. Czy mogę się wtedy pocieszać, że ja w jednym akapicie zełgałem tylko raz, podczas gdy Łysiak kilka razy, więc skoro on nie jest kłamcą, to ja tym bardziej nie jestem i mogę spać niewinnie jak niemowlę? Czy udziela mi Pan z góry takiego rozgrzeszenia? A co by Pan powiedział, gdyby ktoś w podobny sposób rozgrzeszał Adama Michnika? Może on po prostu też za mało sprawdza i za bardzo ufa ludziom (o ile mnie pamięć nie myli chyba nawet w sprawie Michnika-Rywina jakiś taki wątek zawiedzionego zaufania się pojawił...). Albo może zrobmy prośbiej. Ustalmy raz na zawsze, że "nasi" się mylą, dokonują nieuprawnionych skrótów, nie sprawdzają, a w ostateczności mają tę, no wie Pan, spięcia w korze, natomiast "nie nasi" łżą perfidnie i z premedytacją, wysysają kłamstwa z brudnego palca, przebiegle obmyślają oszczerstwa itp. itd. No to jak od dziś będziemy "różną głupa"?

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

Geppard - 28 Lip 2005 - 22:10

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu,

Czyli mam uważać, że nie widzi Pan nic nagannego w mojej reakcji, a nawet jest Pan "wdzięczny" za to, iż:

1. Nie reagowałem na/strofowałem/potępiałem/kasowałem "obrzydliwości" wypisywanych pod Pańskim adresem;
2. A nawet tłumaczyłem iż są one "nieuniknione, swoje, narzucone przez konieczność czy Opatrzność";
2. Pod pozorem podsumowania wątku, a zwłaszcza "obrzydliwości" X-a, wymyśliłem jeszcze "piękniejszą obrzydliwość" "tykającą" Pana i jednoznacznie się do całości nie ustosunkowałem.

???

"Wątk(ł)ująco" pozdrawiam

Zbigniew Wilczyński vel Geppard

Lech_Stępniewski - 28 Lip 2005 - 22:57

Temat postu:

Panie Zbigniewie!

Ad 1. Miłosz w tym samym eseju wyrażał się negatywnie o poezji Brylla, czyli reagował.

Ad 2. Miłosz nie tłumaczy, że te obrzydliwości są "nieuniknione, swoje, narzucone przez konieczność czy Opatrzność". Wskazuje, że Bryll je takimi przedstawia.

Ad 3. Pisanie "pod pozorem" jest w tym wypadku "ustawiającym sprawę" domysłem. Skąd Pan wie, że "pod pozorem"?

Pozdrawiam

LS

P.S. Przepraszam, że tak samowolnie wróciłem "do rzeczy", ale sam przez chwilę zastanawiałem się, do czego właściwie odnosi się Pański post, więc sądzę, że przygodny czytelnik tym bardziej już się w tym wszystkim gubi.

AdamD - 29 Lip 2005 - 00:35

Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

A teraz jeszcze do osoby podpisującej się AdamD:

Odpowiedz Pan jasno, przepraszam mnie Pan za te "diaboliczno-heldbaumowskie klimaty" po prostu, czy też przepraszam mnie Pan "pod warunkiem". Jeśli to pierwsze, będę kontynuował z Panem dyskusję. Jeśli to drugie, to dziękuję za łaskawość i znać Pana nie chcę.

Faktycznie, ściemnia się co raz bardziej więc pożegnania nadszedł czas.

Osoba Podpisująca Się AdamD

rymasz - 29 Lip 2005 - 01:20

Temat postu:

Panie Szanowny Lechu. Stępniewski.

Dzień dobry. Dobry wieczór tudzież. W końcu nie wiadomo, kiedy Pan to przeczyta, choć przypuszczać należy, że w tej chwili właśnie.

Igor Maćkowski

PS1. Mów mi Pan Maćkowski od teraz, jeśli to Panu samopoczucie poprawia.

PS2. Tylko weźmiesz Pan i powiedz, o co Panu chodzi wreszcie!? Rzeczowszej niż Grzecha odpowiedzi Pan nie mógł oczekiwać. Mnie osobiście, odpowiedź ta wprawiła w kompleks wręcz. Rzeczowością. Tylko proszę, niech Pan nie kpi, bo niekoniecznie jest powód. Nijak Pan odpowiedział, riposty na nijakość żądając.

Na wszystkie zadane przez Pana pytania dostał Pan odpowiedź. Lepszą lub gorszą.

Ostatni Lechu Sprawiedliwy. Wyjaśnij mi proszę, prostaczkowi, co to na pompach tylko się lichy zna, o co Tobie chodzi. Proszę. Szczerze. Że co? Łysiak kłamca?! Stępniewski manipulatora obnażył? Umarł król, niech żyje król!? Ja, jako specjalista bylejaki od wirników niekoniecznie pojmuję.

Konkluzja zaś jest taka. Pan, Panie Lechu, tezę postawił, udowodnił i rubaszenie obśmiał amatorów, co się z Pana pióra kunsztem za bary wziąć odważyli. Gdzież tam im do Publicysty, pupila gazety prawicowej. O PRAWDĘ wszakże chodzi. No właśnie. O jaką?

PS3. Jest to moja prywatna opinia. Niereprezentatywna.

Dobranoc.

Lech_Stępniewski - 29 Lip 2005 - 01:59

Temat postu:

Szanowny Panie Igorze!

Nie wiem, czy Pan zauważył, ale zadałem p. Grzechowi kilka pytań i czekam na odpowiedź (p. Grzech uprzedzał, że być może do dyskusji włączy się znowu na początku sierpnia)

Proszę też o wybaczenie, ale jeśli po tylu postach i dodatkowych moich wyjaśnieniach Pan nie rozumie, o co mi chodzi, to jestem bezsilny. Zgódźmy się, że wina leży po mojej stronie, dobrze?

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

waldek - 29 Lip 2005 - 10:30

Temat postu:

Dzien dobry, Panie Lechu.

Waldek sie klania. Jak na codzien tak i na Lforum.

A w dokumentach Waldemar Burzinski, miło mi.

Jezeli inne dane wniosla cos do dyskusji to jak najbardziej sluze.

Lech Stępniewski napisał:

Jakiś szmatławczyk z "Gazety" napisze, że Łysiak napisał, że papieża ma w d*** i ja to - może w przypływie "krótkotrwałego spięcia w obrębie kory" - powtórzę. Czy mogę się wtedy pocieszać, że ja w jednym akapicie zełgałem tylko raz, podczas gdy Łysiak kilka razy, więc skoro on nie jest kłamcą, to ja tym bardziej nie jestem i mogę spać niewinnie jak niemowlę? Czy udziela mi Pan z góry takiego rozgrzeszenia?

Panie Lechu, pytanie z serii: co by było, gdyby. Możemy pospekulować. Tak więc w ramach tej spekulacji podejrzewam, że zauważywszy swój błąd byłby Pan w stanie się do takowego przyznać. Zakładam również, że ktoś, ogłaszający Pana przy tej okazji manipulatem i kłamcą a fakt Panskiej wpadki nazywający skandalem (Pan użył tego słowa jako pierwszy) - myślę, że ktoś taki krzywdziłby Pana zwążywszy na Panski dorobek publicystyczny, jego format oraz poziom. Tudzież zakładam, że absolutnie by się Pan z takowym werdyktem nie zgodził co bynajmniej nie oznacza, że takowe błędy akceptuje Pan w swojej twórczości.

Ja również nie będę holdował takim błędom nawet, jeżeli je popełnił sam p. Lech Stępniewski. Niemniej jednak nie zgodzę się na ogłoszenie Pana z tego powodu kłamcą.

Czy to rozgrzeszenie? Niech Pan sam, Panie Lechu, osadzi.

Cytat:

A co by Pan powiedział, gdyby ktoś w podobny sposób rozgrzeszał Adama Michnika?

Wzruszyłbym ramionami, popukałbym się w czoło, pokiwał głową i pomyślał: "co się w tej Polsce porobiło...". Oraz zastanowiłbym się głęboko, czy warto do niej wracać.

Cytat:

Może on po prostu też za mało sprawdza i za bardzo ufa ludziom

No po co te aluzje, Panie Lechu?

Dobrze wiemy - ja, i Pan również - że u Michnika nie chodzi o wpadkę z zacytowaniem kogoś. A nad swoją reputacją Michnik pracuje od lat w pocie czoła. I najważniejsze: do rozgrzeszenia potrzeba spełnionych warunków, poczucia winy i postanowienia poprawy. Nie wątpię, że Łysiak będzie w przyszłości ostrożniej cytował. Co do zmiany kursu Michnika mam wątpliwości. A już samo porównanie sytuacji i osób czyni te aluzje niepoważną.

Cytat:

Albo może zróbnymy prościej. Ustalmy raz na zawsze, że "nasi" się mylą, dokonują nieuprawnionych skrótów, nie sprawdzają, a w ostateczności mają te, no wie Pan, spięcia w korze, natomiast "nie nasi" łżą perfidnie i z premedytacją, wysysają kłamstwa z brudnego palca, przebiegle obmyślają oszczerstwa itp. itd. No to jak od dziś będziemy "różnić głupa"?

Rozumiem. Kuszająca propozycja. Aczkolwiek nie do przyjęcia.

I ciesze się, że również dla Pana nie.

Umowmy się jednak na coś innego. Ustalmy, że nie będziemy faulować i nie będziemy grać nie fair. Jeżeli jednak miałaby się komus z "naszych" zdarzyć podobna wpadka, jak łysiakowe cytaty, nie będziemy nazywać go odtąd kłamcą i manipulatorem ale zaczekamy, wyjaśnimy sprawdzimy, czy mimo wszystko nie zasługuje nadal na zaufanie. Po co się spieszyć? Przekreslić człowieka zawsze można.

A co do "tych innych", "nie naszych"... coż, oni zrobią, co zechcą - ich sprawa.

Pozdrawiam

waldek

Lech Stępniewski - 29 Lip 2005 - 12:11

Temat postu:

No dobrze, Panie Waldku, wiem, co Pana boli, ale ile razy jeszcze mam powtarzać, że nazwanie Waldemara Łysiaka kłamcą to nie jest z mojej strony jakiś generalny wyrok na wsze czasy. Czy my na Sądzie Ostatecznym jesteśmy? Czy ja udaję Pana Boga? Z góry powiem, że ani mi w głowie oceniać życie Łysiaka. **Nazwałem go kłamcą tylko w tej konkretnej sprawie, którą przedstawiłem!** Jeżeli Pan chce, może Pan wszędzie w stosownych miejscach podpisywać: Łysiak - manipulator i kłamca w sprawie Miłosa. Czy to Pana satysfakcjonuje?

Być może zresztą będę musiał to odwołać, gdy p. Grzech dokończy swój dowód, że tak naprawdę Waldemar Łysiak nie napisał "Rzeczpospolitej kłamców". Wtedy sprawa rzeczywiście się skomplikuje.

A teraz jeszcze do tematu "nasi" i "nie nasi". Co powiedziałyby Pan o człowieku (jest to oczywiście pytanie skierowane także do innych uczestników dyskusji), który:

Cytat:

zostanie nie tylko współredaktorem "Prawdy Komsomolskiej" (organu litewskiego Komsomołu), ale także naczelnym "Prawdy Pionierskiej", przeznaczonej do indoktrynowania najmłodszych. Będzie wysługiwał się gorliwie - i to tak (142 felietony w stałej rubryce "Na kanwie dnia" w "Prawdzie Komsomolskiej" to tylko część dorobku!), że aż wzbudzi to podejrzenia. No bo albo wariat, albo szpicel na czele tak ważnego wychowawczo organu!? Podobno w czerwcu 1941 roku X będzie nawet aresztowany przez NKWD i - wedle nie sprawdzonych opinii - zostanie uwolniony przez Niemców z pociągu mającego go wywieźć w głąb Rosji. Niewykluczone jednak, iż był to zwykły sowiecki pociąg ewakuacyjny dla zaufanych aparatczyków, a X, który chciał nim zwiać, po prostu miał pecha i został "wyzwolony" przez Niemców.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

waldek - 29 Lip 2005 - 20:40

Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

(...) wiem, co Pana boli, ale ile razy jeszcze mam powtarzać, że nazwanie Waldemara Łysiaka kłamcą to nie jest z mojej strony jakiś generalny wyrok na wsze czasy.

Panie Lechu, ciesze sie, jezeli tak Pan to ujmuje.

Aczkolwiek zamiast wydawac wyrok ogłaszając: "kłamca"! Dodając, jednocześnie ze "nie jest to generalny wyrok" i jezeli w ogole to "tylko w tej konkretnej sprawie" z uciskiem nalegam aby z wyroku tego w ogole zrezygnowac. Bo jest przesadzony a w dodatku, wyroku takiego nie da sie oglosic inaczej jak tylko "generalnie" czy Pan chce, czy nie.

Zna Pan zapewne poczynania niektórych gazet ogłaszających szumnie w tytułowym nagłówku jakiś spektakularny werdykt. Wszystko inne, cokolwiek by zostało później w umieszczonym poniżej artykule napisane, jest już "musztarda po obiedzie" i nie znajduje posłuchu. W pamięci czytelników zachowa się jedynie głośny nagłówek. I właśnie o ten werdykt gazetom chodzi. A jakiegokolwiek zastrzeżenia ujęte w artykule służą jedynie ewentualnemu zabezpieczeniu się.

Dlatego jezeli naprawdę chce Pan, aby nie był to generalny wyrok to proszę przeformułować i zrezygnować z tych spektakularnych epitetów.

Bo czy jest cokolwiek gorszego i jeszcze bardziej przekreslającego dla publicysty niż ocena: "kłamca", "manipulator"? Czy po takiej ocenie jest w ogóle sens dodawać cokolwiek? Jakiegokolwiek zastrzeżenie (tylko w jednej konkretnej sprawie, etc) jest po takim wyroku już nieistotne.

Cytat:

Nazwałem go kłamcą tylko w tej konkretnej sprawie, którą przedstawiłem (...) Czy to Pana satysfakcjonuje?

Bynajmniej, Panie Lechu. Pana teoria o łysiakowej chęci manipulowania i jego kłamstwu nie jest dla mnie przekonująca. Wykazał Pan błędy i przeinaczenia. Niemniej jednak Grzech pokazał kto i kiedy te błędne i przeinaczone cytaty opublikował. Czy wolno opierać swe opinie na cudzych wywodach? Wolno ale trzeba ponieść konsekwencje i w razie zdemaskowania tych złych wywodów przyznać się, że się było w błędzie. Jak również dla publicysty jest niedopuszczalne cytowanie pośrednie bez wskazania źródła ("cytaty za xy"). Ale to wszystko nie jest kłamstwem!

I jeszcze jedno, a propos "nasi - wasi". Również wśród czerwono-roszowych nie każdy jest kłamcą. Aczkolwiek tkwią w błędzie. Pisze tak na wszelki wypadek, by nie wskazywał Pan po raz kolejny na "innych", których obsmarowanie jest rzekomo dozwolone. Nie jest, jeżeli nie ma podstaw. Pan obwołując Łysiaka kłamcą chce być fair w stosunku do innych, którym "też się obrywa". Bo jeżeli "nie naszych" szkalujemy to swoich też musimy.

To nie tak, Panie Lechu. Nie tak. ANI INNYCH ANI SWOICH. A tylko tych, którzy na to zasługują. Łysiak nie zasługuje.

Przepraszam, bo znowu się rozgadałem.

Serdecznie pozdrawiam
waldek

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 02:12

Temat postu:

Szanowny Panie Waldku!

Rozumiem teraz, że ma Pan do mnie głównie pretensje o tytuł - nazbyt mocny i kategoriyczny. Otóż zapewniam Pana, że gdybym miał napisać artykuł, nigdy bym podobnego tytułu nie użył. Ale jesteśmy w Internecie i w dodatku na forum dyskusyjnym. Jak już wspominałem, wybrałem do przedyskutowania tej sprawy forum elitarne, czy powinienem jeszcze dać tytuł ostrożny albo nijaki? Na przykład "Sprawa cytatów w ostatniej książce Łysiaka" lub "Możliwa pomyłka w cytatach o Miłoszu" etc. Przecież to, czemu strzeliłem "z grubej rury", wyjaśniałem Panu na samym początku - żeby sprowokować równie ostrą (ale i równie rzeczową) reakcję. Człowiek inaczej chyba reaguje, gdy ma obronić swego ulubionego pisarza przed zarzutem kłamstwa, a inaczej, gdy chodzi ni o "zwykłą pomyłkę". Gdybym przedstawił ten sam materiał z pytaniem, czy aby Łysiak się tu gdzieś nie pomylił, pewnie dostałbym odpowiedź: tak, tak pomylił się niechcący, trzeba to będzie sprostować itp. I koniec dyskusji. Czy Pan uważa inaczej?

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

P.S. Nie odpowiedział mi Pan, co myśli o bohaterze cytatu z mego poprzedniego postu. Zachęcam do wyrażenia opinii także innych dyskutantów.

waldek - 30 Lip 2005 - 02:56

Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

A teraz jeszcze do tematu "nasi" i "nie nasi". Co powiedziałyby Pan o człowieku (jest to oczywiście pytanie skierowane także do innych uczestników dyskusji), który:

Cytat:

zostanie nie tylko współredaktorem "Prawdy Komsomolskiej" (organu litewskiego Komsomołu), ale także naczelnym "Prawdy Pionierskiej", przeznaczoną do indoktrynowania najmłodszych. Będzie wysługiwał się gorliwie - i to tak (142 felietony w stałej rubryce "Na kanwie dnia" w "Prawdzie Komsomolskiej" to tylko część dorobku!), że aż wzbudzi to podejrzenia. No bo albo wariat, albo szpicel na czele tak ważnego wychowawczo organu? Podobno w czerwcu 1941 roku X będzie nawet aresztowany przez NKWD i - wedle nie sprawdzonych opinii - zostanie uwolniony przez Niemców z pociągu mającego go wywieźć w głąb Rosji. Niewykluczone jednak, iż był to zwykły sowiecki pociąg ewakuacyjny dla zaufanych aparatczyków, a X, który chciał nim zwać, po prostu miał pecha i został "wyzwolony" przez Niemców.

Ot notka autora będącego niezyczyliwie nastawionym do X.

Od opinii wstrzymałbym się z dwóch względów.

1. Opisane wydarzenia są odległe a z Szawła może stać się po czasie Paweł.

2. Przeszkadzają mi następujące sformułowania: "**Podobno** w czerwcu 1941 roku X będzie nawet aresztowany przez NKWD i - **wedle nie sprawdzonych opinii** - zostanie uwolniony przez Niemców z pociągu mającego go wywieźć w głąb Rosji. **Niewykluczone** jednak, iż był to zwykły sowiecki pociąg ewakuacyjny dla zaufanych aparatczyków, a X, który chciał nim zwać"

Tak trochę za dużo mi tu niewiadomych bo bazując na "podobno", "niewykluczone" oraz "wedle nie sprawdzonych opinii" można w zasadzie pisać dowolnie wszystko. Sprawdzone fakty byłyby lepsze aczkolwiek rozumiem, że niektórych rzeczy sprawdzić się nie da.

Zycze dobrej nocy

waldek

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 10:40

Temat postu:

waldek napisał:

Przeszkadzają mi następujące sformułowania:

Sformułowania, które wyróżnił Pan na czerwono, dobrze świadczą - jak mi się wydaje - o autorze cytowanego tekstu. Tam, gdzie ma informacje nie potwierdzone dokumentami, a tylko oparte np. na czyichś wspomnieniach, pisze "podobno", "niewykluczone", bo zdaje sobie sprawę, że oskarżenie jest ciężkie. Niemniej wcześniej kilka spraw podaje jako fakty.

Pytanie pomocnicze. Waldemar Łysiak już od wielu lat określa "czerwony salon" m.in. jako **zmowę umoczeńców** - umoczeńców w stalinizm, PRL, etc. Czy należałoby bohatera tego cytatu określić jako "umoczeńca w komunizm", czy też można jednak zaliczyć go do wyjątków. którzy nie poszli na serwilizm?

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

waldek - 30 Lip 2005 - 10:40

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu Stępniewski!

Panskie wczorajsze wyluszczenia bardzo mi się spodobały.

Cieszę się, że rozumie Pan moje stanowisko. Co innego uznanie czyjegos punktu widzenia i polemizowanie z nim by dociec prawdy (z całą ostrożnością przy użyciu tak wzniosłego słowa) a co innego zupełne jego odrzucenie. Zakładam, że obrona Łysiaka, z którą się Pan tu spotkał, nie uważa Pan za bezpodstawną a osoby go broniące za ludzi bez zasad (cos tam gdzie było z "kupa krzyżących i faulujących..."). Niejedne sformułowane zdanie użyte w ramach tejże obrony mogł Pan jak najbardziej odczuć za krzywdzące zatem tym bardziej wysoko cenie sobie trud, który Pan wykazuje, by to nie emocje lecz argumenty przeważały.

Lech_Stępniewski napisał:

Rozumiem teraz, że ma Pan do mnie głównie pretensje o tytuł - nazbyt mocny i kategoryczny.

O zarzuty kłamstwa i manipulowania oraz użyte przez Pana (przynajmniej, tylko w jednej, góra dwóch odpowiedziach) słowo "skandal". Najbardziej rzuca się w oczy ow zarzut oczywiście w tytule. Niemniej jednak w tekście jest on również ponowiony.

Cytat:

Otóż zapewniam Pana, że gdybym miał napisać artykuł, nigdy bym podobnego tytułu nie użył.

Ciesz się, że tytuł brzmiałby inaczej. Proszę jednak również przemyśleć, czy aby i z treści domniemanego artykułu nie dałoby się podobnego zarzutu skreślić. A ograniczyć się do wskazania błędów i zrezygnować z tak dalekosieżnego wyroku jakim w przypadku publicysty jest zarzut "kłamca".

Cytat:

Ale jesteśmy w Internecie i w dodatku na forum dyskusyjnym. Jak już wspominałem, wybrałem do przedyskutowania tej sprawy forum elitarne, czy powinienem jeszcze dać tytuł ostrożny albo nijaki? Na przykład "Sprawa cytatów w ostatniej książce Łysiaka" lub "Możliwa pomyłka w cytatach o Miłoszu" etc. Przecież to, czemu strzeliłem "z grubej rury", wyjaśniałem Panu na samym początku - żeby sprowokować równie ostrą (ale i równie rzeczową) reakcję. Człowiek inaczej chyba reaguje, gdy ma obronić swego ulubionego pisarza przed zarzutem kłamstwa, a inaczej, gdy chodzi niby o "zwykłą pomyłkę". Gdybym przedstawił ten sam materiał z pytaniem, czy aby Łysiak się tu gdzieś nie pomylił, pewnie dostałbym odpowiedź: tak, tak pomylił się niechcący, trzeba to będzie sprostować itp. I koniec dyskusji. Czy Pan uważa inaczej?

Jak najbardziej rozumiem. I zgadzam się z Panem jeżeli to prowokacyjne wejście miało służyć tylko celom, nazwijmy je: motywującym do zabrania głosu. Niemniej jednak Pan jeden zna swoje motywy, Pan jeden wie, jakie cele Panu przyswiecają i nawet dzielić się z nami swoimi motywami (prawda przeciwko światu!) Pan jeden wie, na ile są rzetelne. Ostrożność, czy wręcz podejrzliwość, z jakimi się Pan w odpowiedzi na te kanonade spotkał mogą być przykre lub raniące. Jednak przy wyborze takiego środka (prowokacja) są one wręcz wprogramowane w tok dyskusji.

Cytat:

P.S. Nie odpowiedział mi Pan, co myśli o bohaterze cytatu z mego poprzedniego postu. Zachęcam do wyrażenia opinii także innych dyskutantów.

Nadrobiłem co prawda te zaległości. Ale zauważa Pan pewnie, że moja odpowiedź jest wymijająca. O bohaterze myślę niewiele. Więcej o autorze. Absorbuję mnie pytanie czy ta nieukrywana niechęć do X jest uzasadniona i w poszukiwaniu odpowiedzi chętnie przeczytałbym te wspomniane 142 felietony. Wtedy mogłbym ocenić jaka robota X odwał. A że robota była w złej firmie to jasne. Tyle tylko, że w owczesnych czasach na tych terenach dobrych firm oficjalnie nie było.

Z wyrazami szacunku
waldek

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 10:45

Temat postu:

Zjadło mi kawałek w ostatnim zdaniu. Zamiast:

"wyjątków. którzy nie poszli na serwilizm?"

ma być:

"wyjątków. Do tych, którzy nie poszli na serwilizm?"

LS

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 11:19

Temat postu:**waldek napisał:**

Panskie wczorajsze wyluszczenia bardzo mi się spodobały.
Cieszę się, że rozumie Pan moje stanowisko.

No widzi Pan, Panie Waldku, jak można się dogadać przy odrobinie dobrej woli. Zrozumieć cudze stanowisko (co NIE ZNACZY koniecznie - uznać je za swoje).

waldek napisał:

Niemniej jednak Pan jeden zna swoje motywy, Pan jeden wie, jakie cele Panu przyswiecają i nawet dzielić się z nami swoimi motywami (prawda przeciwko światu!) Pan jeden wie, na ile są rzetelne. Ostrożność, czy wręcz podejrzliwość, z jakimi się Pan w odpowiedzi na te kanonade spotkał mogą być przykre lub raniące. Jednak przy wyborze takiego środka (prowokacja) są one wręcz wprogramowane w tok dyskusji.

Wszystko zgoda, Panie Waldku. Ale - powtarzam do znudzenia - dla uwiarygodnienia swych intencji wybrałem forum elitarne i - to najważniejsze! - forum miłośników, a nie wrogów Łysiaka. Przyzna Pan chyba też, że tych dywagacji o moich "prawdziwych motywach" (które - jak Pan zauważył - i tak są niepoznawalne), było troszkę za dużo. I gdyby jeszcze pojawiały się na marginesie analizy materiału, który przedstawiłem. Tymczasem one pojawiały się najczęściej zamiast rzeczowych kontrargumentów. W stylu: O meritum sprawy nie mam wprawdzie nic do powiedzenia, ale coś mi tu brzydko pachnie. A byli i tacy, co zwyczajnie sobie napluli i poszli... Tylko niech Pan nie myśli, że się skarżę jak uszczygnięta panienka! Chyba zdaje Pan sobie sprawę, jakie listy otrzymuje prawniczy publicysta w tym kraju. Choć czasem kończy się to jak w wypadku pewnych trockistów, którzy najpierw zapowiedzieli, że rozstrzelają mnie już na samym początku rewolucji, ale po dalszej wymianie listów stwierdzili, że w sumie fajny ze mnie gość, więc w drodze wyjątku pozwolą mi żyć. Niestety, grupek trockistowskich jest mnóstwo, więc obawiam się, że glej ten niekoniecznie

będzie powszechnie honorowany.

Serdecznie pozdrawiam

Lech Stępniewski

waldek - 30 Lip 2005 - 11:26

Temat postu:

Sprowokował Pan we mnie tyle refleksji, że aż się boję, czy aby nie skonczy się zaraz znowu na moim gadustwie. Umowmy się, że Pana wina!

Lech_Stępniewski napisał:

Sformułowania, które wyróżnił Pan na czerwono, dobrze świadczą - jak mi się wydaje - o autorze cytowanego tekstu. Tam, gdzie ma informacje nie potwierdzone dokumentami, a tylko oparte np. na czyichś wspomnieniach, pisze "podobno", "niewykluczone", bo zdaje sobie sprawę, że oskarżenie jest ciężkie. Niemniej wcześniej kilka spraw podaje jako fakty.

Owszem, można i tak na to spojrzeć. Lecz wtedy warto wziąć pod uwagę w ramach czego ta notka się pojawia. Bo szerząc wiadomości z "niesprawdzonych źródeł" zahaczamy już o plotkarstwo. Jeżeli forma w jakiej ten tekst się pojawia dopuszcza takie "poplotkowanie sobie" (dla przykładu: w encyklopedii na takie dywagacje nie ma miejsca i trzeba je sobie darować) - a takich form jest wiele: od pamiętników, wspomnień po felietony, eseje etc. - wtedy jak najbardziej mogą to być "interesujące" sprawy.

Cytat:

Pytanie pomocnicze. Waldemar Łysiak już od wielu lat określa "czerwony salon" m.in. jako **zmowę umoczeńców** - umoczeńców w stalinizm, PRL, etc. Czy należałoby bohatera tego cytatu określić jako "umoczeńca w komunizm", czy też można jednak zaliczyć go do wyjątków, którzy nie poszli na serwilizm?

I tu pojawia się cała problematyka naszej prł-owskiej przeszłości. Kto egzaminu już nie zdał a komu należy się możliwość podejścia i - kto wie - może zaliczenia, niech nawet będzie, poprawkowo. Ale jednego trzeba być świadomym: sprawiedliwości do końca nie da się uzyskać i niejedna ocena będzie być może krzywdząca. Ale nie poddawać tych czasów i osób żadnej ocenie jest nieporównywalnie większa krzywda i niesprawiedliwość. Wiecej: to kontynuowanie krzywdy i niesprawiedliwości! Stąd i mój postulat o nieodzowności lustracji.

A teraz podziel się trochę z Panem moim postrzeganiem Łysiaka. Ma Pan czas? Nie za wiele? Dobrze, to może następnym razem - znając siebie...
Bo widzi Pan...

Pozdrawiam serdecznie

waldek

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 11:50

Temat postu:

Dziękuję, Panie Waldku, za przedstawienie swojego stanowiska. A moje pytanie na temat bohatera przytoczonego cytatu (adresowane do wszystkich uczestników forum!) przeformułuję już zupełnie konkretnie. Czy Waldemar Łysiak na podstawie przedstawionych faktów powinien umieścić go między "umoczeńcami", czy między "niezlomnymi"? Przypominam, że owa osoba była:

Cytat:

nie tylko współredaktorem "Prawdy Komsomolskiej" (organu litewskiego Komsomołu), ale także naczelnym "Prawdy Pionierskiej"

A naczelnymi takich organów propagandowych zostawali jedynie ludzie zaufani, lojalni, sprawdzeni, słowem - "swoi".

Lech Stępniewski

waldek - 30 Lip 2005 - 12:11

Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

(...) już zupełnie konkretnie. Czy Waldemar Łysiak na podstawie przedstawionych faktów powinien umieścić go między "umoczeńcami", czy między "niezlomnymi"? Przypominam, że owa osoba była:

Cytat:

nie tylko współredaktorem "Prawdy Komsomolskiej" (organu litewskiego Komsomołu), ale także naczelnym "Prawdy Pionierskiej"

A naczelnymi takich organów propagandowych zostawali jedynie ludzie zaufani, lojalni, sprawdzeni, słowem - "swoi".

Konkretnie... Eh, życ się nie da. No dobrze.
Powyższe fakty kwalifikują X-a jednoznacznie do grona osób "umoczonych", kropka.
Aby ewentualnie z tego grona wyjść X musi wykazać się innymi faktami.

Konkretnie pozdrawiam
waldek

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 12:27
Temat postu:

waldek napisał:

No dobrze.
Powyższe fakty kwalifikują X-a jednoznacznie do grona osób "umoczonych", kropka.
Aby ewentualnie z tego grona wyjść X musi wykazać się innymi faktami.

Widzę, że zostawia Pan furtkę... No dobrze, to w takim razie zapytam tak: czy Stanisław Lem - też "umoczony" w komunizm, choć żadnym naczelnym gadzinówki, o ile wiem, nie był - nie wykazał się potem "innymi faktami"? A jednak Waldemar Łysiak zdecydowanie umieszcza go między "umocnieniami" i tak to komentuje w "Rzeczpospolitej kłamców":

Cytat:

A. Lewmar i M. Kosewska, pisząc o grzechach S. Lema, zadali pytanie: „Czy warto, czy należy, wreszcie czy wolno wytykać człowiekowi grzechy przeszłości? Odpowiedź - <<Czy warto przypominać Polakom stalinizm, kolaborację, podłość?>> - znajduje się w książce Bohdana Urbankowskiego". W tejże książce („Czerwona msza”, 1995) autor słusznie twierdzi, że im większy talent twórczy, tym większa wina kolaborancka utalentowanych.

Z dalszego wywodu wynika, że Łysiak to twierdzenie Urbankowskiego (większy talent - większa wina) aprobuje. A że Lem duży talent, no to ma przechlapane...

Lech Stępniewski

Rekin - 30 Lip 2005 - 12:51
Temat postu:

Szanowny Panie Lechu,

Widzę, że mimo podejmowanych prób, nie da się chyba z Panem dojść do porozumienia. Grzech zadał sobie ogromny trud, zasugerował możliwe źródła tej pomyłki, a Pan nadal swoje. To tak jak w starym dowcipie, w którym rozmawiają Amerykanin z Rosjaninem, a Rusek na każdy argument odpowiada: „A u was murzynów biją”. Pan niestety tak samo: „Łysiak to manipulator”. Uczępił się Pan swojej tezy jak nie przymierzając pijany płotu. Wszelkie próby dyskusji, które Panu nie odpowiadają, zbywa Pan krótkim „nie na temat”. Tu ma Pan rację, bo Pański temat to „Łysiak - manipulator” i każde odmienne zdanie jest dla Pana nie na temat.

Nie skomentował Pan (chyba, że mi umknęło) podanych przez Grzecha możliwych powodów, ale od razu zarzucił Pan Łysiakowi plagiat. Że niby nie pisze samodzielnie, tylko bezczelnie przepisuje od innych. I to jest według Pana granie fair, o którym Pan ciągle wspomina?

A jeżeli odpowiedź Grzecha Panu nie odpowiada, to – niech Pan publicznie, np. w jakiejś gazecie wysmaruje artykuł pod tytułem „Łysiak – manipulator” i poczeka na odpowiedź. Bo na tym forum nie pozna Pan prawdziwej odpowiedzi na nurtujący Pana problem z jednego prostego powodu – nikt z forumowiczów nie jest Waldemarem Łysiakiem, nikt nie był obecny przy pisaniu wiadomej książki i nie zaglądał Łysiakowi przez ramię, więc naprawdę nie wiemy, skąd Łysiak czerpał cytaty, na które się powoływał. Wszystko to, co moi poprzednicy tu pisali, to jedynie domysły. Wydaje mi się, że powinno być to dla Pana oczywiste.

Serdecznie pozdrawiam

Rekin – Adam Sylwestrowicz

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 13:04
Temat postu:

Rekin napisał:

Nie skomentował Pan (chyba, że mi umknęło) podanych przez Grzecha możliwych powodów

Szanowny Panie Adamie!

Bardzo proszę czytać uważnie! Zadałem p. Grzechowi kilka pytań i czekam na odpowiedź. Jeśli będzie twierdząca, najprawdopodobniej uznam ten wątek za zamknięty. Zanim to jednak nastąpi (p. Grzech uprzedzał, że przez jakiś czas będzie na forum nieobecny), czy byłby Pan uprzejmy wypowiedzieć się na temat bohatera cytatu, który podałem. "Umocnienie" czy "niezłomny"? Gdzie Pan widzi taką postać w "Rzeczpospolitej kłamców" według kryteriów, jakie przyjął tam sam Łysiak (i wedle których Lem np. to "umocnienie").

Serdecznie pozdrawiam

Lech Stępniewski

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 13:43
Temat postu:

Ach, i jeszcze jedno:

Rekin napisał:

od razu zarzucił Pan Łysiakowi plagiat. Że niby nie pisze samodzielnie, tylko bezczelnie przepisuje od innych. I to jest według Pana granie fair, o którym Pan ciągle wspomina?

Po pierwsze, to nie ja zasugerowałem w oparciu o rzeczywiście drobiazgowe śledztwo, że Waldemar Łysiak przepisował - nie zaznaczając tego w tekście - materiały dotyczące Miłosza oraz ich interpretacje od innych autorów.

Po drugie, czy takie podanie cudzych utworów, w całości lub w części, za własne i opublikowanie ich pod własnym nazwiskiem jest plagiatem, czy nie jest? Jeśli nie jest, proszę mnie uświadomić, na czym polega plagiat.

LS

Rekin - 30 Lip 2005 - 19:39

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu,

W odpowiedzi Grzechowi napisał Pan:

„Czy twierdzi Pan, szanowny Panie Grzechu, że Waldemar Łysiak nie napisał swojej książki, ale - przynajmniej w warstwie faktograficznej - żywcem ją przepisał z najrozmaitszych źródeł i to bez sprawdzania oraz bez wskazania, gdzie i w jakim zakresie z tych źródeł korzystał? Czy twierdzi Pan, że kiedy wydaje mi się, że czytam Łysiaka, to tak naprawdę czytam Jana Majdę, Joannę Salamon i jeszcze Bóg wie kogo?”

A teraz twierdzi Pan, że nie zarzuca Łysiakowi plagiatu? To jak to w takim razie nazwać? Ponadto, twierdzi Pan, że to nie Pan pierwszy zasugerował plagiat - więc kto? W tekście Grzecha słowo plagiat nie pada, za to u Pana czytamy:

„Po drugie, czy takie podanie cudzych utworów, w całości lub w części, za własne i opublikowanie ich pod własnym nazwiskiem jest plagiatem, czy nie jest? Jeśli nie jest, proszę mnie uświadomić, na czym polega plagiat.”

I to ma być cały Pański komentarz do tego, co napisał Grzech? No to się nie dziwię, że go przeoczyłem.

Jest niestety tak, jak napisałem - wszystkie teksty, które nie pasują do Pańskiej tezy, od razu Pan odrzuca, twierdząc, że są nie na temat, lub zadaje Pan autorom sporo własnych pytań. Uważa Pan, że zagadka z panem X jest całkowicie związana z tym, jakich cytatów i w jakim kontekście użył Łysiak pisząc o Miłoszu?

Odnoszę wrażenie, że my piszemy o zupie, Pan o ... manipulowaniu.

O co Panu tak naprawdę chodzi? Chce Pan, żebyśmy wszyscy napisali, że uważamy Łysiaka za kłamcę, manipulatora/manipulanta i osobę popełniającą plagiaty? Grzech spytał, dlaczego nie reagował Pan na wiadome cytaty zamieszczone w podanych przez Niego książkach. I co? Doczekamy się odpowiedzi, czy znowu „nie na temat”? Pewnie tak, bo przecież tamci autorzy nie piszą „Prawda przeciw światu”, więc ich się nie można czepiać.

Panie Lechu, ponownie proponuję, żeby zwrócił się Pan z tym problemem do Waldemara Łysiaka, bo tylko On będzie mógł Panu odpowiedzieć. Forumowicze mogą tylko podejrzewać, jak to było naprawdę. A skoro Panu podobno tak zależy na prawdzie, czemu nie zwróci się Pan do Łysiaka? Strach? A może argumenty są za cienkie? Woli Pan przepychanki z nami?

Po kontakcie z W.Ł. bardzo proszę o zamieszczenie komentarza, bo sam też chętnie poznam prawdę. Ale kwestia Miłosza nie interesuje mnie tak bardzo, żebym sam miał Mu zawracać głowę. A jeżeli Pan tego nie robi, to niech Pan skończy ten wątek, bo to do niczego nie prowadzi. Mamy wiele innych tematów, może znajdzie Pan coś ciekawego.

Pozdrawiam
Rekin (A.S.)

Lech_Stępniewski - 30 Lip 2005 - 20:06

Temat postu:

Panie Adamie

Nie odpowiedział mi Pan na pytanie, jak nazwać - w świetle podanych przez p. Grzecha faktów i przypuszczeń - to, co zrobił Waldemar Łysiak. Jeśli to nie jest plagiat, to co to jest? Wiem już, że jeśli Łysiak kłamie, to należy mówić, że popełnia mimowolną pomyłkę. A w tym wypadku jak to brzmi w nowołyśiakomowie?

Jeśli ten wątek jest dla Pan niezrozumiały, bulwersujący, za trudny, za nudny, itp. itd., proszę go nie czytać. Przecież:

Rekin napisał:

Mamy wiele innych tematów, może znajdzie Pan coś ciekawego.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

Rekin - 30 Lip 2005 - 20:32

Temat postu:

Panie Lechu,

zaczynam tracić już do Pana cierpliwość. Grzech nie podał faktów, napisał jedynie z jakich źródeł według niego

korzystał Łysiak. Ile razy mam to Panu jeszcze napisać? Być może Łysiak korzystał z nich, a być może z innych. Prawdy dowiedzieć się może Pan tylko od Łysiaka, ale widzę, że Pan (z sobie znanych powodów, bo mimo kilkakrotnie zadawanych pytań o brak kontaktu z Łysiakiem nie odpowiedział pan) nie chce najwyraźniej jej poznać. Nie rozumiem tylko, dlaczego.

A nie będę udzielał odpowiedzi na podstawie "podanych przez p. Grzecha faktów i przypuszczeń" bo nie były to fakty, a jak odpowiem na podstawie przypuszczeń, to jeszcze zarzuci mi Pan manipulację, i po co mi to?

Serdecznie pozdrawiam

Adam

P.S. Mylę się, czy ostatnio już nie ma Pańskich tekstów w "NCz! "? Można wiedzieć dlaczego?

waldek - 01 Sie 2005 - 13:02

Temat postu:

Dzien dobry, Panie Lechu.

Lech_Stepniewski napisał:

Widzę, że zostawia Pan furtkę...

Owszem. Czyż nie należy się?

Jak poprzednio już pisałem, (aczkolwiek wtedy w odniesieniu do Łysiaka okrzyknietego kłamca) przekreslic człowieka zawsze można. Nie zawsze należy się z tym spieszyć.

Cytat:

No dobrze, to w takim razie zapytam tak: czy Stanisław Lem - też "umoczony" w komunizm, choć żadnym naczelnym gadzinówki, o ile wiem, nie był - nie wykazał się potem "innymi faktami"? A jednak Waldemar Łysiak zdecydowanie umieszcza go między "umoczeńcami"
Z dalszego wyводу wynika, że Łysiak to twierdzenie Urbankowskiego (większy talent - większa wina) aprobuje. A że Lem duży talent, no to ma przechłapanie...

Łysiak w tej kwestii bywa często bezwzględny i w swoich osadach nie kieruje się wyrozumialoscia czy umiarkowaniem. On stawia sprawę na ostrzu noża. Zreszta nie muszę Panu to wypisywać - sam Pan wie najlepiej - w końcu w niniejszym watku zrobił Pan to samo odnośnie Łysiaka.

A co do większego talentu i związanej z tym winy to myślę faktycznie podobnie. Jest to nawet spojrzenie biblijne bo w końcu nie otrzymaliśmy "po równo" więc dlaczego nie stopniować także i wymagania?

Czy postrzega Pan inaczej?

Pozdrawiam serdecznie

waldek

PiotrKlimek - 01 Sie 2005 - 15:05

Temat postu:

Panowie!

Weźcie się do roboty, do czegoś bardziej konstruktywnego. Ta cała Wasza gadanina(pisanina) przypomina przysłowiową dyskusję o wyższości Świąt Bożego Narodzenia...

Jak ktoś nie śledził od początku, to nic nie stracił. Choć sami piszący chyba się pogubili.

Poczytajcie sobie Łysiaka zamiast "pleść" bezsensownie.

PK

Lech_Stepniewski - 01 Sie 2005 - 20:24

Temat postu:

Rekin napisał:

Panie Lechu,

zaczynam tracić już do Pana cierpliwość. Grzech nie podał faktów, napisał jedynie z jakich źródeł według niego korzystał Łysiak. Ile razy mam to Panu jeszcze napisać? Być może Łysiak korzystał z nich, a być może z innych.

Panie Adamie,

tracić cierpliwość może Pan do swego dziecka albo psa; mnie może Pan najwyżej nie czytać, co już Panu zresztą radziłem. Ma Pan trudności ze zrozumieniem prostych tekstów albo też rozmyślnie różnie Pan głupa. Tylko pierwsza ewentualność jakoś Pana usprawiedliwia, więc tłumaczę krótko i prosto.

Pan Grzech wykonał żmudną kwerendę (za co mu chwała) i ustalił, że **ten sam zestaw tak samo przeznaczonych cytatów z Miłosza oraz ich interpretacji pojawił się wcześniej** (tj. przed wydaniem "Rzeczpospolitej kłamców") w tekstach p. Majdy i p. Salamon. **TO JEST FAKT!** (Chyba że ma Pan dowody, iż p. Grzech wszystko to sobie zmyślił.)

Na podstawie tego faktu MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ, że Łysiak przepisał cytaty z Miłosza i ich interpretacje właśnie od tych autorów. Naturalnie, źródło, z którego Łysiak przepisywał, **jest tylko hipotetyczne**. Być może od Majdy najpierw przepisywał jakiś Babelkiewicz, od Babelkiewicza - Cytrynkiewicz i dopiero od Cytrynkiewicza przepisał Łysiak. Niezależnie jednak, jak ten łańcuszek naprawdę wyglądał, **Łysiak od kogoś przepisał i jest plagiatorem**. Czy to aż tak trudno zrozumieć?

Oczywiście zawsze pozostaje wiara, że mamy do czynienia z wręcz nieprawdopodobną koincydencją i Łysiak niezależnie od Majdy poprzecinał dokładnie te same cytaty z Miłosza w ten sam sposób. Wtedy obaj panowie są

kłamcami, ale każdy na własny rachunek.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

Lech Stępniewski - 01 Sie 2005 - 20:28

Temat postu:

waldek napisał:

A co do większego talentu i związanej z tym winy to myślę faktycznie podobnie. Jest to nawet spojrzenie biblijne bo w końcu nie otrzymaliśmy "po równo" więc dlaczego nie stopniować także i wymagań?
Czy postrzega Pan inaczej?

Nie, Panie Waldku, postrzegam podobnie i właśnie dlatego Waldemar Łysiak nie ma u mnie taryfy ulgowej.

Serdeczności

Lech Stępniewski

Geppard - 01 Sie 2005 - 23:35

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu,

1. „Ad 1. Miłosz w tym samym eseju wyrażał się negatywnie o poezji Brylla, czyli reagował.”
Ponieważ obecnie nie mam możliwości zweryfikować przytoczonych przez Pana trzech „Miłoszowych” cytatów, więc wyrażam wątpliwość jeśli chodzi o konteksty, z których zostały one wyjęte.
2. „Ad 2. Miłosz nie tłumaczy, że te obrzydliwości są „nieuniknione, swoje, narzucone przez konieczność czy Opatrzność”. Wskazuje, że Bryll je takimi przedstawia.”
„Poezja jego [ciągle mowa o Bryllu!] przekształciła się w katalog sarmackich obrzydliwości, bynajmniej nie podawanych za piękne, właśnie za ohydne, ale nieuniknionych, swoich, narzuconych przez konieczność czy Opatrzność.”
Skąd Pan wie, które „epitety” są Brylla, a które Miłosza?
3. „Ad 3. Pisanie „pod pozorem” jest w tym wypadku „ustawiającym sprawę” domysłem. Skąd Pan wie, że „pod pozorem”?”
A skąd Pan wie, że nie „pod pozorem”?”

„Potrójnie” pozdrawiam

Geppard

Lech Stępniewski - 02 Sie 2005 - 00:41

Temat postu:

Geppard napisał:

Ponieważ obecnie nie mam możliwości zweryfikować [...] więc wyrażam wątpliwość

Panie Geppardzie! I co ja mam na to odpowiedzieć? Niech Pan może najpierw zweryfikuje, a POTEM ewentualnie wątpi. Na takie zatwardziałe wątpienie nikt nie poradzi.

Geppard napisał:

Skąd Pan wie, które „epitety” są Brylla, a które Miłosza?

No nie, wróćmy do elementarza. Literalnie wszystkie słowa są Miłosza, ale rzecz w tym, że on pisze o poezji Brylla i o tym, jaki z tej poezji wynika obraz rzeczywistości. Można naturalnie się z tym nie zgodzić i powiedzieć - podając jakieś argumenty - że Miłosz źle czyta Brylla: stronniczo, wybiórczo etc. Ale nie można udawać, że te opinie są opiniami samego Miłosza o rzeczywistości.

Geppard napisał:

3. „Ad 3. Pisanie „pod pozorem” jest w tym wypadku „ustawiającym sprawę” domysłem. Skąd Pan wie, że „pod pozorem”?”
A skąd Pan wie, że nie „pod pozorem”?”

To Pan oskarża, więc to do Pana należy przeprowadzenie dowodu.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

So - 02 Sie 2005 - 16:03

Temat postu:

Lechu dam Ci radę.

Skończ już z tymi swoimi osądami. Czytając te wszystkie oszczerstwa zastanawiam się czy nie pomyliłeś witryn. Bardziej poczytniejsze twoje opinie byłyby np. na forach GW lub Nie.

P.s

Argumenty użyte w tych postach są moim zdaniem beznadziejnie i prowokacyjne ale na pewno ucieszyliby się z nich redaktorzy w/w szmatławców. Może więc podrzuciłbyś im te swoje wypociny z których na pewno by się ucieszyli. Chociaż mam przecucie że już to zrobiłeś ale nawet oni to olali. Postanowiłeś więc złapać się ostatniej deski i wejść tutaj. No ale tutaj chyba też nie zrobisz kariery więc nie mąc już więcej wody.

Piotr Klimek - 02 Sie 2005 - 18:02

Temat postu:

Panie Lechu!

Imponuje mi Pan, że podpisuje się imieniem i nazwiskiem. Jest Pan dobry w tym co robi, nawet bardzo. Kruszą na Panu kopie pozostali uczestnicy tego forum. Pana mowa jest "ostra i szybka jak psie jajco" (to z Łysiaka, ale kontekst inny). Wnikliwie analizuje Pan i rozstrząsa. Świetnie, ale co z tego? Jaki to ma sens? Jak zorientowałem się, odpowiada Panu wyłącznie młodzież (nikomu nie ubliżając). Niektórzy też są dobrzy, ale nie tak jak Pan. Niektórzy przyznali już Panu rację, a Pan z uporem maniaka dalej i dalej. Czy to jakieś kompleksy? O co k... chodzi?

Zgadzamy się z Panem i czekamy na odpowiedź samego Wł.

pozdrawiam
PK

waldek - 02 Sie 2005 - 19:50

Temat postu:

So napisał:

Lechu dam Ci radę.(...) No ale tutaj chyba też nie zrobisz kariery więc nie mąc już więcej wody.

Drogi So!

Pozwol, że jako uczestnik tej dyskusji zabiorę głos.

Jestes nowy wiec nie zauwazyles, ze to forum dyskusyjne.

Zamiast odsylac kogokolwiek do "Nie", badz taki dobry i przejdz tam sam. Twój styl bardziej tam pasuje.

Powodzenia!

waldek

Lech Stępniewski - 02 Sie 2005 - 20:10

Temat postu:

Piotr Klimek napisał:

O co k... chodzi?

Z mojego punktu widzenia już właściwie o nic. Od 13:19 27 lipca (czasu forum) czekam na odpowiedź p. Grzecha i po otrzymaniu tej odpowiedzi najprawdopodobniej - jeśli p. Grzech nie zaskoczy mnie jakąś "bombą" - ze swojej strony zamknę ten wątek. W międzyczasie odpowiadam jednak na pytania i wątpliwości innych dyskutantów - także Pańskie.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

Rekin - 02 Sie 2005 - 20:36

Temat postu:

Panie Lechu,

Postaram się odpowiedzieć po kolei:

„Pan Grzech wykonał żmudną kwerendę (za co mu chwała) i ustalił, że ten sam zestaw tak samo przeinaczonych cytatów z Miłosza oraz ich intepretacji pojawił się wcześniej (tj. przed wydaniem "Rzeczpospolitej kłamców") w tekstach p. Majdy i p. Salamon. TO JEST FAKT! (Chyba że ma Pan dowody, iż p. Grzech wszystko to sobie zmyślił.)” – i tu się zgadzamy.

„Na podstawie tego faktu MOŻNA PRZYPUSSZCZAĆ” – jasne, można przypuszczać, ale oskarżać na podstawie wyłącznie przypuszczeń? Pachnie mi tu bolszewią. Ja rozumiem, że miał Pan dobre intencje, ale nie dysponując żadnymi dowodami a jedynie przypuszczeniami troszeczkę się Pan z tymi oskarżeniami zagalopował.

„Naturalnie, źródło, z którego Łysiak przepisywał, jest tylko hipotetyczne. Być może od Majdy najpierw przepisywał jakiś Babelkiewicz, od Babelkiewicza - Cytrynkiewicza i dopiero od Cytrynkiewicza przepisał Łysiak. Niezależnie jednak, jak ten łańcuszek naprawdę wyglądał, Łysiak od kogoś przepisał i jest plagiatorem. Czy to aż tak trudno zrozumieć?” – a czy aż tak trudno Panu zrozumieć, że aby poznać prawdę musi Pan zapytać Waldemara Łysiaka, bo tylko on, jako autor może się wypowiadać na temat źródeł, z których korzystał? Inni też to Panu sugerowali – dlaczego Pan tego nie zrobi? Wyjawi nam Pan swoje powody, dla których zamiast poznać odpowiedź na trapiące Pana wątpliwości od dłuższego już czasu ciągnie Pan ten watek, mimo tego, że chyba zdaje Pan sobie sprawę, że jak już wielokrotnie pisałem, od nas nie dowie się Pan, jak to było naprawdę (z oczywistych przyczyn)?

„tracić cierpliwość może Pan do swego dziecka albo psa” – a takie rady niech Pan zachowa dla siebie.

Pozdrawiam

Adam Sylwestrowicz

Lech_Stępniewski - 02 Sie 2005 - 21:14

Temat postu:

Rekin napisał:

„Na podstawie tego faktu MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ” – jasne, można przypuszczać, ale oskarżać na podstawie wyłącznie przypuszczeń?

Panie Adamie!

Niech Pan zechce w końcu zrozumieć. Nikt nie oskarża Łysiaka o to, że przepisał OD MAJDY (albo Bąbelkiewiczza czy Cytrynkiewiczza - bo źródło jest tylko hipotetyczne). Chodzi o to, że Łysiak PRZEPISAŁ i że nie podał w swojej książce od kogo, co było jego "psim obowiązkiem".

A jeżeli Pan nie wierzy, że przepisał, to musi Pan wierzyć, że niezależnie od Majdy identycznie sfałszował cytaty z Miłosza. Bo trzeciego wyjścia NIE MA!

Ooops! Przepraszam. Jest jeszcze trzecie wyjście. Przecież "Rzeczpospolitą..." mógł napisać Łysiakowi jakiś "murzyn". To tak gwoli rozpatrywania wszystkich ewentualności, bo ta trzecia wydaje mi się jednak kosmicznie nieprawdopodobna.

Cytat:

Wyjawi nam Pan swoje powody, dla których zamiast poznać odpowiedź na trapiące Pana wątpliwości od dłuższego już czasu ciągnie Pan ten watek,

Wyjaśniłem to w poście do p. Piotra Klimka (a także wcześniej), ale rozumiem, że przy wątku tej objętości trudno o dokładną lekturę.

Pozdrawiam

Lech Stępniewski

jacor - 03 Sie 2005 - 17:33

Temat postu:

Po dzisiejszej lekturze felietonu w GP pomyślałem sobie, że Łysiak chyba założył internet i czyta ten wątek. 😊)) haha

JatosławT - 13 Sie 2005 - 04:54

Temat postu:

Witam

Szanowny Panie Lechu, z wielkim zainteresowaniem przeczytałem zapoczątkowany przez Pana temat o oszustwie, kłamstwie i manipulacji, jakich Pana zdaniem dokonał mój ulubiony pisarz.

Ktoś, na podstawie tego, co Pan napisał mógłby postawić tezę, że jest Pan skończonym epitetem i pewnie się Pan takim urodził, bo nabycie tej cechy jest raczej mało prawdopodobne, ot taka pomyłka natury, by ten ktoś dodał. Ja tak nie twierdzę i dystansuję się od takich poglądów, biorę jednak pod uwagę, że to, co napisałem, może być przez kogoś nieuczciwie wykorzystane, więc ostrzegam, jeśli ktoś powie, że nazwałem Pana Lecha skończonym epitetem, dopuści się tym manipulacji i skala swe usta kłamstwem.

Ktoś może również stwierdzić, że pisząc "skończony epitet" uśmiechałem się wyjątkowo złośliwie i ledwie powstrzymałem chichot, będzie to kolejna potwarz nie poparta dowodem, jestem sam w pokoju i nikt nie może znać stanu mego ducha.

Szanowny Panie Lechu, chciałem się podzielić z Panem paroma krytycznymi uwagami dotyczącymi Pana toku rozumowania, niestety, nagły atak kaszlu spowodował straszny ból w okolicach żeber, w takim stanie nie mogę zebrać myśli, pozwoli Pan, że dokończę jak tylko nieco dojdę do siebie.

Z życzliwym pozdrowieniem

JT

JatosławT - 13 Sie 2005 - 07:20

Temat postu:

I jeszcze jedno Panie Lechu.

W kodeksie karnym jest zdaje się art. zaczynający się od słów, „Kto lży naczelne organy RP..... podlega karze.....”

Proponuję Panu eksperyment, proszę znaleźć jakiś publicystyczny tekst, który mocno krytykuje Prezydenta, Premiera, czy jakiegoś Ministra.

Proszę publicznie zrecenzować ten tekst i zakończyć go konstatacją, że z tego tekstu można wyczytać tezę, że ten Prez./Prem./Min to skurwysyn i kanalia.

Jeśli nie mylił się Pan, negując to, że to Miłosz nazwał Polaków świniami, wydaje się, że nic Panu nie grozi.

Lech_Stępniewski napisał:

Trzeba doprawdy wielkiego natężenia złej woli albo intelektualnej nieporadności, by z całego tego akapitu wydłubać owo zdanie o Polaku-świni i przypisać je samemu M.

Liczę, że sąd i prokurator wykażą dobrą wolę albo intelektualną poradność.

Tym nie mniej, kratowniczo pozdrawiam

JT

Lech_Stępniewski - 13 Sie 2005 - 13:53

Temat postu:

JatosławT napisał:

Ktoś, na podstawie tego, co Pan napisał mógłby postawić tezę, że jest Pan skończonym epitetem i pewnie się Pan takim urodził, bo nabycie tej cechy jest raczej mało prawdopodobne, ot taka pomyłka natury, by ten ktoś dodał. Ja tak nie twierdzę i dystansuje się od takich poglądów, biorę jednak pod uwagę, że to, co napisałem, może być przez kogoś nieuczciwie wykorzystane, więc ostrzegam, jeśli ktoś powie, że nazwałem Pana Lecha skończonym epitetem, dopuści się tym manipulacji i skala swe usta kłamstwem.

Szanowny Panie Jarosławie!

Bardzo dziękuję za próbę poglądowego objaśnienia wielu P.T. Czytelnikom czym różni się wyrażanie wprost własnych poglądów od opisywania poglądów innej osoby na podstawie jej wypowiedzi. Zrobił Pan to dowcipnie, ale niestety niezbyt precyzyjnie, co może prowadzić do kolejnych nieporozumień.

Na podstawie tego, co napisałem, można naturalnie postawić DOWOLNĄ tezę na mój temat. Jako niezależny publicysta jestem do tego od dawna przyzwyczajony. Byłem już nazywany antysemitą i żydowskim pieskiem, patriotą i sprzedawczykiem. Doprawdy, moja kolekcja w tym zakresie jest imponująca, ale nie będę się chwalił.

Rzecz jednak w tym, że inaczej czytam mail np taki: "Ty faszystowska gnido p***ona!" a inaczej taki: "Znowu Pana obsmarowali na stronie homosiów. Z tego, co tam napisali, wynika, że jest Pan antysemitą, faszystą i w ogóle łobuzem". W obu mailach jest o tym, że jestem faszystą, ale czy oba głoszą to samo? Czy mam moralne prawo napisać, że autor drugiego maila uważa mnie za faszystę? Być może udaje tylko mojego przyjaciela i donosi mi o fakcie nazwania mnie "faszystą" nie bez satysfakcji, w duchu przyznając rację homosiom a nie mnie. Ale byłbym rzeczywiście łobuzem, gdybym z góry podejrzewał go o pokrętne kłamstwo.

Także Pańskie słowa przyjmuję prostodusznie. Skoro wprost dystansuje się Pan od poglądów, że jestem "skończonym epitetem", to dystansuje się Pan - i już. A jeśli jeszcze Pan podkreśla, że kłamstwem byłoby stwierdzenie, iż nazwał mnie Pan "skończonym epitetem", to już żadnych wątpliwości mieć nie mogę. Reszta jest sprawą Pańskiego sumienia, bo co tam naprawdę sobie Pan w duchu myśli - tylko Bóg wie. Ludzie ludzi rozliczać mogą jedynie z myśli zobiektywizowanych, wypowiedzianych. W świetle Pańskich słów prawdą zatem jest stwierdzenie:

"Jarosław T. nie nazwał Lecha Stępniewskiego "skończonym epitetem" i wprost odciął się od tych wszystkich, którzy coś podobnego mogliby z twórczości Lecha Stępniewskiego wyczytać".

Za to moralne wsparcie serdecznie Panu dziękuję.

Lech Stępniewski

Lech_Stępniewski - 13 Sie 2005 - 14:58

Temat postu:

JatosławT napisał:

Proponuję Panu eksperyment, proszę znaleźć jakiś publicystyczny tekst, który mocno krytykuje Prezydenta, Premiera, czy jakiegoś Ministra. Proszę publicznie zrecenzować ten tekst i zakończyć go konstatacją, że z tego tekstu można wyczytać tezę, że ten Prez./Prem./Min to skurwysyn i kanalia.

Taki "eksperyment" był przeprowadzany wielokrotnie. Przypomina Pan sobie chyba ostawiony felieton Jerzego Urbana o papieżu zatytułowany bodaj "Obwoźne sado-maso". Urban napisał ten tekst w swoim stylu: mieszanka ironii i persyflaży. O ile jednak pamiętam, niektórzy publicyści podkreślali wtedy, iż z tekstu Urbana jasno wynika, że papież to "zidiociały staruszek" itp. - co naturalnie papieża (nie tylko autorytet dla wiernych, ale i głowę zaprzyjaźnionego państwa) obraża. Nie przypominam sobie, by któregokolwiek z tych publicystów wskazujących na obraźliwość Urbanowego felietonu sądzono potem razem z Urbanem (nie mówiąc już o skazaniu).

Niemniej, gdyby Pan chciał się np. założyć o 10 000 złotych (dowodziłoby to, że Pańskie intencje są poważne), gotów jestem podjąć taką zabawę. Znajdę w przeciagu, powiedzmy, 3 miesiące cudzy tekst, z którego da się wywnioskować, że p. Prezydent/Premier/Minister to "skurwysyn i kanalia", po czym wniosek ten ("zatem z tekstu tego najwyraźniej wynika, że p. Prezydent/Premier/Minister jest skurwysynem i kanalią") publicznie ogłoszę, a Pan pospieszysz z doniesieniem do prokuratury. Jeśli zostaną skazany za obrazę p. Prezydenta/Premiera/Ministra, zarobi Pan 10 000 złotych. No to jak? Idziemy do notariusza?

LS

JatosławT - 13 Sie 2005 - 18:40

Temat postu:

Witam Panie Lechu!

Warunkiem przyjęcia proponowanego przez Pana zakładu, musiałyby być moja choroba psychiczna, ale o tym za chwile.

Dajmy na to, że się założyliśmy, znalazł Pan odpowiedni artykuł i w ustalony w umowie sposób nazwał Pan jeden z naczelnych organów państwa kanalią i s...synem, życzliwy JT składa doniesienie, staje Pan przed sądem.

Ku Pańskiemu zaskoczeniu JT też staje przed sądem i pokazuje dowód w postaci umowy notarialnej, z której wynika, że Pana zamiarem nie tyle była recenzja jakiejś publikacji, co wygranie zakładu, a aby to osiągnąć musiał Pan zelżyć np. Prezydenta.

Oczywiście, by uniknąć oskarżenia o podżeganie do przestępstwa, przedstawiam zaświadczenie o swej chorobie psychicznej i wyrażam ubolewanie, że nie wiedziałem co czyniłem zakładając się z Panem, w głębi duszy czuję smutek bo te 10000zł jako owoce przestępstwa przechodzą mi koło nosa, szkoda.

Pan oczywiście protestuje przeciwko dopuszczeniu tego dowodu, tak jak protestował Pan by bliżej przyjrzeć się innym wypowiedziom Miłosza i na tej podstawie ustalić, czy powiedział „Polak musi być świnią”.

Obawiam się jednak, że sąd pozostał by głuchy na Pana protesty.
Pozdrawiam JT

Lech_Stępniewski - 13 Sie 2005 - 19:26
Temat postu:

Szkoda, Panie Jatosaławie, że strach Pana obleciał... Ale mógł Pan obmyślić solidniejsze wykręty.

Po pierwsze, donos do prokuratury może złożyć kto inny: Pana nikt na świadka nie powoła. Nikt też umowy notarialnej nie przedstawi. Niech się Pan nie trzęsie, da się ten zakład tak zorganizować, żeby włos Panu z głowy nie spadł niezależnie od wyniku rozprawy.

Po drugie, żeby Pana oskarżyć o podżeganie do przestępstwa, najpierw trzeba będzie udowodnić przestępstwo mnie. Czy zna Pan choć jeden wypadek, JEDEN!, skazania kogokolwiek za obrazę, ponieważ dokonał eksplikacji CUDZEGO obraźliwego tekstu? Co najwyższej mógłby mnie pozwać autor owego tekstu twierdząc, że dokonałem nadinterpretacji, niewłaściwie zrozumiałem intencje etc. Ale to też bardzo wątpliwe. Sam czytałem kilka tekstów, z których niedwuznacznie wynikało, że p. Prezydent to idiota i skurwysyn i autorzy tych tekstów mieliby ogromne trudności w udowodnieniu przed sądem, że taka interpretacja ich słów jest absolutnie nieuprawniona i tendencyjna. O ile wiem, sam Bryll też nigdy nie pozwał Miłosza za to, że tamten wyczytał w jego poezji rzeczy, których w niej nie ma. A dla patriotów spod znaku tow. Moczara byłby to łakomy kąsek... Miłoszowi oczywiście by to nie zaszkodziło, ale pokazowy procesik, jak to "renegat na usługach CIA" szkaluje "polskiego patriotę" byłby pierwsza klasa.

Po trzecie, nie bardzo wiem, jak dzięki przyglądaniu się "innym wypowiedziom" można ustalić, co ktoś powiedział w wypowiedzi inkryminowanej. Trzeba chyba przyjrzeć się TEJ właśnie wypowiedzi i jej kontekstowi. Z tego, że jutro się Pan wyrazi o mnie brzydko, nie wyniknie nigdy, że jakaś dzisiejsza Pana wypowiedź też koniecznie musiała być brzydka.

Lech Stępniewski

P.S. Przepraszam, jeśli Pana post potraktowałem tym razem nazbyt prostodusznie i niepotrzebnie wdałem się w te nudne wywody, podczas gdy Pan już być może przymierzał się do symulowania owej niezbędnej Panu do wygrania zakładu "choroby psychicznej" i nielogiczność Pańskiej wypowiedzi była zamierzona.

JatosaławT - 14 Sie 2005 - 05:21
Temat postu:

Lech_Stępniewski napisał:

Szkoda, Panie Jatosaławie, że strach Pana obleciał... Ale mógł Pan obmyślić solidniejsze wykręty.

Też ubolewam nad swym tchórzostwem, co do wykrętów to myślałem przez chwilę by napisać, iż nie uznaję hazardu, ale skoro ważyłem się wdać z Panem w ryzykowną polemikę, to kto by mi uwierzył?

Lech_Stępniewski napisał:

Przepraszam, jeśli Pana post potraktowałem tym razem nazbyt prostodusznie i niepotrzebnie wdałem się w te nudne wywody, podczas gdy Pan już być może przymierzał się do symulowania owej niezbędnej Panu do wygrania zakładu "choroby psychicznej" i nielogiczność Pańskiej wypowiedzi była zamierzona.

Z ubolewaniem stwierdzam, że nie symulowałem obłędu, mętność mej wypowiedzi raczej należy zrzucić na karb słabego umysłu, teraz postaram się precyzyjniej wyrażać.

Lech_Stępniewski napisał:

Po pierwsze, donos do prokuratury może złożyć kto inny: Pana nikt na świadka nie powoła. Nikt też umowy notarialnej nie przedstawi.

Tu się Pan myli!

Ja, jako dobrowolny kapuś, popędzę do sądu z umową notarialną w ręce.

I jeśli sąd stwierdzi, że Pana zamiarem było celowe zestawienie i upublicznienie nazwiska Prezydenta z wyrazami "skurwysyn i kanalia" (tak na marginesie, to przyzna Pan, że to zestawienie...), to obawiam się, iż tłumaczenie, że Pan tylko dokonał eksplikacji CUDZEGO obraźliwego tekstu, nie uratuje Pana przed wyrokiem skazującym.

Pytanie, czy stwierdzenie "Polak musi być świnia, bo się Polakiem urodził" jest obraźliwe?

Jeśli tak to, kto to stwierdzenie spłodził, Bryll czy Miłosz.

Wiem, że zagrzmie Pan, że to nie Miłosz wypowiedział swe myśli tylko zauważył, że z twórczości Brylla można odnieść wrażenie..., więc nie logicznym jest...

Logika!

Może w Pana przywiązaniu do dedukcji, indukcji, racji i przesłanek tkwi problem. Proszę zauważyć, że prawa logiki słabo opisują sferę uczuć a z taką mamy do czynienia w przypadku obrazy.

Np. Jeśli się Pan publicznie spyta:

"Panie Prezydencie, czy nie jest Pan aby skurwysynem i kanalią?"

Zaręczam Panu, że przegra pan ewentualny proces, mimo że Pan niczego w sensie logicznym nie stwierdził, Pan tylko pyta.

Przegrał Pan proces i sąd nakazuje Panu przeprosić Prezja.

Jeśli uczyni Pan to w ten sposób:

"Z mocy wyroku przepraszam, że zapytałem czy aby pan Prezydent nie jest "kanalią i skurwysynem."

to Pana adwokat wpadnie w zachwyty.

W tym kontekście pytam: Do kogo ewentualni obrażeni stwierdzeniem "Polak musi być świnia" mogą mieć pretensje, do Miłosza czy Brylla?

Lech_Stępniewski napisał:

Po trzecie, nie bardzo wiem, jak dzięki przyglądaniu się "innym wypowiedziom" można ustalić, co ktoś powiedział

w wypowiedzi inkryminowanej.

To się nazywa "sposób działania", po łacinie to brzmi lepiej. Jeśli by Miłoszowi przydarzyła się jedna taka wpadka, może by mu Łysiak wybaczył doszukując się dobrych intencji, jeśli zaś "chlew między Niemcami a Rosją", "polaczyszki"... i inne obrażające Polskę i Polaków zwroty przytrafiają się Litwinowi często, myślę że w takiej sytuacji ma prawo Łysiak do stwierdzenia, że Miłosz napisał "Polak musi być..." Podobnie w „naszym zakładzie”, gdybym Pana nie zakapował tym aktem notarialnym, może by się Pan jakoś wywinął, nie karany, miał dobre intencje, żałuje tego co zrobił itp Zakapowałem oczywiście nie dlatego by Pana wsadzili, a po to by pokazać, że oceniając czyjaś wypowiedz często nie można się ograniczyć do wąskiego jej kontekstu by ustalić intencje autora.
JT

waldek - 14 Sie 2005 - 10:08

Temat postu:

JatosławT napisał:

W tym kontekście pytam: Do kogo ewentualni obrażeni stwierdzeniem "Polak musi być świnia" mogą mieć pretensje, do Miłosza czy Brylla?

Oczywi[/quote]

waldek - 14 Sie 2005 - 11:23

Temat postu:

Przepraszam za powyższą wpadkę. Czasami komputer płata mi figle. Zaczynam ponownie:

JatosławT napisał:

W tym kontekście pytam: Do kogo ewentualni obrażeni stwierdzeniem "Polak musi być świnia" mogą mieć pretensje, do Miłosza czy Brylla?

Oczywiście, do nikogo.
Bryll jest kryty bo niczego takiego nie napisał. Miłosz jest kryty bo on nie odpowiada za to, że z Brylla coś podobnego można wnioskować... Obelga poszła w Świat, lecz nie ma autora. Wzięła się po prostu z niczego. Odpowiedzialnego za tę obelgę nie ma. Taki publicystyczno-lingwistyczny hokus-pokus. A jeżeli ktoś za to zestawienie „Polak-świnia” będzie miał do Miłosza pretensje, to można go spokojnie zmieszać z błotem – ignorant! Czytać nie potrafi, a unosi się emocjami! Pewnie Polak, bo oni właśnie tacy są...

Miłosz odniósł zaledwie takie wrażenie, cóż on może za to? Czy jesteśmy odpowiedzialni za to, co nam się wydaje? Uważam, że tak. Mimo, iż wpływ na to jest tak bardzo utrudniony. Jest to mechanizm niesłychanie złożony, i cała nasza osobowość jest weń włączona. Podobnie jak z wyrazem twarzy w podeszłym wieku. Osobie przez całe życie uśmiechniętej uśmiech ten uwidoczni się w jego rysach twarzy. Jego nastawienie do życia wywrze na nim piętno. I dlatego, że jest to proces tak długotrwały, nie da się na niego bezpośrednio wpłynąć.

ALE

To jedynie od decyzji zależy, czy kogoś powitam z uśmiechem, czy nie. Od decyzji zależy, w jakiej formie opublikuję wrażenia nasuwające mi się na podstawie lektury Brylla. Zrobię to w formie obraźliwej, dotykającej kogoś? Czy też będę tego unikał. Miłosz nie unika. Ma do tego prawo? Oczywiście, że tak. Może obraża Polaków – jeżeli zechce. Często z tego prawa korzysta. A w tym wypadku jest nawet kryty i nie można mu nic zarzucić. Prawda, Panie Stępniewski?

A Pan Lech Stępniewski ma z kolei prawo, każdego, kto Miłoszowi zarzuci zestawienie "Polak-świnia", zmieszać z błotem i obwołać go ignorantem (kłamcą, manipulantem).

Bo Pan Lech Stępniewski, w tym wypadku... również jest kryty.

Łysiak takie układy, gdzie każdy jest kryty, i każdemu możesz – nazywa salonem. W układach tych jeden kryje drugiego. Ale to już inny temat.

Jak już wspomniałem, Panie Lechu, prawo, ma pan do wszystkiego. A co Pan wybierze, będzie świadczyć o Panu – co się zresztą dzieje.

Jatosławie, dziękuję za refleksje na temat logiki. Są cenne a dla mnie były impulsem do ciekawych przemyśleń.

Pozdrawiam wszystkich zaangażowanych w dyskusję.
Szczególnie Pana Lecha.

waldek

Lech_Stępniewski - 14 Sie 2005 - 13:19

Temat postu:

No, skoro logika nie obowiązuje, tylko porządek uczuć, to ja jestem śmiertelnie obrażony postami Panów. Panowie sobie drwią, pouczają mnie arogancko i inne dyshonory czynią. I widzę też, że Panowie kryją się nawzajem, piją sobie z dzióbeków. To Panowie jakiś salon tworzą? Zmowa? Spisek? Huzia na Stępniewskiego? Etc. etc. etc.

Ależ Panowie! Dajmy spokój! Panowie właśnie otworzyli garnek z polskim pieniactwem, które chyba nie jest naszą cnotą narodową i wieszczowie wyśmiewali je bezlitośnie ("Pan Tadeusz", "Zemsta").

To teraz poobrażajmy się wszyscy, niech każdy stanie po swojej stronie muru, a cudzoziemcy niech się dziwią, co to z nas za narodek osobliwy (napisałem "narodek"? O Boże, kolejny powód do obrazy!).

Mam jedno pytanie (które już tutaj komu innemu zadałem). Czy Panowie przeczytali CAŁY esej Miłosza, z którego pochodzi to zdanie o "Polakach-świniach", czy tak sobie Panowie swobodnie "gdybają", fantazjują unoszeni falami

uczuc, poza gruntem twardej logiki? Proszę o szczerą odpowiedź. Mój poprzedni dyskutant odpowiedział na to pytanie, że on Miłosza (tu naprawdę użył słowa uważanego powszechnie za obraźliwe, bo też był bardziej "uczuciowy" niż "logiczny") nie czyta. Ale obrażony, owszem, był; sam też pokazywał, że obrazić potrafi. A to Polska właśnie!

Lech Stępniewski

Proponuję wyrzucić z podręczników tego łobuza, który obrażał Polskę nazywając ją (wprost, od siebie!) "pawiem narodów" i "papuga". A czy facet, który splamił się hołdami pod adresem okupanta polski, może leżeć na Wawelu? Daję akurat ten przykład, bo Łysiakomaniokom powinien być znany. Miłosz, o ile wiem, nie pisał tak entuzjastycznie o Stalinie...

waldek - 14 Sie 2005 - 13:29

Temat postu:

Dzień Dobry.

Panie Lechu, odpowiadam tak na wszelki wypadek, bo włączywszy się w tok dyskusji nie mogę teraz wykluczyć, że pytanie jest może i skierowane do mnie.

Esej przeczytałem. Uprzedzając ewntualne następne pytanie: obrażony się nie czułem.

Ani przez Miłosza. Ani przez Pana, jeżeli miałyby się okazać, że jestem adresatem Pańskiej ostatniej wypowiedzi.

Spokojnej niedzieli

waldek

Lech_Stępniewski - 14 Sie 2005 - 13:53

Temat postu:

JatosławT napisał:

W tym kontekście pytam: Do kogo ewentualni obrażeni stwierdzeniem "Polak musi być świnia" mogą mieć pretensje, do Miłosza czy Brylla?

Panie Jatosławie! Esej Miłosza z tym "zdaniem" został napisany pod koniec lat 60-tych i jakoś dziwnym trafem nikt się o to "zdanie" przez ponad 30 lat nie obrażał. Nawet za czasów PRL-u kiedy różni literaccy kacykowie utrzymywali, jak to nasza emigracja ojczyzny nie kocha, co za wszelką cenę próbowali "udowodnić". Ja tam twórczości tych kacyków nie śledziłem, więc może nawet to "zdanie" Miłosza jakiś Filler czy inny Putrament już kiedyś wypreparował na swój plugawy użytek. Ale przyzwoci ludzie brzydzili się wtedy takimi "cytatami" i brzydziliby się je powtarzać. Jeżeli ze słownika języka polskiego, w którym są opisane także "brzydkiw wyrazy", ktoś te wyrazy wydłubuje i wypisuje na ścianach, to kto jest gorszycelem? Autorzy owego słownika, czy ów niewyżyty szperacz, który nie rozumie po co są słowniki?

A skoro już porzuciliśmy grunt logiki i pływamy na falach uczuć, to naturalnie ewentualni obrażeni powinni mieć pretensje do Waldemara Łysiaka za to, że z eseju, który dla Polaków i Polski obraźliwy nie był, wypreparował zdanie o antypolskiej wymowie. Tak mi serce dyktuje, a serce nie sługa.

Lech Stępniewski

Czy nie miałby Pan ochoty obrazić się za zdanie: "Człowiek w Polaku jest karzeł". A jeśli nie, to dlaczego?

waldek - 14 Sie 2005 - 14:04

Temat postu:

Szanowny Panie Lechu,

pragnę ustosunkować się do końcowej części Pana wypowiedzi. Mam nadzieję, że pominięcie reszty nie będzie mi miało Pan za złe.

Cytat:

Proponuję wyrzucić z podręczników tego łobuza, który obrażał Polskę nazywając ją (wprost, od siebie!) "pawiem narodów" i "papuga". A czy facet, który splamił się hołdami pod adresem okupanta polski, może leżeć na Wawelu? Daję akurat ten przykład, bo Łysiakomaniokom powinien być znany. Miłosz, o ile wiem, nie pisał tak entuzjastycznie o Stalinie...

Wszystkich leżących gdziekolwiek proponuję tam zostawić, skoro już ich tam docelowo złożono. Na temat ich wkładu w dorobek naszej kultury powinniśmy dyskutować, co też czynimy. Ich miejsce w podręcznikach jest również z tego tytułu uzasadnione

Ukłony

waldek